



**biuletyn
kwartalny
radomskiego
towarzystwa
naukowego**

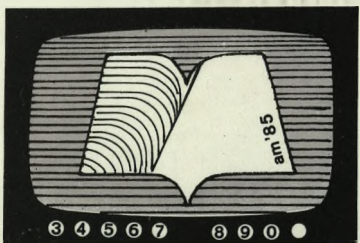
Tom XIII

Radom 1976

Zeszyt 4

ex libris

**BIBLIOTEKI NAUKOWO
-TECHNICZNEJ**



**WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w RADOMIU**

WYDZIAŁ NAUK

Radomskie Towarzystwo Naukowe, ul. Piłsudskiego 10, 24-100 Radom, woj. świętokrzyskie
Kierownik: dr hab. inż. Stanisław Kowalski
Zastępca kierownika: dr inż. Andrzej Kozłowski
Sekretarz: mgr inż. Andrzej Kozłowski
Biuletyn kwartalny, wydawany raz w roku, w październiku

BIULETYN KWARTALNY

RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

TOM XIII

ZESZYT 4

Kierownik

Stanisław Kowalski

Wydawca: RADOMSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE, ul. Piłsudskiego 10, 24-100 Radom

1-1976

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Stanisław Cieśliński, Jan Franecki, Witold Hański, Helena Kisiel (z-ca przewodniczącego), Stanisław Kowalczyk, Władysław Kubik, Tadeusz Lipiec (sekretarz), Stanisław Ośko (z-ca przewodniczącego), Stefan Witkowski (przewodniczący), Stanisław Zieliński, Krzysztof Zwierzchowski.



Wiel

1355

40053

0017 930.85 (1438) (05)

Redaktor Zeszytu

Stanisław Zieliński

Korektor

Stanisław Zieliński

Zeszyt wydano z funduszków Wydziału Kultury i Sztuki

Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu

Wydawca: RADOMSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

26-600 RADOM, RYNEK 1

S P I S T R E Ś C I

A R T Y K U Ł Y

1. Andrzej Będziński: Papiernia w Solcu 5
2. Witold Dąbkowski: Kowala i Wir. Kampania Eminowicza i Cwieka w Radomskiem 15—26 VIII 1863 r. 29
3. Aleksander Fiutowski: Zagadnienia ochrony atmosfery miasta Radomia 71
4. Krzysztof Zwierzchowski: Ocena potrzeb mieszkaniowych ludności Radomia w latach 1976—1990 87
5. Kazimierz Ortyński: Szkody komunikacyjne w Radomiu w latach 1971—1975 103

M A T E R I A Ł Y

6. Jan Boniecki: Materiały źródłowe dotyczące województwa radomskiego w Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie 125
7. Stanisław Zieliński: Bibliografia rozpraw doktorskich i habilitacyjnych dotyczących województwa radomskiego za lata 1973—1974 143

B I O G R A F I E

8. Jan Dębski 1889—1976 (Stanisław Ośko) 149
9. Józef Grzeczmarowski 1884—1976 (Jan Boniecki) 152
10. Janina Kelles-Krauz 1898—1975 (Stanisław Zieliński) 158
11. Felicja Lisicka 1890—1962 (Stanisław Zieliński) 162
12. Stefan Luty 1898—1960 (Stanisław Zieliński) 164
13. Mieczysław Pietrzykowski 1902—1970 (Stanisław Zieliński) 165
14. Henryk Sznuro 1893—1974 (Stanisław Zieliński) 169

R E C E N Z J E

15. Stefan Skwarek: Ziemia niepokonana. Kielecczyzna w walce 1830—1945. Warszawa 1974 (Jan Franecki) 171

K R O N I K A

16. Sprawozdanie Radomskiego Towarzystwa w Radomiu za lata 1975—1976 181

Andrzej Będziński

PAPIERNIA W SOLCU 1819 - 1836

Wśród znanych piarni na terenie obecnego województwa radomskiego literatura wymienia m. in. piarnię w Solcu nad Wi - słą¹. Nie doczekała się ona jednak dotąd obszerniejszego opracowania.

W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Radomiu w Zespole Zarządu Dóbr Państwowych znajdują się interesujące materiały dotyczące tej piarni, które stanowią podstawę źródłową tego opracowania.

Piarnia w Solcu została założona przez ówczesnych właścicieli gruntów soleckich - Matuszewiczów a prowadzona przez piarników Rotterów. Prowadzili oni następnie, po upadku piarni soleckiej, podobny zakład w Rekówce-Ciepielowie - dobrach Polanowskich². Piarnia ta zasługuje również na opracowanie.

Powstanie piarni pod Solcem można datować na rok 1819, kiedy to Ignacy Wendorf pełnomocnik hrabiego Tadeusza Matuszewicza podpisał kontrakt z Janem Rotterem dnia 15 kwietnia, a jego realizacja miała nastąpić w ciągu jednego roku. Umowa zawierała zobowiązania na mocy których dzierżawca Johan Rotter miał urządzić piarnię i wyreperować młyny, znajdujące się w pobliżu byłego starego budynku browarnego, wzniesionego z kamienia i cegły, w których to planowano urządzenie piarni. Właściciel dóbr zobowiązał się do dostarczenia funduszków na sprowadzenie maszyn i naczyń do piarni na sumę kosztorysową 3 596 złp. Tytułem rekompensaty za urządzenie piarni i restaurację młynów Johan Rotter otrzymał pod zarząd z prawem do korzystania z dochodów wspomniane już wyżej młyny na okres jednego roku t.j. od 1 lipca 1819

do 1 sierpnia 1820 roku. Przedsiębiorca po ukończeniu reperacji młynów i urządzeniu pielni podpisał kontrakt dzierżawny na okres 6 lat od 1 lipca 1820 r. do 1 lipca 1826 r., za który płaćć miał rocznie sumę 5 000 złp., w ratach kwartalnych po 1 250 złp. Dzierżawca zobowiązany był również dostarczać na potrzeby dworu 10 ryz papieru rejestrowego rocznie. Dwór z kolei zobowiązywał się zapewnić bezpłatnie J. Rotterowi drzewo na opał z lasów soleckich w wymiarze 200 sążni rocznie. Kontrakt był dla dzierżawcy dość pomyślny, jak wspominał Ignacy Wendorf, tym bardziej, gdy wzięło się pod uwagę fakt bezpłatnego oddania J. Rotterowi młynów, które jeszcze przed urządzeniem pielni dostarczały rocznie 4 500 złp. dochodu. Kontrahent wywiązał się więc ze swoich zobowiązań pomyślnie - pielnia do 1820 r. została uruchomiona. Wprawdzie sumę kosztów 3 596 złp., przewidzianą umową dzierżawną, przekroczone o 401 złp., pieniądze te jednak zostały przedsiębiorcy zwrócone³.

O istnieniu omawianego zakładu zorganizowanego w pełni dopiero od 1820 r. burmistrz Solca Maciej Mierzejewski tak pisał w swoim sprawozdaniu " Nie jest rzeczą pamiętną jakie kiedy rękodzielne fabryki dawniej w mieście Solcu exystowały teraz dopiero, czyli w 1820 r. fabryka papieru została utworzona i w dobrym się znajduje stanie, z której materiały do biur wysokich komisji rządowych Królestwa Polskiego są expediowane. Fabryka rzeczona nie na gruncie miasta Solca lecz na gruncie J.W. Adama Matuszewicza jest położona"⁴.

Przy obecnym stanie źródeł jest sprawą problematyczną określenie daty otwarcia pielni na rok 1819, kiedy to w zasadzie, poczynając od 15 kwietnia, zakład był dopiero organizowany a produkcja zapewne prowadzona była w sposób niesystematyczny ze zrozumiałych względów⁵. Niestety nie można też wiele powiedzieć o urządzeniu wewnętrznym zakładu w latach 1819-1820. Wspomniany kontrakt sześciolatej dzierżawy zawarty dnia 1 lipca 1820 r. w punkcie szóstym mówił o sporządzeniu inwentarza zakładu, który został zrobiony dopiero dnia 4 września 1827 r., i na jego podsta-

wie można mówić o wyposażeniu zakładu w latach 1820 - 1827⁶. Dokument ten jest cennym źródłem informacji dotyczących inwestycji poczynionych w przeciągu sześciu lat istnienia czerpalni. Poznanie pomieszczeń oraz maszyn znajdujących się w zakładzie daje plan budynku pielni wykonany w dniach 28 IV/ 10 V 1837 r. Przedstawia on projekt odbudowy pielni po jej pożarze w dniu 16/28 grudnia 1836 r., t.j. dom dla "fabrykantów", składu i izby do ranżerowania papieru. Ponieważ pierwotny budynek był z kamienia i cegły prawdopodobnie usytuowanie wnętrza nie uległo większej zmianie⁷.

W inwentarzu pielni wymieniono 12 pomieszczeń: 1. Sień, 2. "Izba pierwsza przez dzierżawę zamieszkała", 3. "Izba pierwsza łączna z pierwszą zwana sypialnią", 4. "Pokoik mały gościnny", 5. "Kuchnia do gotowania", 7. "Kuchnia", "Izba do ranżerowania papieru", 7. "Spiżarnia", "Magazyn na papier i materiały", 9. "Sień druga", 8, 10 "Izba dla fabrykantów papieru", 11. "Izba wielka do wyboru papieru", 12. "Izba, w której są maszyny holenderskie"⁸.

Opis pomieszczeń pielni jest dość szczegółowy i opiera się na wspomnianym już wyżej planie z 1837 r., inwentarzu z 1827 r., oraz opisie zabudowań z 31 stycznia 1835 r., przechowywanym razem z wcześniejszym inwentarzem. W dokumentach tych występują pewne nieścisłości, nie dotyczą one jednak spraw pierwszorzędnych a odnoszą się do liczby okien w poszczególnych pomieszczeniach, opis położenia kuchni do gotowania oraz spiżarni. Bez najmniejszych wątpliwości można określić główne pomieszczenia produkcyjne jak "Izby wielkiej do wyrobu papieru" z maszynami holenderskimi.

Omawiane dokumenty podają dokładne opisy urządzeń mechanicznych znajdujących się w omawianej czerpalni, gdy dotychczasowy wykas podawał, że w zakładzie soleckim było "machin 13"⁹. Posługując się odnalezionymi źródłami można bezsprzecznie stwierdzić, że "machiny" w pielni soleckiej były urządzeniami mechanicznymi poruszonymi siłą mięśni ludzkich oraz przy pomocy koła wodnego.

Staje się stąd rzeczą zrozumiałą, dlaczego liczba "machin" podana w wykazie z 1823 r. zgadza się ze stanem urządzeń papierni - ozych wykazanych inwentarzem z 4 września 1827 r.

Budynek fabryczny, zgodnie z planem i opisem wewnętrznym pomieszczeń, zawierał: w izbie "... w której papier się ranżeruje..." dwie prasy żelazne "do prasowania już zranżowanego papieru..." znajdowała się też "3-cia prasa własna W. Johan Rotter", o której informacja umieszczona jest na marginesie arkusza inwentarzowego. Następne pomieszczenie "... wyrobu papieru czyli Werk Sztuby..." posiadało "maszynę" wyrabiającą papier określona jako: "... prasa żelazna wielka takaż sama i z takimi okuciami jak poprzednie prasy w izbie do ranżerowania papieru...". Urządzenie to poruszane jednak było przy pomocy koła wodnego i określone jest mianem "... maszyny prasowej...". Do "maszyny" wyrabiającej papier zaliczono też, jak wynika z omawianego inwentarza spisane w 1827 r., specjalne koryto, do którego wraz z wodą spływała wyrobiona już masa papierowa poruszana następnie mechanicznie i przygotowywana do nabierania w formy. Poza wymienionymi elementami składającymi się na urządzenie określone jako "machina w której papier się wyrabia" w zakładzie Johana Rottera znajdowała się "druga machina takaż sama z prasą i innymi rekwizytami jakie tylko do niej należeć mogą...". Były to trzy następne urządzenia mechaniczne, znajdujące się w pomieszczeniu określonym jako "izba wielka do wyrobu papieru"¹⁰.

Cytowany inwentarz podaje także datę uruchomienia oraz wysokość kosztów "drugiej maszyny" stwierdzając: "Ponieważ podpisany w roku 1822 w ciągu już swojej dzierżawy drugą kadź erygował i wykaz tej kosztów W. Wendorff przedstawił, który pod 29 lipca 1823 r. zapewnił, iż prowent dóbr Solca złp. 524 jako wydatek pieniężny przyjmują wtedy, gdy inwentarz papierni dopełniony i spisany zostanie". Koszty drugiej "kadzi" zostały zwrócone J. Rotterowi za pokwitowaniem po zakończeniu inwentaryzacji dnia

30 czerwca 1834 r.¹¹.

Wracając jednak do opisu usytuowania maszyn w poszczególnych pomieszczeniach czerpalni należy stwierdzić, że "Izba olender zwana" posiadała dwa urządzenia napędzane kołem wodnym, określone jako "machina olender" służące do rozdrabniania szmat na masę. Trzynaste z urządzeń mechanicznych, napędzane również przez koło wodne znajdowało się na poddaszu lecz na przedstawionym planie nie sposób jest go umiejscowić. W inwentarzu zostało określone jako "maszyna znajder..., w której gałgany się kraje"¹².

Tak więc w wielkim skrócie, bez przedstawiania opisu poszczególnych urządzeń, wyglądałoby zaopatrzenie papierni soleckiej w urządzenia mechaniczne. Nie stanowi to jednak całości obrazu zaopatrzenia w "machiny".

Do urządzeń mechanicznych, znajdujących się poza głównym budynkiem zakładu można zaliczyć koło wodne do płużkania gałganów znajdujące się "poza kołami do holendrów" i stanowiące zapewne osobne urządzenie obok dwóch pozostałych kół wodnych, poruszających omawiane urządzenia w papierni. Na uwagę zasługuje fakt, że urządzenie to było "wystawione kosztem Jana Rottera", nie objętym poprzednimi kontraktami i jest przykładem pewnego rodzaju postępu technicznego wprowadzanego do procesu produkcji. Kolejne urządzenia mechaniczne posiadał drugi budynek fabryczny, określany jako "Dom murowany 2-gi magazyn i klejarnię składający się". Do "machin" znajdujących się w tym pomieszczeniu można zaliczyć urządzenia takie jak: "prasa żelazna wielka... do prasowania kleju służąca" oraz pompy sprowadzające wodę do kotła, w którym gotowano klej. Sama konstrukcja pomp oraz zasady ich działania nie są możliwe do odtworzenia z opisu. Inwentarz ogranicza się tylko do stwierdzenia, że "obok kotła stoi osadzona rura drewniana okuta pompami w ziemi zakopanymi - woda ze stawu sprowadza się do tego kotła dopuszcza"¹³.

Wykaz fabryk papieru z 1823 r. przedstawiał zaopatrzenie

papierni soleckiej w "machiny" dość ogólnie. Brakuje w nim wzmianki o urządzeniach znajdujących się poza głównym budynkiem papierni, tak jakby zakład mieścił się tylko w jednym obiekcie co w świetle przedstawionych danych nie jest zgodne z prawdą. Wartość źródłową omawianego inwentarza z 4 września 1827 r. podnosi informacja stwierdzająca, że mimo istnienia przedsiębiorstwa nie przeprowadzono wcześniej żadnych spisów inwentarza ani w papierni ani też w młynach, które również dzierżawił Johan Rotter.

Znając urządzenie wewnętrzne i wyposażenie w "machiny" niezmiernie ważną rzeczą jest ustalenie wielkości produkcji, asortymentu, cen wyrabianych papierów oraz liczby zatrudnionych ludzi. Nie jest to łatwe ponieważ fragmentaryczne i niepełne informacje jakie zachowały się na ten temat nie pozwalają ustalić z całą pewnością potrzebnych danych liczbowych. Sprzeczną są także informacje dotyczące liczby zatrudnionych pracowników. W tej sytuacji nieocenione usługi oddaje cytowany już wykaz fabryk papieru stwierdzający, że "fabrykant /Johan Rotter - przyp. A.B./ - wyrabia rocznie 1 000 conceptowego, 1 500 kancelaryjnego, 600 listowego, 2 000 rejestrowego w rozmaitych gatunkach, 3 300 pakowego, 200 bibuły - ryzy. Ceny papieru: ryza conceptowego zł. 8-12, kancelaryjnego zł. 14-16, raportowego - 20 zł., listowego 18-30 zł., rejestrowego 18-30 zł."¹⁴ Informacja ta nie może dotyczyć wszystkich lat, w ciągu których istniał zakład. Późniejszych jednak wiadomości nie można traktować jako pełnych danych o produkcji i cenach wyrobów. Pochodzą one z odnalezionych kontraktów, które określają wprawdzie asortyment produkcji i ceny wyrobów, lecz dotyczą tylko zobowiązań dzierżawcy wobec właściciela. Nie mniej jednak dokumenty te są potwierdzeniem nieprzerwanej produkcji przynajmniej pewnej części wyrobów.

Z kontraktu o dzierżawę papierni i młynów zawartego 9 lipca 1826 r. między Johanem Rotterem a pełnomocnikiem hr. Matusze-

wicza Ignacym Wendorferem wynika, że oprócz rocznej opłaty dzierżawnej w wysokości 5 000 złp przewidziana była także dostawa określonych gatunków papieru. Trzeci punkt umowy stwierdzał: "Wyda J. W. Pan dzierżawca co roku bezpłatnie za kwitami na potrzeby procentu soleckiego papieru ryz dwadzieścia w gatunkach jako to:

- a. rejestrowego różnego dobrze klejonego ryz 7
- b. tektury do naczyń gorzelnianych liber 5
- c. na rachunki dużego i pięknego ryz 1
- d. pocztowego czyli listowego ryz 2
- e. conceptowego pod znakiem jelonka ryz 5
- f. tegoż pod znakiem marienbito ryz 4 liber 15"¹⁵

Umowę, której treść w części dotyczącej gatunków produkowanego papieru została przytoczona, przedłużono bez zmian w punkcie trzecim 1 czerwca 1832 r. na kolejne sześć lat to jest do dnia 1 czerwca 1838 roku. Nie występują w niej żadne zmiany odnośnie zobowiązań w punkcie trzecim¹⁶.

Identyczne prawie gatunki papieru zostały wymienione w protokole badawczym "o stanie i użytkach z papierni" sporządzonym w dniu 28 stycznia 1835 r. i podpisanym przez Ignacego Wendorfa i Jana Rottera. I tu również zostały powtórzone poprzednio ustalone zobowiązania dzierżawcy, a drobne różnice w treści nie wyczęły na zmianę ustalonych obowiązków. Wymieniony gatunek papieru "conceptowy" pod znakiem "jelonka" określony jest w umowie jako "conceptowy jednolity". Zgadza się także wielkości poszczególnych gatunków papieru, określone w ryzach, które miały być dostarczone dworowi w ramach zobowiązań dzierżawnych. Rzeczą charakterystyczną, nie występującą w poprzednich wykazach z 9 VII 1826 r. i 1 VI 1832 r. jest /słownie/ wyliczenie cen poszczególnych gatunków papieru, które nie są podawane w odniesieniu do ryz jako jednostek miary używanych zazwyczaj przez papierników, lecz przeliczone na funty z zaznaczeniem wartości poszczegól-

nych gatunków papieru ¹⁷.

Informacje z 1823 r. oraz z lat 1826 i 1835 pozwalają zaobserwować pewne różnice w typach produkowanych papierów. Dane z lat ostatnich nie ujmują bibuły i papieru pakowego. Papier konceptowy występujący w wykazie z 1823 r. jest najprawdopodobniej według kontraktu z 1826 r. i protokołu badawczego z 1835r. potraktowany jako papier "na rachunki". Zakład Johana Rottera na przestrzeni lat 1823-1855 produkował na pewno osiem gatunków papieru. Nie była to jednak górna granica możliwości produkcyjnej omawianego zakładu. Większość czerpalni papieru XIX w. zakładana była przez właścicieli dóbr. Kontrakty między właścicielami majątków ziemskich a przedsiębiorcami zobowiązywały tych ostatnich do dostarczenia określonych gatunków i ilości papieru najczęściej na potrzeby administracji majątków, dlatego moim zdaniem, omawiane kontrakty nie stanowią odbicia pełnych możliwości przeciętnych czerpalni XIX w. Przedsiębiorca - organizator pielni musiał przecież prowadzić produkcję o wiele większą i zróżnicowaną pod względem asortymentów niż przewidywał kontrakt dzierżawny z właścicielem. Całkowite ustalenie nazw produkowanych papierów nie jest możliwe. Biorąc tylko za przykład omawiane kontrakty zakładu Johana Rottera można stwierdzić różnice w nazwach poszczególnych gatunków papieru np. "pocztowy" określano też jako "listowy" a "registrowy" produkowany był w różnych gatunkach. Pełne określenie asortymentu produkcji zakładu Johana Rottera obecnie nie jest możliwe. Tadeusz Nowicki podaje, że na wystawie wyrobów przemysłowych Królestwa Polskiego w 1825 r. pielnia w Solcu zademonstrowała 24 gatunki papieru, zaś na wystawie z 1823 r. zaprezentowano 15 liber¹⁸. Nieco światła na ten problem rzuca dopiero kontrakt z 1842 r. zawarty między Janem Rotterem, synem Johana a Mortką Blumenzweigiem a odstąpienie w dzierżawę na 3 lata pielni w Rekówce pod Ciepilowem. Umowa przewidywała wówczas produkcję 21 gatunków papie-

ru z jednoczesnym uwzględnieniem ceny jednej ryzy. Produkcja miała obejmować:

a. papier konceptowy mały	r.s. 1 kop. 5
b. papier konceptowy większy	r.s. 1 kop.20
c. papier marienbild	r.s. 1 kop.65
d. papier marienbild nr 2	r.s. 1 kop.35
e. papier tenenbaum	r.s. 2 kop.10
f. papier raport	r.s. 2 kop.10
g. papier raport welin	r.s. 3
h. papier pocztowy mały	r.s. 2 kop. 7
i. papier pocztowy wielki	r.s. 6
k. papier marien registr.	r.s. 2 kop.70
l. papier koncept. registr.	r.s. 2 kop.40
ż. papier median marienbild	r.s. 3
m. papier imperiał	r.s. 6
n. papier archiwal	r.s. 4 kop.20
o. papier pakowy mały	r.s. 2 kop.70
p. papier pakowy wielki	r.s. 3 kop.90
r. papier bilermacher	kop.90
za każdą belę bibuły białej	r.s. 4 kop.50
s. bibuły fornal registro bella	r.s. 7 kop.50
t. papier /.../ tektury registr.	r.s. 1 kop.80
w. papier /.../ tektury wielkiej	r.s. 3 kop.50" ¹⁹

Papielnia w Rekówce pod Ciepilowem została założona przez rodzinę Rotterów po pożarze zakładu w Solcu. Nowa czerpalnia prowadzona była przez Johana Rottera byłego dzierżawcę z Solca, prawdopodobnie jeszcze w 1838 r., na co wskazywałby list Johana Rottera pisany w Rekówce dnia 24 czerwca 1838 r. do syna Jana, znajdującego się najprawdopodobniej w Solcu i zajmującego się administrowaniem pozostałej dzierżawy Rotterów /młyna wodnego/. Idem tym John Rotter upoważniał swojego syna do podpisania kontraktu dotyczącego odstąpienia dzierżawy młyna soleckiego Brockhausenowi.²⁰ Papielnia rekowska urządzona przez rodzinę Rotterów, kierowana na-

stępnie przez synów Johana Rottera - Jana i Juliana musiała być kontynuacją tradycji papierniczych z Solca. Wskazuje na to fakt, że w okolicy brak było innych zakładów tego typu. Przyjmując tradycje ojcowskiego warsztatu Jan i Julian Rotterowie przejęli także zapewne i zakres asortymentu produkowanych wyrobów. Sytuacja, która zmusiła ich w 1842 r. do sprzedaży na 3 lata 70% produkcji /wcześniejsze pożary i powodzie/ zakładu wspomnianemu już Mortce Blumenzweigowi spowodowała, że w kontrakcie podany został bardzo szeroki zakres asortymentu wyrabianych papierów. Jest rzeczą zrozumiałą, że narzucenie przyszłemu kontrahentowi szerszego zakresu produkcji zmuszało do większej produkcji a tym samym zapewniało większy dochód rzeczywistemu właścicielowi. Pozostaje jeszcze pytanie - skąd Rotterowie mogli znać technologię produkcji tak szerokiego wachlarza produkowanych wyrobów. Przy braku tradycji papierniczych na tym terenie najprostsza odpowiedź nasuwa się sama. Zakład ojca mógł być pierwowzorem tradycji produkcyjnych. Pewne wzory mogli też przenieść i inni papiernicy, którzy niewątpliwie zmieniali miejsca zamieszkania trafiając również i do Solca. Informacje na ten temat mamy jednak bardzo ubogie.

Fewnymi dowodami o rodzajach produkowanych papierów, wielkości produkcji oraz lat działalności czerpalni są znaki wodne, które były stosowane w papierni soleckiej. Znaki te pozwalają ustalić przypuszczalne lata istnienia zakładu bowiem niektóre znaki papiernicze oprócz znaków głównych posiadały daty, umieszczone przy znakach pomocniczych. Informują one dodatkowo o latach istnienia papierni oraz służą pomocą do ustalenia dzierżawcy przedsiębiorstwa. Pierwszą informację o znakach wodnych Johana Rottera podaje Włodzimierz Budka, że: " Na wszystkich gatunkach papieru oprócz rejestrowego jest "Solec" i dwie początkowe litery imienia i nazwiska J. R. Na rejestrowym zaś tylko litery powyższe²¹ .

Jeśli chodzi o znaki główne, to omawiany zakład używał wyłącznie znaków konwencjonalnych, do których można zaliczyć na -

stępujące filigrany, stosowane zresztą w wielu innych czerpalniach²² .

L.p.	Nazwa znaku	Młyny papiernicze	Lata występowania	U w a g i
1	2	3	4	5
1	Drzewo "sosenka" z podstawą stylizowaną	Czerszewo, Praszka, Korytnica, Boczki, Bosowo, Ciepeliów, Dąbie, Dzbanki, Kolumna, Konstantynów, Krzeczów, Lubiec, Łochów, Kopec, Mrzygłód, Niedospełin, Piaski, Orchów, Raków, Ruda, Wiecz, Rusznice, Soczewka, Siedlów, Solec, Sospel, Suków, Włocławek, Wola, Warga, Pilica	1810-1840	motyw obcy bardzo rozpowszechniony na lewym brzegu Wisły
2	Głowa /z kwiatami/	Łochów, Rusznice, Solec, Wola Naropińska	1815-1835	często stosowany w papierach nad Rawką
3	Godło /orzeł polski/	Boczki, Dzierzbica, Jeziorna, Mniszek, Sikorz, Solec, Wola Naropińska, Wola /Fraszka/	1813-1824	papier "orkowy"
4	Gwiazda	Biała Błotna, Chudek, Dzierzbica, Jeziorna, Korytnica, Mędrów, Siedlów, Sikorz, Soczewka, Solec, Suków	1798-1816 1821-1845	Jeziorna i Sikorz trzy gwiazdki
5	Kotwica	Bolmin, Ciepeliów, Kochłów, Łochów, Pilica, Prądnik Czaj., Roków, Rudnik, Siedlów, Soczewka, Solec	1820-1850	motyw obcy oznacza papiery duże formaty
6	Krzyż	Duraj, Dzbanki, Gromek, Hamernia, Kochłów, Kopic, Konstantynów, Piaski, Preny, Solec, Soczewka, Sospel, Wola Naropińska, Włocławek	j.w.	j.w./na papierze regestrowych

1	2	3	4	5
7	Madonna z Dzieciątkiem "ludowa"	Bolmin, Boczek, Ciepiałów, Dąbie, Dzbanki, Kolumna, Kochłów, Orchów, Łochów, Ruda Wiecz., Rudnik, Siedlów, Solec, Włocławek, Wola/Fraszka/, Wola Narop.	1817-1850	odmiana stosowana tylko w papierach polsk. głównie na zachód od Wisły
8	Madonna "inna"	Jeziorna, Soczewka, Solec, Ruda	1835-1845	przedst. odmianę stos. w Soczewce i Rudzie
9	Róg	Celejów, Dzierzbica, Gromek, Jądów, Jeziorna, Kochłów, Lubiec, Preny, Sikorz, Soczewka, Solec, Suków	1750-1850	filigran ołcy i bardzo pospolity bez tarczy na gorszych gatunkach papieru
10	Wieża	Solec, Włocławek	ok. 1830	nie napotkano podobnej formy filigranu

Dane dotyczące zatrudnienia ludzi w pielni soleckiej są jeszcze bardziej fragmentaryczne. Włodzimierz Budka stwierdza, że w 1823 r. w zakładzie pracował "Jan Rotter fabrykant, czeladników 10, uczniów 2"²³. Informacja ta w rzeczywistości nie może dotyczyć zatrudnienia we wszystkich latach funkcjonowania pielni pod Solcem. Z powodu braku źródeł informujących o pełnym stanie zatrudnienia wnioski mogą sprowadzać się raczej do teoretycznych rozważań. W tym wypadku pomocą mogą służyć źródłowe opisy urządzeń pielniczych oraz literatura o pielnictwie. Na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim rozprawa o pielnictwie z połowy XIX w. opracowana przez Włodzimierza Budkę²⁴. Wprawdzie nie udało się dotychczas ustalić nazwiska autora rozprawy, a Maciej Bayer jest autorem tylko kilku jej stron. Zwracają natomiast uwagę jego losy życia i pracy

zawodowej. Maciej Bayer rozpoczął karierę od 1832 r. jako inżynier drogowy. Przez siedem lat pracował przy budowie drogi na odcinku Szydłowiec-Jędrzejów oraz kierował budową traktu na odcinku Piaski-Zamość. W latach 1840-1853 był inżynierem powiatowym w Warszawie, skąd w 1853 r. przeniósł się do Radomia na stanowisko pomocnika inżyniera gubernialnego i tu zmarł dnia 9 IV 1861 r. Urzędnik ten związany był m.in. z regionem radomskim i choć rozprawa o pielnictwie nie była całkowicie przez niego napisana trzeba wziąć pod uwagę i tą możliwość, że wiadomości z dziedziny produkcji pielniczej mógł uzyskać na naszym terenie. Stąd informacje zawarte w omawianej rozprawie nabierają dodatkowej wartości.

Nieznany autor rozprawy, prawdopodobnie pielnik żyjący na terenie, gdzie przebywał i pracował Maciej Bayer, opisał i podał liczbę osób, jakie powinny być zatrudnione w procesie produkcji. Określił dokładną liczbę czeladników pracujących przy "stągwi", czyli pojemniku, z którego nabiera się masę papieru i formuje arkusze papieru. W świetle wskazówek nieznanego autora powinno tam pracować "trzech robotników niezbędnych do utworzenia arkusza papieru": czerpiący "masę papieru z kadzi na formę, drugim robotnikiem przy stągwi jest wykładacz czyli czeladnik wykładający skoro robotnik poprzedni położył formę i ramę zdjął, ... trzecim robotnikiem przy tworzeniu arkusza jest czeladnik zbierający, ...", który układa na osobny stołek arkusze papieru po wyciśnięciu ich w prasie. "Często widzieć się zdarza - pisze dalej nieznaną autor rozprawy o pielnictwie - po fabrykach dwóch pracujących na tym miejscu to jest ucznia, który odrzuca sukna od czeladnika, który zbiera arkusze". Dalejszy opis procesu produkcji podkreśla wartość pracy czeladnika zbierającego akusze spod prasy²⁵.

Nasuwa się przeto wniosek, że tak ceniony czeladnik raczej rzadko był zatrudniany a w podstawowym etapie produkcji papieru powinno pracować co najmniej pięciu robotników. Początkowe i końcowe etapy procesu produkcji nie określają z taką dokład-

nością liczby pracowników i czynności jakie powinni wykonywać. Podczas wstępnego etapu produkcji szmaty jak podaje autor są przebiegane przez kobiety, których liczba kształtowała się w zależności od potrzeb. Stałymi pracownicami były: "kobieta do czyszczenia i ponownego sortowania szmat oraz kobieta starsza robotnica...", która przeglądała czy surowiec był dokładnie oczyszczony a następnie oddawała go do podzielenia aż na czternaście gatunków. Pracownice te były zatrudnione raczej na stałe w przeciwieństwie do przebiegaczek, które wycinały z posortowanych szmat wszystkie zgrubienia i szwy.

Przy następnym etapie procesu produkcji, krojeniu szmat w specjalnym urządzeniu określonym jako "machina zwana rębacz", brak konkretnego stwierdzenia czy obsługiwał ją stale jeden człowiek, natomiast podane jest, że w urządzeniu tym "dziennie można naciąć 17-20 cetnarów..." szmat. Sformułowanie to nasuwa przypuszczenie, że maszyna obsługiwana była przez jednego, wyspecjalizowanego pracownika.

Przy urządzeniu zwanym "holender" podaje, że pracował jeden człowiek, określony jako "robotnik kierujący holendrem"²⁶. Nie jest rzeczą wykluczoną, że przy tym dość skomplikowanym urządzeniu, wymagającym nieustannej uwagi, pracował dodatkowo drugi robotnik, być może uczeń, pomagający robotnikowi kierującemu "holendrem". Stałymi pracownikami wymienionymi w spisie byli jeszcze dwaj robotnicy zajmujący się rozwieszaniem mokrych arkuszy papieru na specjalnych rusztowaniach podnoszonych przy pomocy bloczków oraz jeden robotnik pracujący starym sposobem suszenia na żerdziach lub rozciągniętych linach.

Ostatnią grupę robotników, która zwiększała się lub zmniejszała w zależności od intensywności produkcji były kobiety, które rozdzielały zlepione i wyschnięte arkusze papieru²⁷.

Można stwierdzić, że liczba stałych pracowników wahała się w granicach 9 - 10 osób. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że w papierni soleckiej znajdowały się dwa "holendry" liczba stale za-

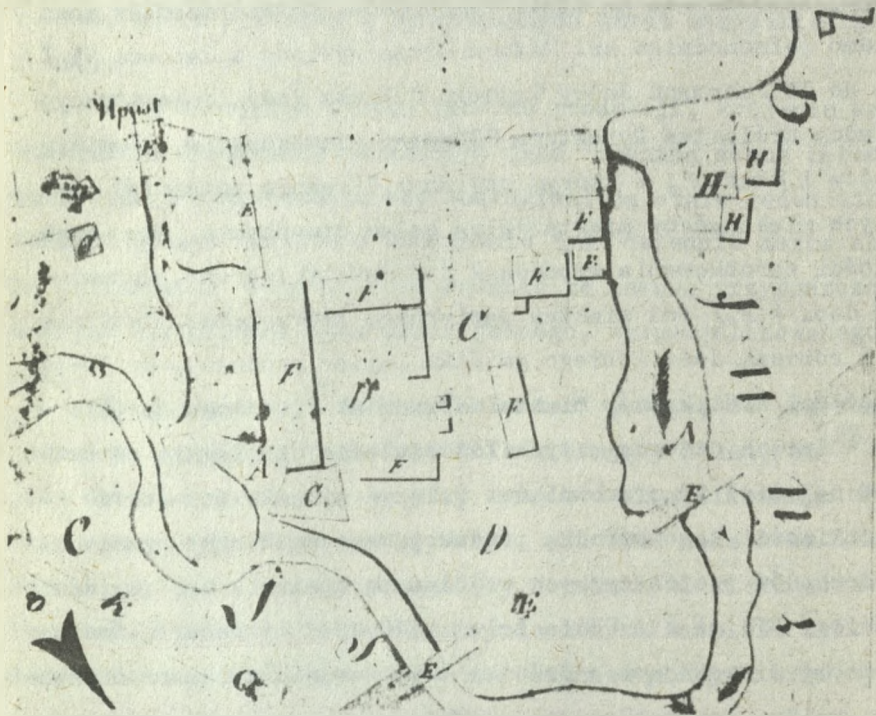
trudnionych pracowników musiała być większa o następne dwie osoby.

Następny etap produkcji "klejenie papieru", które w czerpalni soleckiej odbywało się w osobnym budynku wymagał dalszych kilku stałych pracowników. Całkowite ustalenie liczby zatrudnionych przy obecnym stanie źródeł jest niemożliwe. Można uważać, że papiernia, którą na podstawie znanego wykazu Włodzimierza Budki już w 1823 r. można zaliczyć do największych przedsiębiorstw tego typu, zatrudniała na stałe 15-20 osób. Potwierdzeniem tego jest pismo pełnomocnika hr. Matuszewicza wysłane z Janowca 15 I 1835 r. do JW Fuhrmann Radcy Tajnego Członka Rady Administracyjnej i Radcy Królestwa Dyrektora Głównego Rządzącego w Komisji Przychodów i Skarbu", w którym czytamy: "Pragnąc polepszyć byt rolniczych mieszkańców miasta Solca celem utworzenia dla nich sposobności zarobkowania wybudował /właściciel dóbr hr. Matuszewicza - dop. A.B./ pod miastem papiernię, która będąc istotnie czynną i roboczą dość dobrego gatunku papier produkuje do 30-tu osób w części mieszkańców miasta zatrudnia"²⁸. Nasuwa to wniosek, że w latach czterdziestych XIX stulecia czerpalnia zatrudniała co najmniej 20 pracowników. Dalszym niejako potwierdzeniem ruchliwości tego ośrodka produkcyjnego są liczne wzmianki spadku dochodów propinacyjnych w Solcu po spaleniu się papierni.

Księgi USC miasta Solca z lat 1819-1837 wymieniają następujące osoby mieszkające w Solcu i bezpośrednio związane z zawodem papiernika: Johana Rottera - właściciela papierni, Stanisława Bieniarskiego - szmaciarza, Karola Fryderyka Schultza, Jana Winklera, Mikołaja Sikritza, Zygmunta Klica, Adolfa i Augusta Klaussów - czeladników papierni, Jana Schwinda, Marcina Skorniońskiego lub Skornię, Fryderyka Pappe lub Poppe, Franciszka Frenola "fabrykantów papierni" oraz Teresę z Rotterów, żonę Franciszka Frenola, Halinę Rotterową - papierniczkę i Mariannę Hernikową "za pomocniczkę w papierni zamieszkałą"²⁹.

Występujące przy nazwiskach określenia "fabrykant papieru" nie wskazują na wyższe kwalifikacje lub stały charakter zatrudnienia poszczególnych osób. Tylko przy nazwisku Stanisława Bieniarskiego - na konkretną czynność wykonywanego zawodu.

Rozmieszczenie poszczególnych budynków papierni przedsta-
wia poniżej reprodukowany "Plan papierni i młyna pod Solcem wraz
ze stawem, gruntem i zabudowaniami do nich należącymi..." sporzą-
dzony w 1827 r. przez Wincentego Jarockiego³⁰.



- A. Czysta woda w stawie i strumieniach
- C. Ogród pomiędzy budowlami
- D. Grobla
- E. Droga i mosty
- F. Zabudowania papierni
- H. Karczma poza papiernią

Według inwentarza papierni z 4 września 1827 r., który jest dokładniejszy od wykazu stanu budowli z 31 stycznia 1835 r., a pochodzi z tegoż roku co plan, poszczególne budynki miały następujące przeznaczenie:

1. "Dom papiernią zwany", murowany, długi 94, szeroki 19, wysoki 5 łokci
2. "Dom murowany 2-gi magazyn i klejarnię składający się", długi 49, szeroki 17, wysoki 5 łokci
3. "Dom dawniej młynarski teraz przez fabrykantów papierni zamieszkały, w którym izb 3, komór 2, sień 1 i sionka mała. Dom ten z cegły i kamienia białego masyf murowany długi 21, szeroki 20, wysoki 5 łokci
4. "Piwnica z cegły i kamieni murowana", nad którą znajdowało się poddasze zbudowane z drzewa przeznaczone do suszenia papieru, długa 49, szeroka 10, wysoka 6 1/2 łokcia,
5. "Stajnia łącznie z wozowniami z drzewa starego rozmaitych kawałków i dylów w słupy zbudowana, połowę tego budynku zabierają wozownie o 3-ch wrotach,..." długa 35, szeroka 10, wysoka 10 łokci,
6. "Młyn 1 większy", z drzewa długi 20, szeroki 16, wysoki 8 łokci,
7. "Młyn 2-gi mniejszy", stary z drzewa długi 15 1/2, szeroki 13, wysoki 6 łokci,
8. Szopa drewniana o dwóch wrotach służąca na skład "gałganów".
9. "W końcu od południa podsopie dla rzemieślników bez zamieszkania pod jednym dachem, długie 40, szerokie 10, wysokie 4 1/2 łokci".
10. Brogi dołem obudowane służące za chlewiki, brak wymiarów.
11. Obora "na bydło fabrykantów" z drzewa, długa 20, szeroka 12, wysoka 4 łokcie.

Przedstawiony opis planu rozmieszczenia zabudowań papierni nie uwzględnia płotów, znajdujących się pomiędzy poszczególnymi

obiektami osiedla, a występującymi w dokumentach. Pominięcie ogrodzenia w spisie zabudowań wynika z tego, że nie miało ono większej wartości materialnej ani nie wpływało na produkcję papierni³¹.

Czerpalnia przestała funkcjonować dnia 16/28 grudnia 1836 r., a nie jak sądzono dotychczas w 1837 r. Bezpośrednią przyczyną upadku zakładu był pożar głównego obiektu czerpalni. Na podstawie śledztwa administracyjnego Rząd Gubernialny Radomski stwierdził, że "budynek spłonął od iskier jakie mogły wydostawać się z komina pomiędzy gontami w starym i bardzo zniszczonym dachu..., miejscowa władza poręczyła, że "obchodzenie się z ludźmi pana Rottera było zawsze najprzyzwoitsze i złość, ani zemsta żadnego wpływu na to mieć nie mogła"³². Dalsza korespondencja pomiędzy RGR a Komisją Rządową Przychodów i Skarbu nie wyjaśnia co stało się z pozostałymi zabudowaniami papierni. Znane są natomiast dokładniej losy głównego obiektu. Zgodnie z projektem asesora ekonomicznego RGR z dnia 2/14 marca 1837 r. zaproponował KRPIŚ, aby dawny budynek zakładu odrestaurować i przeznaczyć na mieszkania dla "fabrykantów" i składy papieru za sumę 16 348 złp 26 gr. Nowa papiernia miała być wybudowana kosztem 33 995 złp w innym miejscu, prawie nad samym stawem³³.

Nowo projektowana czerpalnia różniła się zasadniczo od swojej poprzedniczki, zarówno rozmieszczeniem urządzeń jak i wielkością budynku. Nowy projekt nie przewidywał na przykład pomieszczeń dla właściciela ani pracowników zakładu. Plan pozostał jednak w sferze projektów, gdyż zakład papierniczy w Solcu n/ Wisłą nigdy nie został odbudowany.

Po pożarze papierni soleckiej Johan Rotter przeniósł się do pobliskiej Rekówki pod Ciepeliowem i tam od właścicieli majątku - Zdanowskich, przejął w dzierżawę nowo zorganizowaną papiernię. Przez kilkanaście kolejnych lat, z różnym powodzeniem czerpalnię rekowską prowadzili jego synowie Jan i Julian.

RGR starał się usilnie o doprowadzenie do realizacji planu odbudowy zakładu pod Solcem. Ponieważ poprzednia dzierżawa papier-

ni zawarta przez Johana Rottera jeszcze z hr. Matuszewiczem kończyła się w 1838 r. a dobra soleckie w 1835 r. przeszły na rzecz rządu, próbowano znaleźć kontrahentów drogą publicznych licytacji, którzy podjęliby się odbudowy spalonego zakładu. Termin pierwszej zaplanowanej licytacji na dzień 10/22 grudnia 1838 r. nie doszedł do skutku z powodu braku chętnych. W drugim terminie dnia 19/31 stycznia 1839 r. licytację wygrał Jan Rotter, który po podpisaniu kontraktu w dniu 8/20 sierpnia 1840 r. utrzymywał się nadal przy wieczystej dzierżawie.

Następna licytacja młyna wodnego i miejsca po spalonej papierni odbyła się 20 maja/1 czerwca 1846 r. z treści można się zorientować, że omawiana papiernia nie została jeszcze odbudowana. Dalsza analiza omawianych dokumentów wskazuje, że papierni tej nigdy już nie odbudowano. W późniejszych latach zanika nawet wzmianka o papierni istniejącej wcześniej w obrębie zabudowań młyna wodnego. Kontrakty z lat późniejszych podają tylko wiadomości, o kolejno zmieniających się dzierżawcach młyna wodnego³⁴.

Ostatecznym niezbitym dowodem potwierdzającym zaniechanie odbudowy papierni jest "Świadczenie odbudowy na rachunek pogorzeli w dniu 28 listopada 1836 r. w mieście Solcu wydarzonej" sporządzono dnia 2/14 czerwca 1859 r. w Solcu³⁵. Budowniczy obwodu opatowskiego, burmistrz Solca oraz podpisani świadkowie stwierdzili wtedy, że w miejsce spalonej papierni wystawiony został młyn wodny, jaglelniki i olejarnia.

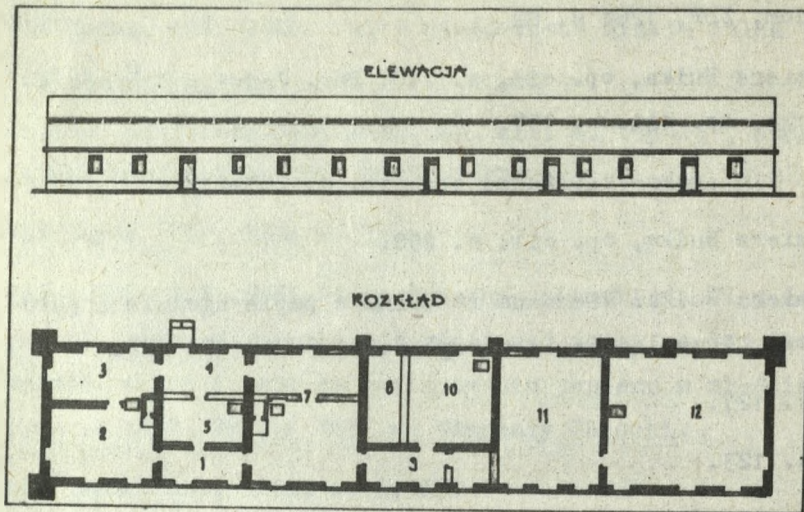
¹ Jadwiga Siniarska-Czaplicka: Papiernictwo na ziemiach środkowej Polski w latach 1750-1850, "Studia z dziejów rzemiosła i przemysłu" T.6:1966 s. 123.

² Jadwiga Siniarska-Czaplicka, op. cit. s. 156. Por. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu /dalej WAP Radom/ Zarząd Dóbr Państwowych /dalej ZDP/, 1273. Posiadacze uprzywilejowani w starostwie soleckim 1819-1837 s. 65.

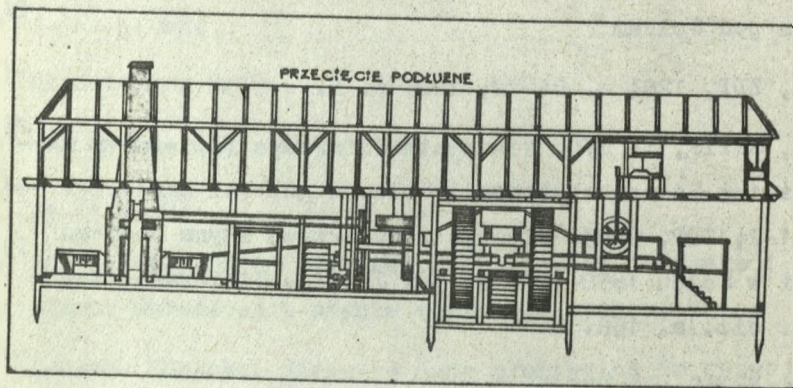
- 3 WAP Radom, ZDP, 1284. Dzierżawy młyna wodnego w dobrach soleckich w 1838/50 s. 70-71.
- 4 WAP Radom, ZDP, 2825: Opisy historyczne miasta Solca 1820 - 1866 s. 9.
- 5 Jadwiga Siniarska-Czaplicka, op. cit. s. 156-157, określa istnienie papierni na lata 1819 - 1837.
- 6 WAP Radom, ZDP, 1284 s. 72.
- 7 WAP Radom, ZDP, 940: Plany guberni radomskiej. Plan dawnej papierni, która pogorzała, przerobionej teraz na dom dla fabry - kantów, skład i izbę do ranierowania papieru w mieście Solcu rysował 10 V /28 IV/ 1837 r. Wincenty Jarocki.
- 8 WAP Radom, ZDP, 1284, s. 64-67.
- 9 Włodzimierz Budka. Wykaz fabryk papieru w Królestwie Polskim z roku 1823. "Przegląd Papierniczy" R.8:1956 s. 250.
- 10 WAP Radom, ZDP, 1284 s. 66.
- 11 j. w. s. 72, 74.
- 12 j. w. s. 67.
- 13 j. w. s. 68.
- 14 Włodzimierz Budka, op. cit. s. 250.
- 15 WAP Radom, ZDP, 1284 s. 62.
- 16 j. w. s. 63.
- 17 WAP Radom, ZDP, 1284. Protokół badawczy o stanie i użytku papierni soleckiej i młynów tamże będących s. 38.
- 18 Tadeusz Nowicki: Niektóre dane archiwalne do rozwoju papier - nictwa w Królestwie Polskim w latach 20-tych XIX w. "Kwart. Hist. Nauki i Techniki" T.6:1961 nr 2 s. 305.
- 19 WAP Radom, ZDP, 9981. Wieczysta dzierżawa młyna wodnego i pa - pierni w Solcu 1837-1846. Kopia kontraktu między Janem Rotte-

- rem a Mortką Blemenzeigiem o odstąpienie w dzierżawę na 3 lata papierni w Rekówce s. 156.
- 20 WAP Radom, ZDP, 1284 s. 82
- 21 Włodzimierz Budka, op. cit. s. 250. Por. Jadwiga Siniarska-Czaplicka, op. cit. s. 157.
- 22 Jadwiga Siniarska-Czaplicka, op. cit. s. 203-213.
- 23 Włodzimierz Budka, op. cit. s. 250.
- 24 Włodzimierz Budka: Nieznana rozprawa o papiernictwie z poło - wy XIX w. "Przegląd Papierniczy" R.6:1950 s. 121-122.
- 25 j. w. s. 127.
- 26 j. w. s. 123.
- 27 j. w. s. 123-128.
- 28 WAP Radom, KRPIŚ, II 677. Propinacja w mieście Solcu w eko - nomii sandomierskiej s. 1-2.
- 29 Archiwum w Starachowicach. USC Solec, lata 1819-1837. Jadwi - ga Siniarska-Czaplicka, op. cit. s. 192.
- 30 WAP Radom, ZDP, 957. Plany guberni radomskiej. Plan papier - ni i młyna pod Solcem
- 31 WAP Radom, ZDP, 1284 s. 64-70; 1285 s. 6.
- 32 WAP Radom, KRPIŚ, II 678. Wieczysta dzierżawa papierni i mły - na pod miastem Solcem w ekonomii Solec w guberni sandomier - skiej s. 1-2; ZDP, 9983. Wieczysta dzierżawa młyna wodnego i papierni w Solcu 1858-1866 s. 39; Jadwiga Siniarska-Czap - licka, op. cit. s. 156.
- 33 WAP Radom, KRPIŚ, II 678 s. 3.
- 34 WAP Radom, KRPIŚ, II 678 s. 1, 25, 26, 63, 111.
- 35 WAP Radom, ZDP, 9983 s. 39.

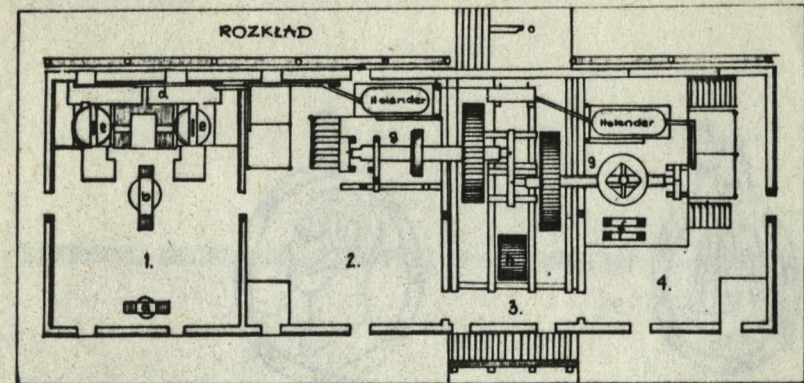
Plan papierni w Solcu



1,4,5 - pokój 3, 2 - pokój 1, 3 - pokój 2,
 7 - spiżarnia i kuchnia, 8,10 - izba dla ozeladników,
 9 - sień, 11 - składowa, 12 - izba do ranierowania papieru



Plan urządzeń papierni soleckiej

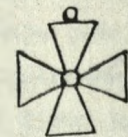


1. Pomieszczenie do czerpania papieru
2. Pomieszczenie do rozdrabniania masy
3. Pomieszczenie z kołami wodnymi i kołem do płukania filołów
4. Pomieszczenie do rozdrabniania masy i krajania szmat

Znaki wodne papierni soleckiej



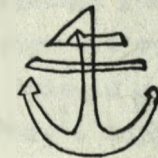
Madonna "inna"



Krzyż



Gwiazda



Kotwica

Znaki wodne papierni soleckiej / o. d. /



Madonna z Dzieciątkiem
" ludowa "



Głowa
/ z kwiatkiem /



Drzewo: " Sosenka
z podstawą stylizowaną



Godło
/ orzeł polski /



Wieża



R ó g

Biul. kwart. Radoms.

Tow. Nauk. T. 13:1976 z.4

Witold Dąbkowski

KOWAŁA I WIR

KAMPANIA EMINOWICZA I CWIEKA W RADOMSKIM 15-26 VIII 1863 R.

W dziejach militarnych powstania styczniowego, obok działań opracowanych i znanych w drobnych nawet szczegółach, są i pozostające dotąd w cieniu. Do tych ostatnich należy krótka, sierpniowa kampania, jaką połączone oddziały Eminowicza¹, Rudowskiego² i Cwieka³ rozegrały po przejściu na lewy brzeg Wisły.

A nie była to kampania bez znaczenia. Stanowiła największą z operacji bojowych przeprowadzonych w okolicach Radomia. A jej fatalny finał - decydujący dla dalszego rozwoju powstania w tej części sandomierskiego województwa - już u współczesnych domagał się wyjaśnienia. Chciano wiedzieć, czy bitwa pod Wirami musiała zakończyć się taką klęską i na kogo spada odpowiedzialność? Domagano się, aby kto winien "odpowiadał przed sądem narodu"⁴.

Istniały więc przesłanki do podjęcia tej sprawy, a mimo to pozostawała na marginesie. Nawet Walery Przyborowski, tak szczegółowo nieraz opisujący działania i nie szczędzący gorzkiej krytyki, w tym wypadku poprzestał na nieścisłej wzmiance i przytoczeniu plotki o Eminowiczu, nie nazwawszy jej po imieniu⁵. Już szerzej ten epizod potraktował rosyjski historyk Berg⁶. Dopiero 50-ta rocznica powstania, coś w tym względzie przyniosła. Mianowicie Józef Grabiec dał do kampanii Eminowicza i Cwieka parę cennych

szczegółów, a Stanisław Zieliński związkę opisy bitew pod Kowalą i Wirem⁷. Oparł je wprawdzie na jednostronnej bazie źródłowej, ale źródeł miał do dyspozycji niewiele: lakoniczny, pełen niedomówień raport Eminowicza, niewiele wnoszącą garść wspomnień Rudowskiego, wiadomości z prasy tajnej i jawnej, a do ruchów wojsk rosyjskich, to co znalazł u Berga⁸. Od tego czasu, aż po drugą wojnę światową, zasób naszych wiadomości do tematu rozszerzyło wydanie pamiętni - ków Brykczyńskiego, Samborskiego i paru wspomnień Teofili Piotrowskiej podanych przez Bruchnalską⁹. W Polsce Ludowej zaś, ogłoszenie raportu wójta Kowali, wspomnień Prendowskiej, rosyjskiego u - rzędownego wykazu bitew i potyczek 1863/4, oraz szkicu Tadeusza Mencla o V-tym oddziale województwa lubelskiego¹⁰.

Ta ostatnia pozycja jest pierwszą po stu latach pracą zaha - czającą o omawiany temat. Autor bowiem ująwszy w krótkim szkicu całość działań oddziału Cwieka, ich wycinek, to jest wspólną z E - minowiczem kampanię w Radomskiem, traktuje pobieżnie, a jej zasadni - czy związany z bitwą pod Wirem problem całkowicie pomija. Z nowych źródeł Mencil wprowadza tylko rękopiśmienny pamiętniczek Ludwika Weebersa¹¹.

Co prawda mogło się zdawać, że po zniszczeniu jakiemu w War - szawie uległo Archiwum Akt Dawnych, nie poważniejszego do omawia - nego tematu już niewypłynie. Tymczasem niespodziewanie w Archiwum Wojewódzkim w Radomiu, natrafiłem w zespole akt radomskiego naczel - nika wojennego, na trzy nieznane dokumenty rosyjskie do bitwy pod Wirem¹². Powstały na tle wniosku o krzyż św. Jerzego, dla rosyj - skiego uczestnika tej bitwy sztabkapitana Szałkownikowa.

Pierwszy dokument, opis czynów tego oficera, jest zapewne załącznikiem do wniosku. Drugi datowany 17 IV 1864, pismem szefa sztabu wojsk w Królestwie gen. Minkwidza do rosyjskiego naczelnika wojennego. Donosi w nim, że sprawę zahamowały pewne niezgodno - ści notatki ppłk Protopopowa z tym, co podał płk Dobrowolski. Stąd proponuje, aby ten pierwszy potwierdził swym podpisem, że wszyst - ko w jego notatce zgodne jest z prawdą. Po czym niezwłocznie zwo -

łana zostanie kapituła krzyża i cała sprawa przedłożona ministrowi wojny, dla zreferowania jej cesarzowi. Można sobie wyobrazić wra - żenie, jakie podobna zapowiedź uczyniła na tym, co miał dać świa - decwto prawdzie. W wyniku tego Protopopow sporządził nowy, szczegó - łowszy, opis działań, w którym niewielkie zmiany posłużyły mu, do wysunięcia na plan własnej osoby.

I to jest owym trzecim dokumentem.

W powyższy sposób, dowiadujemy się wreszcie jak doszło do bitwy pod Wirem. Otrzymujemy, wprawdzie od strony rosyjskiej, w miarę możli - wości wierny jej opis, a w sumie, znaczną część ogniw brakujących w raporcie Eminowicza. Przeanalizowanie tych dokumentów, skłoniło mnie do przejrzenia akt stanu cywilnego parafii Kowala, Wrzos i Mni - szek. Kiedy zaś i tam znalazło się wiele wartościowego materiału, do podjęcia próby opracowania kampanii Eminowicza i Cwieka w Radom - skiem, a zarazem, znalezienia odpowiedzi na postawione przed stu laty pytania, postanowiłem rzecz przedstawić.

Omawianą kampanię rozpoczęły połączone partie powstańcze nocą z 14 na 15 sierpnia przejściem pod Kazimierzem na lewy brzeg Wisły. Przedstawiały silne, stosunkowo dobrze uzbrojone i w więk - szości z zahartowanego żołnierza złożone, zgrupowanie, powstałe z inicjatywy i energii Władysława Eminowicza¹³. A że tworzyło się w dwu etapach, więc dla poznania ich genezy, cofnąć się trzeba do czerwca, ściślej zaś do momentu, kiedy to po ratajskiej rozsypance, znalazł się Eminowicz wraz z Czachowskim w Galicji. Tam - w niezna - nych bliżej okolicznościach - zajęć musiały między nimi jakieś roz - dźwięki. Nie uczestniczył bowiem w szarpaninie swego wodza nad stwo - rzeniem nowego oddziału, a wszedł w porozumienie z gen. Jordanem, naczelnikiem wojskowym połączonych województw krakowskiego i sando - mierskiego, aby z jego ramienia powrócić w lipcu na plac boju. Wszy - stko wskazuje, że skłócony z Czachowskim Jordan powierzył wówczas Eminowiczowi obowiązki p.o. naczelnika wojskowego sandomierskiego województwa¹⁴. Dokładnej daty powrotu Eminowicza nie znamy, lecz nastąpiło to nie wcześniej, jak w połowie lipca.

W tym czasie, na terenie sandomierskiego, jedynie w lasach opoczyńskich powstanie wykazywało aktywność. Działy tam bowiem partie czachowszczyków: kapitana Jana Rudowskiego b. junkra wojsk rosyjskich i majora Piotra Dolińskiego ze szkoły genueńskiej. Współdziałali oni ze sobą, to rozdzielając się, to łącząc do bitwy i mieli już za sobą, stoczonych między 8 a 18 lipca, pięć pomyslnych potyczek¹⁵.

Eminowiczowi, skoro stanął na czele województwa, takie drobne sukcesy partyzanckie nie wystarczały. Miał szersze plany dla ich realizacji zaczął wspomniane oddziały łączyć w większe zgrupowanie. Najznacniejszym był oddział Rudowskiego. Dowodził on u Czachowskiego - i to zaszczytnie - kompanią strzelców, z którą 10 czerwca pod Bobrzą samodzielnie wyrwał się z okrążenia. Nie było go więc pod Ratajami, a zbierał rozproszonych tam i na chwilę nie składając broni, uformował poważniejszą partię. Składała się ze 180 strzelców, 100 kosynierów pod wodzą Sztoka, b. oficera wojsk włoskich i 50 konnych strzelców, podzielona na dwie kompanie, z których jedną dowodził Aleksander Makarski.

Mniej danych posiadamy do partii Dolińskiego. Formował ją podobno w Puszczy Kozienickiej z rozbitków Kononowicza, a dopełnił w opoczyńskim¹⁶. Składała się prawdopodobnie z kompanii strzelców dowodzonej przez Bronisława Gromejkę b. junkra wojsk ros., kompanii kosynierów pod Ksawerym Marcinkowskim i plutonem jazdy por. Zawadzkiego. W sumie nie więcej jak 200 ludzi, lecz z artylerią w postaci armatki z rury wodociągowej o panwi i wylocie mosiężnych, ciągniętej przez jednego konia¹⁷. Tworząc z nich jedno zgrupowanie, Eminowicz całą jazdę złączył w szwadron pod Zawadzkiem. Szefostwo sztabu powierzył prawdopodobnie Dolińskiemu, stanowisko adiutanta Henrykowi Rusieckiemu, lekarza dr Grzybowskiemu, kapelana ks. Pleszyńskiemu¹⁸. Całość zgrupowania przekraczała 500 ludzi¹⁹.

Na jego czele stanął człowiek młody, 26 letni, posiadający pewną wiedzę wojskową i zdolności. Niezły organizator, śmiały do-

wódca, który dzięki przykładom odwagi, ujmującemu obejściu i humorowi potrafił zyskać sobie sympatię i zaufanie towarzyszy broni²⁰. Jako wodzowi, miało mu jednak zbraknąć - tak nieraz potrzebnej - żelaznej ręki, jaką trzymał Czachowski swych podkomendnych.

W danym wypadku, był to żołnierz zahartowany w wojnie partyzanckiej, ale w ciągłych marszach i bitwach, wynędzniały, obdarty, słabo zaopatrzonego w broń i amunicję. I to spowodowało, że unikając konfrontacji z nieprzyjacielem, przeprowadził Eminowicz zebrane oddziały za Wisłę w Lubelskie gdzie miał otrzymać niezbędne uzupełnienia. Tam zaś, w pierwszych dniach sierpnia, pod Wąwolnicą nastąpiło spotkanie z oddziałem Cwieka²¹.

Cwiek - taki pseudonim przybrał w powstaniu Kajetan Cieszkowski - był, dzięki ożenkowi z Emilią z Kuczęwskich, bogatym ziemianinem. Zawołany myśliwy, wyborny strzelec i jeździec, z wojskowością nie miał dotąd nic wspólnego. Lecz pełen szlacheckiego animuszu, skoro przystąpił do powstania, to zaczął od formowania własnego oddziału, angażując weń majątek tak swój, jak i żony zapalonej patriotki. A że formację rozpoczął późno, bo w lipcu, więc zbiegło się doń wielu "gorętszego serca rozbitków z innych oddziałów, a zainteresowanie zagranicą ściągnęło obce kadry wojskowe: drużynę kozaków ottomańskich, Francuzów z wojny krymskiej i chińskiej, Włochów spod Garibaldiego, nie licząc wojskowych austriackich²². Z tych względów, a także dzięki możliwościom finansowym i zapobiegliwości Cieszkowskich, ów piąty oddział woj. lubelskiego, nie stoczywszy jeszcze żadnej bitwy, miał już prawdziwie wojskową postawę i wyposażenie. Piechota, dzieląca się na strzelców i żuawów, umundurowana była jednakowo w szare kurty z żółtymi wyłogami i uzbrojona w bagnetowe belgijskie sztucery. Jazda zaś, prócz szabel i karabinków, także w 6-cio strzałowe rewolwery systemu Adamsa²³.

"Wyborna broń i mundury ówleków - wspomina Samborski - imponowały nieco naszym żołnierzom spod komendy Czachowskiego, obdartym i szerniałym z trudów, marszów i bitew"²⁴.

Co do wodzów zaś, to zawarli przyjazne porozumienie i oba oddziały ruszyły razem w głąb województwa. Po drodze nastąpiło jeszcze połączenie z oddziałem majora Ruckiego i w wyniku piękne zwycięstwo odniesione 5 sierpnia pod Depułtyczami koło Chełma²⁵. Bitwa wzmocniła węzły braterstwa broni i obie partie trzymały się nadal razem, Przy czym - nie bez pomocy Cwieka - w trakcie marszów ku Lublinowi, uzyskiwał Eminowicz najniezbędniejsze uzupełnienia w broni, amunicji i efektach²⁶. Aż tu na postoju w Jaszowie dopędziły go rozkazy niezwłocznego powrotu w Sandomierskie. Szło o dywersję na korzyść nowych oddziałów, mających wkroczyć z Galicji. Lecz i to nie zdołało rozdzielić zbratanych partii. Widocznie Eminowicz pozyskał Cwieka, dla koncepcji rozwinięcia depułtyckiego sukcesu na sandomierskim terenie. Ruszyli bowiem ku Wiśle razem, dnia 14 sierpnia dotarli do Kazimierza i nocą przeprawili się przez rzekę²⁷.

W powyższy sposób w Sandomierskim - gdzie od odejścia Eminowicza panowała całkowita cisza - znalazło się nagle zgrupowanie powstańcze, które możnaby nazwać silnym, gdyby nie pierwotny zarodek słabości - brak jednolitego, sprężystego dowództwa. Cwiek przyszedł tu bowiem na zasadzie równorzędnego, dobrowolnego porozumienia. Rudowski zaś podporządkował się Eminowiczowi niechętnie, podkreślając odrębność swego oddziału i gotów zawsze wrócić do samodzielności.

Po pomyślnym dokonaniu przeprawy, resztę dnia wojsko powstańcze przepędziło na postoju w majątku Oblassy koło Janowca, gościnnie podejmowane przez właścicieli Olszowskich²⁸. Nazajutrz podjęto dalszy marsz ku południo-zachodowi. A ponieważ chodziło o odciągnięcie nieprzyjaciela od granicy, więc marsze odbywały się "śmiało i swobodnie", a postoje "w miasteczkach i po wsiach, otwarcie i w biały dzień". W taki sposób, niemal tryumfalnie, całe zgrupowanie obozowało 16 sierpnia w Ciepiewie, 17 w Rzeczniewie, a 18 dotarło do Kunowa²⁹.

I tu - jak donosił korespondent lwowskiej "Gazety Narodowej"

miało miejsce niezwykle wydarzenie. Oto w obozie powstańczym miał zjawić się sołtys spod Kozienic oświadczać dowódcom, że w Puszczy 500 chłopów gotowych chwycić za broń, czeka na zjawienie się Czachowskiego³⁰. Reakcji Eminowicza na tę wymarzoną przez czerwonych ofertę nie znamy. Być może jednak nie była bez wpływu na fakt, że w czasie tej krótkiej kampanii w Radomskim Eminowicz, a zwłaszcza Rudowski, znacznie powiększyli oddziały chłopską kosynierką³¹. Nie dysponujemy niestety żadną relacją z naboru tych wiejskich ochotników, lecz skąd inąd wiadomo, że o jego powodzeniu decydowały różne czynniki. Czasem porozumienie z odnośnym dziedzicem³², częściej włączenie się zamożnego chłopstwa do walki o uwłaszczenie³³, ale najczęściej chyba animusz parobków i wyrobników, niemających nic do stracenia, a z którymi potrafiło znaleźć wspólny język³⁴. I to ostatnie napełniło władze rosyjskie szczególnym niepokojem³⁵.

W Kunowie zakończyła się akcja dywersji. Została bowiem źle zsynchronizowana. Taniewski wkroczył już 15 sierpnia i został pod Wąsowem rozбит, a Krukowiecki tegoż dnia pod Szycami przedarł się w głąb Królestwa³⁶. Równocześnie dowiedziano się, że na Kunów wyruszyła z Opatowa ekspedycja rosyjska. Wiadomość tę przyniosła zapewne pani Cieszkowska, która w roli powstańczego wywiadu, wykazywała niezamordowaną czynność³⁷.

W tej sytuacji oddziały podjęły ruch wsteczny i 19 sierpnia stanęły w Grabowcu. Tu doniesiono, że Rosjanie z Opatowa w sile 3 rot piechoty i szwadronu dragonów, zajęli Iłżę. Informacja co do sił rosyjskich była prawdziwa. Tyle, że nie była to ekspedycja z Opatowa a z Radomia. Wysłano ją pod wodzą majora Tichockiego aby wobec wiadomości o powstańcach działających w okolicach Ciepiewa i Kazanowa, przeczesał tamtejsze lasy³⁸.

Opuścił więc Eminowicz Grabowlec i ruszył w stronę Radomia, aby pod wieczór 20 sierpnia dotrzeć do Modrzejowic, na przecięciu traktu Radom-Iłża. Tu się zatrzymano z równoczesnym pchnięciem podjazdu kawaleryjskiego dla zaalarmowania Iłży. Doszło do

dwu potyczek. Najprzód w Krzyżanowicach, gdzie jazda powstańcza ostrzelała dragońskie forpocztę, a następnie pod Modrzejowicami, gdzie wysłanym na rozpoznanie dragonom, dostało się w ciemności od piechoty Cwieka³⁹.

Rankiem 21 sierpnia zgrupowanie powstańcze podjęło dalszy marsz. Lecz opuszczając trakt wzięto kierunek nie na Wierzbicę i lasy opoczyńskie, zwykłą bazę działań Eminowicza i Rudowskiego, a na Chomętów i Bardzice, więc dalej ku Radomiowi. Ten niebezpieczny kierunek tłumaczy Rudowski otrzymaniem nowych rozkazów. Polecały ruch ku Pilicy i Nowemu Miastu, dla osłony formującego się tam oddziału Żychlińskiego⁴⁰.

W powyższy sposób, koło południa tegoż dnia, oddziały powstańcze dotarły i stanęły obozem w położonej wśród lasów, a odległej o 10 km na południe od Radomia, Kowali Stępcinie. Jej właścicielka Klementyna Deskurowa, współpracująca z organizacją cywilną, przyjęła wojska powstańcze bardzo gościnnie. Sztaby stanęły we dworze, w którym nie brakło pań i panien, więc gdy po obiedzie ktoś zasiadł do fortepianu, zwycięzcy spod Deputycz stanęli ochoczo do mazura. Kto zaś nie znał tej sztuki, miał przewodniczkę do sadu na owoce⁴¹. Ta beztroska pochodziła z braku rozeznania sytuacji. Eminowicz będąc pewnym, że starł się pod Iżą z kolumną z Opatowa, nie spodziewał się, aby ścigała go aż pod Radom. Lecz czemu zawiódł wywiad prowadzony przez Cieszkowską? Wydaje się, że przyczyną było dopędzenie oddziału przez jej kuzynkę Teofilę Piotrowską, poszukującą męża Seweryna, kapitana u Cwieka. Obie panie musiały mieć sobie tyle do powiedzenia, że Cieszkowska zapomniała o swej zwykłej ruchliwości⁴².

Tymczasem Tichockij, opuściwszy Iżę w ślad za powstańcami, dotarł do Skaryszewa, zebrał tu wiadomości o ich dalszym marszu i koło godziny 18-tej zjawił się pod Kowalą. Do bitwy doszło więc bez żadnych przygotowań z obu stron. Rosjanie przystępowali do niej z marszu, a Polacy przyjmowali ją w zaskoczeniu. Nie znajduje to żadnego odbicia w raporcie Eminowicza, niewiedzącego, że

oik się z wojskiem ścigającym go od Iży.

"Dnia 21 sierpnia stanęliśmy w Kowali - brzmi odnośny ustęp raportu - tu doszła mnie wiadomość, że oddział wojsk rosyjskich wyszedł z Radomia do Skaryszewa. Po godzinie szóstej, zwinawszy pikietę ruszyliśmy dalej".

Tymczasem, jak świadczą wspomnienia uczestników, opuszczenie Kowali wcale nie odbyło się tak gładko. Według Brykozyńskiego, pojawienie się Rosjan ujawniły dopiero wystrzały pikiet. Kiedy zaś, jako adiutant, wpadł z tą wiadomością do dworu, zastał jeszcze całe towarzystwo przy zabawie. Na wszczęty alarm naczelnicy i towarzyszący im oficerowie, wbiegli na ganek, zaczęły krzyżować się rozkazy.

"Trąbki grały na trwożę, podano konie, zaprzęgano furgony, formowały kompanie, siadała na koń kawaleria". Tymczasem "Kule już padały we dworze, bębniły po dachach, a huk wystrzałów coraz głośniejsze się rozlegał"⁴³.

Alarm był tak gwałtowny, że jak wspominała Piotrowska, mieszkający dworu, już pod kulami bijącymi o dach, uciekali w przerażeniu do pobliskiego lasu. Ona zaś z Cieszkowską, wychodząc ostatecznie, musiały się już "czołgać po ziemi, aby dotrzeć do zarośli"⁴⁴.

U Eminowicza nie ma nic z tego gwałtu. "Zaledwie zeszedliśmy z pozycji - pisze - pojawili się dragoni, a za nimi piechota". Faktycznie dragoni próbowali działać z zaskoczenia.

"Alarm gwałtowny - wspomina Weeber - z szaloną brawurą wpadała dragoni w opłotki wiejskie, przyjmują ich kosynierzy z bliska, piechota ogniem zza płotów". Szarża odrzucona ze stratami.

Ten dominujący we wspomnieniach moment zaskoczenia, znajduje potwierdzenie w relacji podanej na gorąco w "Niepodległości": "Moskwa podsunęła się nim nasi zdołali się uformować"⁴⁵.

Porażka dragonów powstrzymała jednak rosyjski impet i oddziały powstańcze, acz w pewnym zamieszaniu, zdołały się wycofać pod las. Tu przywrócono porządek i jeśli - jak to wynika z rapor-

tu Eminowicza - nie zamierzano przyjmować bitwy, to droga dalszego odwrotu była wolna. Tymczasem nie tylko nie skorzystano z niej, ale nastąpiło przygotowywanie, do kontruderzenia na opuszczoną i już zajęta przez nieprzyjaciela wieś. Powodów podjęcia tej decyzji Eminowicz nie wyjaśnia. Według Samborskiego, dalsze wycofywanie się musiano wstrzymać, aby przyjść z pomocą kompanii strzelców, która nie zdążywszy opuścić wsi, walczyła w niej zażarcie⁴⁶. Znajduje to potwierdzenie u Brykoczyńskiego, że "kompania strzelców skoncentrowana w jednej części wsi, walczyła z nieprzyjacielem"⁴⁷. Lecz Eminowicz, nie przyznając się do zaskoczenia, wolał rolę owej kompanii zakamuflować. Podaje więc gładko, że Kowalę opuszczono "pod osłoną dzielnego kapitana Makarskiego". Widocznie dowódcy odciętej kompanii.

Utworzony na prędcie front bojowy, w którego centrum znalazł się Eminowicz, skrzydło prawe objął Rudowski, a lewo Cwiek⁴⁸ ruszył naprzód, a podpalenie przez Rosjan wsi i "Grottgerowski obraz ludności uchodzącej z ubogim dobytkiem", wzmogły zapał atakujących. Chłopska kosynierka na okrzyk Sztoka: "Wiara! poganie kościół pała! Czyż mamy się przyglądać?!"⁴⁹, poszła jak burza. Równocześnie ruszyli strzelcy Gromejki, a żuawów Cwieka, z wielką fantazją, poprowadził major Murdelio. "Rozkosz była patrzeć - wspomina adiutant - jak szli na bagnety, w których blask pożaru odbijał krwawe refleksy. Na paraset kroków przed wsią, bagnety pochyliły się i z gromkim - jeszcze Polska nie zginęła!, kolumna runęła pędem"⁵⁰.

Atakujących powitał gęsty ogień karabinowy, od którego, między innymi, padł por. Zaręba. Ale na ogół piechurzy rosyjscy, oślepieni pożarem, strzelali źle, sami będąc wybornym celem. Zaraz też zwała się na nich fala ataku⁵¹. W morderczej walce - toczonoj w żarze, dymie, blasku płomieni - na bagnety, kolby i kosy, wieś została zdobyta. Nieprzyjaciel cofał się pospiesznie w stronę Radomia⁵². Dla osłony tej rejterady Tichockij rzucił na wieś dragonów.

"Wpadli jak wicher i nie oparli się, aż przy płonących budynkach. Wtedy przyjęci celnym ogniem, rzucili się nazad pod ciągłymi salwami. Stosy ludzi i koni pozostały we wsi" - relacjonuje z niewątpliwą przesadą Brykoczyński⁵³.

Bitwa była wygrana, a powstańcy panami dopalającej się wsi⁵⁴. Nie zatrzymując się też dłużej i zabierając z sobą rannych i poległych opuszczono Kowalę. Jak bowiem podaje sporządzony na drugi dzień raport wójta - wieś przedstawiała jedno wielkie pogorzeliisko:

"Wojska cesarskie pomimo błagań miejscowych spokojnych mieszkańców, nie mających żadnego udziału z powstańcami, rozszedłszy się po wsi podpalali budynki i skutkiem tego spaliły się następujące:

Zabudowania dworskie W. Klementyny Deskur /owczarnia, piwnica, śpichlerz, 2 stodoły, szopa, 2 obory, kurnik, stajnie i czworaki/.

Zabudowania plebańskie /chlewy, stajnia, 2 stodoły, wozownia/.

Zabudowania włościańskie /7 domów, 7 obór, 8 stodół, 2 domy z oborami/.

Zboże, inwentarz żywy, ruchomości i sprzęty gospodarskie dworskie własnością Ignacego Wallmanna dzierżawcy będące.

Zboże, ruchomości i sprzęty gospodarskie własnością księdza Stanisława Fijałkowskiego proboszcza będące.

Pozostało bez mienia i sposobu wyżywienia się oraz schronienia rodziny 38, gdyż spaliły im się inwentarze, zboże, sprzęty domowe i gospodarskie oraz bielizna, tak iż za ledwie w ubraniu tym, jakie na sobie mieli, a właścicielka nie może im udzielić pomocy, gdyż sama temu losowi uległa"⁵⁵.

Spaliła się również żywcem włościanka lat 50, Magdalena Strzecha, która nie opuściła wsi. Jeden z powstańców widział ją, jak wśród bitwy, siedząc na progu chaty, o zajętych już ogniem dachu, spokojnie odmawiała różaniec. Zmarł także karczmarz Jan Kalinowski, skłuty uprzednio przez żołdatów bagnetami⁵⁶. Żadna chyba wieś w Królestwie nie była w czasie powstania, tak stra-

szliwie poszkodowana.

Tymczasem dowódcy powstańczy, osiągnąwszy szosę Radom - Szydłowiec, rzucili jazdę Cwieka, dla śmiałego zaalarmowania Radomia. Kawalerzyści, koło cmentarza ewangelickiego, stoczyli potyczkę z kozakami, zmuszając ich do ucieczki. Po czym wpadli na przedmieście, gdzie przed karczmą część ich zsiadła z koni. Uniesiony zaś zapałem karczmarz, wyniósł im co miał wódki i wina, nie chcąc przyjąć zapłaty⁵⁷. Bo też był to jedyny wypadek, że Radom ujrzał powstańców pod inną postacią jak jeńców.

Połączone oddziały maszerowały dalej szosą, na 16-tym kilometrze skręciły w prawo, na drogę polną, aby zatrzymać się we wsi i dworze w Krogulczy. Tutaj też, przy drodze, między szosą a wsią, pochowano we wspólnej mogile poległych, których według raportu Eminowicza, było 15-tu⁵⁸. Ten powstańczy pochówek spowodował, że po nich nie został żaden ślad w księgach akt stanu cywilnego⁵⁹. Rannych zaś - według tegoż raportu - w liczbie 28 złożono w prowizorycznym szpitaliku urządzonym we dworze w Krogulczy. Rany musiały być ciężkie, a może opieka lekarska niedostateczna, gdyż między 23 sierpnia a 18 września 13 rannych zmarło. W prowadzonych przez siebie aktach stanu cywilnego parafii, ks. prob. Stanisław Fijałkowski⁶⁰ zapisał:

"Działo się w Kowali Stępcinie dnia 23 sierpnia 1863 r. Stawili się Benedykt Badowski lat 47 i Franciszek Stanik lat 37 gospodarze z Krogulczy Mokrej i oświadczyli, że 23 sierpnia o godzinie 4 rano, zmarli w Krogulczy Mokrej w szpitalu, na skutek odniesionych ran w bitwie pod Kowalą, niejaki Piotr Górski z Bronowic oraz niewiadomy z imienia i nazwiska żołnierz powstańców polskich".

W dalszych dniach w tymże szpitaliku zmarli z ran następujący powstańcy: 25 sierpnia Antoni Markiewicz lat 23, z profesji kamieniarz z Warszawy, 26 sierpnia Jan Pytlak z Lipska, żołnierz wojska powstańczego, 29 sierpnia Ksawery Marcinkowski lat 25, pochodzący z Lublina, żołnierz wojska powstańczego⁶¹. 30 sierpnia Antoni Nowakowski lat 27; dnia 5 września Wojciech Nowakowski lat 21, 6 września Stanisław Iwanowski lat 20 z Warszawy; 7 wrze-

śnia Wojciech Drochacz lat 21 ze Staszowa; 8 września Teodor Sulikowski lat 20 z Warszawy; 16 września Julian Łuwa, pochodzący z Bychowca; 18 września Konstanty Burdziński lat 23 krawiec z Rawy i Antoni Żuczkowski z Nadołek⁶².

Jeszcze w dniu 20 września we dworze w Krogulczy znajdowało się czterech rannych powstańców, o czym wójt z Orońska donosi radomskiemu naczelnikowi wojennemu⁶³. Dalsze ich losy są nieznane.

Zgrupowanie powstańcze opuściło Krogulczę 22 sierpnia przed południem. Kierunek marszu wiódł na Przytyk przez Guzów, Chronów, Mniszek, Domaniów, gdzie dla pośpiechu, brano furmanki chłopskie i sadzano na nie piechotę. Kolumny poprzedzały wywiadowczynie Cieszkowska z Piotrowską, tak, że gdy na pierwszy postój, omijając Przytyk, zatrzymano się w Wirze, już się tam obie znajdowały⁶⁴. Właściciel Wiru niejaki Domański, znany z negatywnego stosunku do powstania, niechętnie witał tak niebezpiecznych gości. Kiedy więc po spożyciu posiłku paru oficerów zachorowało a porucznik Cybulski nawet zmarł, Eminowicz rzucił na Domańskiego podejrzenie o chęć wytrucia sztabu⁶⁵. Nie zatrzymywano się też w Wirze dłużej, lecz podjęto dalszy marsz, aby na nocleg stanąć w Goździkowie, 5 km od Przysuchy⁶⁶. Obok zaczynały się wielkie kompleksy leśne, ciągnące się aż po Końskie i Szydłowiec. Od lasów pod Nowem Miastem - jeśli one miały być celem marszu - dzieliło powstańców jeszcze ok. 23 km.

Tymczasem porażka poniesiona przez Tichockiego pod Kowalą i śmiały wypad jazdy powstańczej na przedmieście Radomia postawiły tamtejsze władze w stan alarmu. Nieuzyskanie szybkiego odwetu groziło skompromitowaniem naczelnika wojennego gen. Uszakowa wobec Warszawy. Stąd szybka organizacja ekspedycji, mającej rozgromić tak śmiałych "miatieżników", którą zajął się szef sztabu Uszakowa płk Włodzimierz Dobrowolski⁶⁷. Nie użyto do niej wojsk zdemoralizowanych pod Kowalą, ale trzy najlepsze rotы Smoleńskiego pułku piechoty: 3-cią, 5-tą i 7-mą, 3-ci szwadron Jekatierynowskiego pułku dragonów oraz pluton z 2-ma działami gwintowanymi. Komendę nad całością objął płk Protopopow, mając sobie dodanego do pomo-

cy sztabskapitana Szałkownikowa. Licząc rotę po 200 bagnatów, szwadron 170 szabel i 25 artylerzystów otrzymany, że z Radomia wyruszyło około 800 żołnierzy⁶⁸.

Jednakże wobec nauczki otrzymanej pod Kowalą, oraz przesadnych meldunków o liczebności powstańczych oddziałów, siły Protopopowa - nawet uwzględniając armaty - nie wydawały się wystarczające. Stąd rozkazy, aby równocześnie wyszedł z Szydłowca major Knoring z 2-ma rotami piechoty i 50 kozakami⁶⁹. Czyli przygotowano operację kleszczową, w której około 1 250 bagnatów i szabel wspartych armatami, zgnieść miało powstańcze "szajki".

Rozpoczynając tę operację, Protopopow opuścił Radom rankiem 22 sierpnia. Prowadził armaty, więc nie mógł posuwać się szybko. A do tego, nie znając kierunku w jakim udali się powstańcy, musiał kołować, skoro - jak podaje w raporcie - wojska jego "cały dzień brnąć bez strawy po piachach, przeszły koło 50 wiorst". I stąd, dopiero wieczorem osiągnęły Wir, znajdując tam po powstańcach jeszcze ciepłe ogniska. Rozesłane natychmiast dragońskie rekonesanse, pozwoliły Protopopowi zdobyć wiadomość, że ścigane oddziały zatrzymały się na noc w odległym o 15 km Goździkowie. To zaś skłoniło go do decyzji uderzenia na ich obóz rankiem dnia następnego. Czy starał się nawiązać łączność z Knoringiem, nie wiadomo. Być może nie chciał dzielić laurów zwycięstwa. Na wstępie spotkała go jednak niespodzianka. Oto wojska opuszczając świtem 23 sierpnia Wir, powitał pod lasem ogień powstańczej tyraliery. Powstańcy bowiem szybko otrzymali wiadomość, że w trop za nimi ciągnie wojsko i zatrzymało się w Wirze. W skutku musieli złożyć radę wojenną, na której przeważała decyzja, aby miast wymykać się, rozbić pościg przez zaskoczenie, uderzając na jego obóz o świcie⁷⁰. Czy na owej radzie wiadano, że Protopopow dysponuje armatami - nie wiadomo. Lecz tak czy inaczej, przy żołnierzu ożywionym po dwu zwycięstwach duchem bojowym i ówczesnej sytuacji, ta śmiała decyzja była skuteczną, przynoszącą wodzom powstańczym tylko zaszczyt.

Jakimi faktycznie dysponowali siłami - brak ścisłych danych.

Protopopow podaje, że walczył z 2 tysiącami "miatleżników", którą to liczbę Berg zmniejsza do 1 500. Polski zaś historyk Grabiec określa na około 1 200, zaznaczając, że do tej liczby doprowadziło "wzmocnienie się" w Radomskim chłopską kosynierką⁷¹. Jaką część sił powstańczych mogła ona stanowić? Przyjmując za Weeberem, że przy przejściu Wisły, partia Cwieka liczyła 400 ludzi i za Menclem, że u Eminowicza było ich około 500 oraz że w międzyczasie przybyło im może 100 rozbitków z innych partii o - trzymanym minimum 1/5 włościach w powstańczym zgrupowaniu. Lecz ta nadwyżka sił powstańczych nad rosyjskimi Protopopowa nie mogła zrównoważyć posiadanych przez niego dział. Dać to mogło jedynie zaskoczenie, które uniemożliwiłoby nieprzyjacielowi ich użycie. I w tym wypadku niczego nie zaniedbano. Wojska powstańcze wyruszyły jeszcze nocą, że o brzasku ściślej o 4,30, zbliżyły się do Wiru⁷². Położenie i ówczesna topografia pola bitwy przedstawiły się następująco⁷³.

Wir leżał w widłach utworzonych przez dwie drogi wychodzące z Radomia. Od północy, odległą 10 km drogę bitą Radom-Przytyk-Potworów, a od południa, oddalonym o 15 km gruntowym traktem pocztowym Radom - Skrzynno - Przysucha. Sam Wir, wieś nieduża, posiadał obszerny kompleks dworski z licznymi budynkami, wśród których 6 murowanych. Majątek był łąkowo-leśny. Grunta jego, oraz sąsiednich Goszczewic i Domaniowa, tworzyły obszar zamknięty od wschodu przez Radomkę, od północy i zachodu przez jej dopływ Wężownicę, a od południa lasem. Ten ostatni, głęboki na 3, długi na 6 km, podchodził w pobliże wsi od Wężownicy i ciągnął się aż do Radomki i wzdłuż niej do Domaniowa. Ku tym rzekom, szczególnie pod Goszczewicami, pola orne przechodziły w podmokłe, bagniste, miejscami porośnięte olchą i łożą łąki⁷⁴.

Na tak zamknięty obszar wprowadzały drogi: od Przytyka gościniec, który za mostem na Wężownicy biegł wzdłuż Radomki do Domaniowa i stąd przez las do Skrzynna; z tejże miejscowości, droga wiejska prowadziła owym przesmykiem między Wężownicą a lasem do Wiru, szła przez wieś, koło dworu i dalej, przez most na Wę -

żownicy, do Potworowa. Wreszcie z Wiru na wschód szła droga polna, która 1 1/2 km za wsią, rozdzielała się ku północy na Goszczewice i dalej za Wężownicą do Wrzosu, a ku południowschodowi na Domaniów. Jak widać, kto znalazłszy się na tym obszarze został odcięty od lasu, mógł przy przewadze strony przeciwnej, znaleźć się w sytuacji bardzo trudnej.

Wówczas o świcie 23 sierpnia, powstańcy nadciągnęli od strony najkorzystniejszej, bo ową drogą ze Skrzynna, między Wężownicą a lasem. Pozwoliło im to z miejsca las zająć i pod jego osłoną zbliżyć do wsi. Tu jednak nastąpiła niespodzianka. Nieprzyjaciel opuszczał Wir i rozwijał się na polach, kierując się tam skąd nadeszli powstańcy, a przedwczesne strzały zdradziły ich stanowiska. Zasadniczy atut w postaci zaskoczenia nierozbudzonego obozu, już nie istniał. Pozostawała decyzja - cofnąć się z wrogiem na karku, czy przyjąć bitwę? Wybrano to drugie. Równocześnie - jak wynika z raportu Eminowicza - objął on ogólną komendę⁷⁵.

"Wysunawszy Ćwieka na lewe skrzydło - brzmi jego relacja - poszedłem z Rudowskim na Wir, wypędziłem nieprzyjaciela ze wsi tak, że na wolnym polu znalazł się między Wirem a lasem, czyli między mną a Ćwiekiem mając na północy bagna, był więc nad spodziewanie swoje, otoczony".

Obraz ten niezupełnie zgodny jest z rzeczywistością, ale obecnie dysponując relacją strony przeciwnej, możemy mu nadać prawdziwszą barwę⁷⁶.

Tak więc wzmocniwszy Ćwieka kosynierką z oddziału Rudowskiego pod wodzą kpt. Sztoka, czyli zostawiwszy na pozycji lasu połówę sił, z pozostałymi, faktycznie zręcznym manewrem zajął Eminowicz Wir. Ale opuszczony już przez nieprzyjaciela, więc "wypędzając" ze wsi najwyżej zapóźnionych. Następnie zaś, nieprzyjaciel nie był "otoczony". Znalazł się wprawdzie na pozycji gorszej, bo w terenie otwartym, ale dającym możliwość rozwinięcia artylerii i swobodę ruchów. "Bagna" zaś za plecami miały groźne znaczenie tylko wówczas gdyby został pobitym.

Co do pozycji powstańczych, to rozdzielały one ich siły. A w bitwie obronnej, pozornie mocne, faktycznie były beznadziejne, gdyż na ich tyły szła kolumna z Szydłowca⁷⁷. Być może jednak, że Ćwiek i Eminowicz nie zaniechali jeszcze myśli o szukaniu w natarciu rozstrzygnięcia. Tak ze wsi bowiem, jak z lasu wysunęli mocne linie tyralierskie. Przy czym, szczególnie śmiały ruch naprzód żuawów Ćwieka sprawił, że bitwa zaczęła się na lewym skrzydle.

"Widok był wspaniały - wspomina Brykozyński - akurat przy wschodzącym słońcu widzieliśmy jak na dłoni, łańcuch rozstawionych po dwu żuawów, posuwających się naprzód równo i zgodnie. Na przeciw nich, masa szarych punktów, przed którymi wykwitwały co chwila kłębki białej waty"⁷⁸.

Zmaterializowały się one szybko w gęste linie burchy szyneli 7-mej rotę, którą pod wodzą sztabkapitana Szałkownikowa, rzucił Protopopow do przeciwnatarcia. Równocześnie sam z 3-cią rotą posunął się ku wsi, mając w rezerwie rotę 5-tą i dragonów. Nie nacierał jednak ostro, zadawałając się walką ogniową i tyralierów. Nie śpieszył się. Może czekał, aż na tyłach powstańców pojawi się kolumna z Szydłowca?

Poprowadzony przez Szałkownikowa, na czele jednej rotę, atak na lewe skrzydło, nie byłby groźny, gdyby nie wsparcie go artylerią.

"W tej chwili, między nami, a stającą za tyralierą rezerwą /to jest między sztabem a kosynierami Sztoka - przyp. W.D./ ziemia silnie zakołysała się i rozległ się huk pekających granatów /.../ Wyły one nad naszymi głowami, czyniąc spustoszenie w wierzchołkach drzew, niekiedy pękały w górze, łamiąc grube gałęzie".

Gdyby nie ten, wiele mówiący, fragment wspomnień Brykozyńskiego, nic byśmy nie wiedzieli o użyciu pod Wirem artylerii. Milczą o nim bowiem tak Eminowicz, jak Protopopow. Pierwszy - gdyż zasypanie lasu kartaczami przemawiało na korzyść Ćwieka. Drugi - bo obniżało to skalę brawury Szałkownikowa. Wolał pisać o "sil-

nym ogniu buntowników", którzy nie zdołali wstrzymać sztabkapitana, od rzucenia się z okrzykiem hurra! na bagnety. Sukces tego natarcia nie ulega wątpliwości. Major Murdelio został ranny, żuawi odrzuceni, a Rosjanie opanowali skraj lasu. Oddaliło to jednak atakujących od sił głównych, stwarzając rzadko zdarzającą się okazję, rzucenia kosynierów do walki wręcz. Wynik jej - rozbicie 7-mej roty-na początku bitwy mógł zmienić szanse.

Czemuż nie została wykorzystana ?

Według relacji Protopopowa, Szałkownikow swym atakiem na bagnety, nie tylko złamał buntowników, lecz uchodzących "ścigał dalej po lesie, aż rozpierzchli się w różnych kierunkach".

Czyn iście bohaterski. Jedna rota rozgromiła bagnetem całą partię Cwieka, łącznie z kosynierami Rudowskiego ! W tym chełpliwym i dalekim od rzeczywistości obrazie, tkwi jednak ziarenko prawdy. Tak rosyjskie jak i polskie opracowania wzmiankują bowiem o "rozproszeniu" czy "rozbiegnięciu się" kosynierów⁷⁹. Tylko nie dokonały tego bagnety 7-mej roty. "Nie wytrzymali deszczu karta-czy" - stwierdza Grabiec⁸⁰.

I w tym leży sedno sprawy. Kosynierzy dzielnie stawali pod Kowalą, ale tam nie było armat. Tu zaś, łoskot pękających granatów, potęgowany trzaskiem druzgotanych drzew i fontannami wyrzucanej ziemi, musiał na włóścianach, co nie stali się jeszcze żołnierzami, uczynić straszne wrażenie. Wszczęła się panika, której Sztok nie zdołał opanować i większa część kosynierów, szukając ratunku w ucieczce, rozbiegła się po lesie. Cwiek nie mógł więc kosynierów użyć. Już nimi nie dysponował.

Czemu jednak Szałkownikow nie korzystał z tego zamieszania, lecz śpiesznie wycofał się spod lasu, do sił głównych ? Protopopow znów mija się z prawdą podając, że :

"Sztabskapitan oczyściwszy tę część lasu, powrócił do sił głównych w chwili, kiedy te, zniszczyły już dwa oddziały buntowników ukazujące się z dwu przeciwnych stron, wobec czego przybycie roty zmusiło ich ostatecznie, do roz - pierzchnięcia się".

Czyli Protopopow, zazdroszcząc laurów Szałkownikowi, na papierze swej relacji rozgromił Eminowicza. Ale "opis czynów sztabkapitana" jest rzetelniejszy i wyjawia, że w czasie jego ataku na Cwieka, Protopopow z resztą sił, zajął pozycję wyczekującą.

"A widząc, że insurgenci zaczęli zajmować na tyłach oddziału wieś Wir i podtrzymywali ogień z lasu na naszym prawym flanku, posłał sztabkapitanowi rozkaz niezwłocznego złączenia z nim swojej roty".

Tak więc prawe skrzydło powstańców nie tylko nie uległo rozproszeniu, ale, działając aktywnie, zmusiło Protopopowa do wydania Szałkownikowi rozkazów przerwania toczonych walki i wycofania się. Lapidarnie wprawdzie, lecz całkowicie, wyjaśnia tę sytuację w swym raporcie Eminowicz:

"Podczas tego /to jest zmagania lewego skrzydła - przyp.W.D./ przyparłem Moskwę od tyłu, zmuszając do popołgowania Cwiekowi".

Stanowiło to krytyczny moment bitwy. Nieprzyjaciel zmuszony został do "popołgowania" powstańcom na swym prawym skrzydle, aby wszystką piechotę rzucić na lewo. To zaś przywracało Cwiekowi swobodę działań. Nie omieszkał też jej wykorzystać, tyle, że w sposób niegodny żołnierza. Cóż - nie był nim. W ogniu artylerii znalazł się pierwszy raz, co w połączeniu z popłochem kosynierów i stratą oparcia w majorze Murdelio, załamało jego morale. Uznał, że wszystko stracone i należy póki czas ratować się wycofaniem z bitwy. Przyzywa więc Brykozyńskiego, który wypełniał obowiązki adiutanta i rozkazuje: "Ruszaj do Gromejki i Rudowskiego i powiedz im, aby ściągali ku nam, bo bitwa przegrana"⁸¹.

Wysłannik wspomina, że wysunąwszy się z lasu, galopem do - tarł do - walczącej już na bliski dystans - piechoty Eminowicza i trafił na strzelców Gromejki.

"Wpadam między oną piechotę i pytam o naczelnika; tymczasem nikt nie odpowiada, a wystrzały huczą i huczą, przed sobą widzę już na kilka kroków bure szynele rosyjskie. Robi się

formalna kasza /.../ Ludzie ze wszystkich stron częstują się wzajemnie, czym kto ma i jak może".

Był to widocznie moment, gdy ściągnięta przez Protopopowa 7-ma rota włączyła się do walki. Wśród niej, Brykczyński otrzymuje pchnięcie bagnietem, przedziera się między nieprzyjacielem i wraca do swoich, nie wypełniwszy zadania. Co więcej, zaabsorbowany nakładanym opatunkiem, zapomina o obowiązku zameldowania Ćwiekowi o swym niepowodzeniu⁸². Ten zaś widząc, że Eminowicz nie wycofał się na las, lecz przewaga nieprzyjaciela wpechnęła go do wsi, nie czeka dłużej i zarządza opuszczenie pola bitwy, pozostawiając walczących w Wirze swemu losowi. Mencil kwituje ten postępek bardzo lekko.

"Chroniąc się przed dalszymi stratami Ćwiek zaczął gwałtowny odwrót /.../ Wycofano się porządnie, zdołano zabrać wozy z amunicją, a wobec nieobecności Eminowicza /sio/ oddział Ćwieka zabrał z sobą 200 jego ludzi"⁸³.

Istotnie, można było wycofać się w "porządku", skoro odbywało się to niejako z błogosławieństwem nieprzyjaciela!

Ale czas przejść na prawe skrzydło, załamane polskiego frontu. Po zepchnięciu powstańców do wsi, natarcia rosyjskie osłabły i bitwa przeszła w ogniową. Obie strony czuły niepewność sytuacji. Ostrożny Protopopow najwidoczniej obawiał się, czy nie jest za słaby do walki na dwa fronty. I zaniepokojony milczącą postawą tej części sił polskich co zajmowały las, starał się patrolami dragonów zbadać sytuację. Eminowicz zaś - taki przynajmniej wniosek można wyciągnąć z jego raportu - gotów był, po skoordynowaniu działań z Ćwiekiem, przerwać bitwę i wycofać się za Radomkę.

"Posyłałem przez adiutanta trzy razy rozkaz, aby kosynierzy Rudowskiego, co przy Ćwieku byli, wyszli z lasu na Wir - pisze w nim - A do Ćwieka, aby ciągnął na prawo za mną, chcąc tym sposobem Moskwę od Radomia odciąć i na bobrownickie lasy⁸⁴ maszerować". Niewykonanie tych rozkazów sprawiło, że po trzygodzinnym trzymaniu się na pozycji Wiru" etc.

Celowo, czy niecelowo, ale sformułowane to zostało w ten sposób, że zawiera zagadki, które zapewne nigdy nie zostaną rozwiązane.

Posyłał trzykrotnie - no i co? Co mu odpowiedziano? Jeżeli wysłannikiem był jeden i ten sam adiutant, to musiał składać relację z tego, co zastał na prawym skrzydle. I na to zdaje się wskazywać zdanie "niewykonanie tych rozkazów" - mocno obciążające Ćwieka. Jeśli zaś wysłał trzech kolejnych, to musiałyby żaden z nich nie wracać, aby Eminowicz nic nie wiedział o nieistnieniu lewego skrzydła i "przez trzy godziny trzymał się", oczekując na wykonanie swych rozkazów?! Jednym słowem wszystko to jest nie-słychanie mętne.

Pewnym zaś jedno tylko, że dopiero około godziny 9 rano rozpoczął przygotowania do wycofania się z beznadziejnej już sytuacji. Poleca więc Dolińskiemu aby z garścią ludzi, wzmoczoną aktywnością od strony lasu odwrócił uwagę nieprzyjaciela. Wszystkie zaś siły gromadzi koło dworu dla przedarcia się, drogą na Domaniów, do Radomki. Ten niebezpieczny, bo w obliczu nieprzyjaciela na otwartym terenie przeprowadzany odwrót - ma kryć wypróbowaną kompanią strzelców Gromejki, której przydziela armatkę.

Czas był po temu najwyższy. Lada chwila kolumna dążąca z Szydłowca mogła zamknąć drogę odwrotu, a Protopopow - przekonawszy się, że od strony lasu nic mu już nie zagraża - przygotowywał manewr, mający równoczesnym uderzeniem z obu stron wsi, zakończyć bitwę⁸⁵. Uderzenie od strony dworu miał poprowadzić osobiście na czele dwu rot i pół szwadronu, od strony lasu zaś Szalkownikow, któremu oddał jedną rotę i drugie półszwadronu⁸⁶. Eminowicz uprzedził jednak ten manewr.

"Buntownicy - relacjonuje Protopopow - przewidziawszy widać nasze zamiary, zaczęli większymi masami opuszczać Wir w kierunku znacznie w prawo, rozsypawszy po całej przestrzeni gęstą tyralierę strzelców". Zmusiło go to do zmiany dyspozycji.

"Przesłałem sztabkapitanowi Szałkownikowi rozkazy, aby przeszedł przez wieś i ścigał ich bardziej z prawa od niej, podczas gdy ja z resztą oddziału przeprowadzę toż samo z lewej strony".

Zastosowane w ten sposób kleszcze, zaciskały się jednak nierównomiernie. Protopopow musiał bowiem wykonywać manewr okrążający, podczas gdy Szałkownikowi będący bliżej, szybko przełamał opór ubezpieczenia - którego dowódca Doliński zniknął⁸⁷ - przebiegł z dragonami wieś i minąwszy dwór ujrzał wycofujących się powstańców.

"Kierowali się dwoma drogami. W lewo ruszyły główne siły bandy, a w prawo uchodziła reszta i cały tabor, pod osłoną kolumny złożonej z wyborowych strzelców uzbrojonych w sztucery i mających jedną armatę".

Owe "główne siły" to był Rudowski z resztą swego oddziału. Wykorzystał on rozwidlenie dróg by zmienić kierunek, z niewątpliwym zamiarem wyjścia z sytuacji na własną rękę i powrotu do samodzielności. Cały odwrót odbywał się jednak w porządku i niewiele brakło, aby powstańcy zdołali osiągnąć lasy nad Radomką⁸⁸. To co dalej nastąpiło, tak przedstawia opis czynów Szałkownikowa:

"Wyjechawszy z dragonami zza Wiru, sztabkapitan ujrzał tę kolumnę. Wyczekiwać zbliżenia się oddziału ppłk Protopopowa, który był daleko i zatrzymał dla strzelaniny, znaczyło wypuścić całą bandę zbliżającą się już do lasu. W takich okolicznościach, uznając całą wagę rezultatu jaki pociągnąć za sobą może zdecydowany atak kawaleryjski, sztabkapitan zaproponował dowódcy półszwadronu por. Szmidtowi aby szarżować na insurgentów. Widząc zaś niezdecydowanie porucznika i gotowość dragonów do spieszenia się, Szałkownik wyskoczył przed front i porwawszy dragonów słowami i osobistym przykładem, pełnym kłusem poprowadził ich do szarży. Nieprzyjaciel zdążył dwa razy wystrzelić z armaty, a przypuściwszy dragonów na 60 kroków, sygnął salwą ze sztucerów. Marsz! Marsz! zakomenderował nieustraszony

ny sztabkapitan i dragoni rzucili się za nim z gołymi szablami naprzód. W jednym momencie, zachowując należyty porządek, werżnęli się w kolumnę. Niedługo ciągnął się bój wręcz. Z całej kolumny nie uratował się jeden człowiek. Zdobyczą tego sławnego czynu stały się armata, wielki sztandar i do 130 dobrych sztucerów".

Tyle ów chełpliwy opis. Uzupełnijmy go relacją Protopopowa. Podaje on, że strzelcy Gromejki:

"Zobaczywszy pędzących dragonów uformowali się zaraz w caré, ustawiwszy będącą u nich żeliwną armatkę a w środku rozwinięty sztandar /.../ Buntownicy dopuściwszy dragonów na kilkadziesiąt kroków, otworzyli silny ogień karabinowy i armatni /.../ lecz dragoni /.../ ochoczo uderzyli caré tak, że ani ogień karabinowy, ani rozpaczliwy opór bagnietem i kolbami, nie ocaliły insurgentów. W kilka minut kolumna nie istniała. Ta dzielna szarża drogo i nas kosztowała. Z trzech odważnych oficerów, dzielny i obrotny sztabkapitan Szałkownik ranny bagnietem w pierś, a koń pod nim również przekłóty. Nieustraszony praporszczyk Niebotyn ranny kulą przez rękę i w pierś, na nieszczęście obaj ciężko. Z pośród szeregowców w tej szarży, jeden dragon zabity kulą, ośmiu rannych w tym czterech ciężko. Cztery konie zabite, siedem rannych".

Na tym kończą się rosyjskie dokumenty. Całkowity tryumf tej szarży w niespełna sto szabel, jest faktem. Tylko czy przyszedł tak łatwo? Berg przyznaje, że "czworobok trzymał się czas jakiś", a według Grabca nawet "odparł parę szarż"⁸⁹. Ale opisu obrony niestety nie posiadamy. Byłaby niewątpliwie skuteczniejszą, gdyby strzelano lepiej. W tym wypadku strzelcy Gromejki zawiedli. Natomiast mężny opór stawili bagnietem: strzelec Tomasz Czepelski otrzymał osiem cięć, por. Foskiewicz na dawany pardon odpowiedział wystrzałem zwalając prapor. Niebotyna, zaś por. Gromejko obskoczono

ny przez trzech dragonów, dwu zwałił i sam ranny, wyniesiony został przez wierzchówkę⁹⁰. Eminowicz, który znajdował się przy czworoboku, w ostatnim momencie obsługiwał armatkę, on więc oddał ten drugi wystrzał i w jej obronie omal nie dostał się do niewoli⁹¹. Opór ostatecznie załamał się dopiero wówczas, gdy strzelcy zrozumieli, że nikt nie przyjdzie im z pomocą, a wszystko ratuje się ucieczką. I tu nasuwa się pytanie, co w tym tragicznym momencie, działo się z jazdą powstańczą pod Zawadzkiem? Odpowiedź na to dają wspomnienia jej oficera.

"Dobrze zachowałem w pamięci - pisze on z pozycji widzącej szarżę na naszą piechotę, którą sformowawszy się w kupki, skutecznie odpierała. Tylko o co, po różnych przejściach, pogubili lub mieli złamane bagnety, ucierpieli nieco i mieliśmy paru rannych od nacierających dragonów, którzy cofali się pod ogniem naszym /.../ Nadciągające z różnych stron oddziały nieprzyjacielskie, zmusiły nas do odwrotu, wykonanego w porządku"⁹².

Oto co wart jest niekiedy, opis naocznego świadka! Sugeruje on, że piechota Gromejki nie potrzebowała pomocy. Nam jednak dowodzi czegoś zgoła innego, że rozpaczliwa walka z dragonami odbywała się na oczach naszej jazdy, nie biorącej dotąd udziału w bitwie. A że dalej opisuje rejteradę wraz z Ćwiekiem ku Wiśle, więc jasnym jest, iż jazda miała ratować piechotę ze śmiertelnej opresji, wolała nie spotykać się z dragońskimi szablami i pierzchnęła z pola bitwy w ślad za Ćwiekiem⁹³.

Rozprawa dragonów z osłoną odwrotu nie tylko na jazdę tak podzielała. Pierwsza rzuciła broń i rozpierzchnęła się reszta kosynierów, za nimi, to co zostało z oddziału. Ustał wszelki zorganizowany opór. Wszystko uchodziło w popłochu, rąbane dragońskimi szablami, biorącymi krwawy odwet za Kowalę.

Oddział Rudowskiego nieco lepiej wyszedł z tej katastrofy. Uchodząc przed pościgiem Protopopowa, zapędzony został na gosczerwickie bagna, gdzie powstańcy się rozproszyli.

W powyższy sposób, około godziny 10 rano, bitwa pod Wirem zakończyła się niepowetowaną, bezaławną klęską. I dopiero wówczas, na jej polu pojawili się kozacy, a za nimi dążąca z Szydłowca spóźniona kolumna Knoringa⁹⁴. Zaraz też, dla wykazania gorliwości, podjął on pościg, który również uwieńczyło powodzenie. Oto tegoż jeszcze dnia, kozacy wytropili i dopadli pod Goszczewicami oddziałek osłaniający zbieranie rozproszonych powstańców, Przebiegu tego starcia nie znamy. Wiadomym jest tylko wynik, dalsze rozproszenie ze stratą kilkunastu rannych i zabitych⁹⁵.

Ilościowo straty powstańczego zgrupowania pod Wirem, polegały przede wszystkim na rozbiegnięciu się świeżo zwerbowanych kosynierów, którzy do szergów już nie wrócili.⁹⁶ Ale rannych i poległych też liczone około stu, a jeńców kilkudziesięciu.

Zaraz po bitwie dwór zapełnił się zwycięzcami. Przeprowadzono jeńców, podobno 31, wśród nich zaś oficera, por. Faskiewicza, b. korneta ułanów Charkowskich. Składano zdobycz w postaci armatki i pewnej ilości belgijskich sztucerów. Prezentowano zdobyty sztandar⁹⁷. Wszystko w obecności Cieszkowskiej i Piotrowskiej, które siłą wypadków pozostały na miejscu. Słyszac zaś, jak Protopopow żądał dworskich powozów dla rannych oficerów poprosiły, aby zezwolił im zając się rannymi powstańcami. Na co też uzyskały zgodę⁹⁸.

Iluż tych rannych było? Według raportu Eminowicza 60-ciu, a rosyjskiej urzędówki 250-ciu, przy stratach własnych - 13-stu!⁹⁹ Lżej rannych Protopopow zabrał z sobą podwodami do Radomia, gdzie zostali umieszczeni w cywilnym szpitalu św. Kazimierza. Umożliwiło to radomskiemu Komitetowi Niewiast wystaranie się u gen. Uszakowa o zezwolenie na opiekę nad nimi. Zaraz też "kobiety różnego stanu z całym poświęceniem zmieniały się w dzień i nocą, po dwie młode pod kierunkiem starszej, w dyżurach szpitalnych¹⁰⁰. Mimo to, niektórzy umierali. Między innymi 26 września zmarł bohater bitwy pod Kowalą, kpt. Aleksander Makarski, syn obywatela m. Radomia¹⁰¹.

Ciężej ranni pozostawieni zostali w prowizorycznych szpita-

lach, jakie zostały założone we dworach w Wirze i Goszczewicach. Spośród nich, według akt stanu cywilnego parafii Wrzoś, siedmiu "zmarło z ran odniesionych na wojnie"¹⁰². Z tego czterech w Wirze, a mianowicie: Wojciech Nalewajko lat 24 z miasta Janowca, Aleksander Wolski lat 30 z pochodzenia nieznanego, żonaty, Franciszek Zagórski lat 28 włościanin żonaty, z Lesła w Lubelskiem i Kazimierz Zieliński z m. Lublina lat 25, który pozostawił owdowiałą żonę Agnieszkę z Mazurkiewiczów.

W goszczewickim szpitaliku zmarło trzech powstańców. Byli to: Jan Kurzela lat 26, żonaty pochodzący z Żabiej Woli gub. radomskiej, Adam Jędrychowski lat 22 z miasta Końskie i Pweł Pączek lat 24 pochodzący z miasta Mszczonowa.

Tyle o rannych spod Wiru i Goszczewic.

Co do poległych, to podaną przez Eminowicza liczbę 25-ciu można, dzięki tymże aktom stanu cywilnego, sprostować i uściślić. Proboszcz spisał tych aktów cztery, wszystkie 24 sierpnia, a więc na drugi dzień po bitwie¹⁰³. Pierwszy z nich brzmi:

"Działo się we Wrzoście dnia 24 sierpnia 1863 roku. O godzinie 8 rano stawili się Kajetan Strzałkowski lat 40 i Kazimierz Strzałkowski lat 43 mający w Goszczewicach zamieszkałi. I oświadczyli, że 23 sierpnia rb. koło godziny 10 z rana, na polach wsi Wiru i Goszczewic, w czasie wojny poległo osób płci męskiej dwadzieścia siedem niewiadomych z imienia i nazwiska".

Na ich wspólnej mogile na cmentarzu parafialnym we Wrzoście stoi dziś pomnik w formie kopca z głazów polnych. Na szczycie położono duży głaz zwieńczony krzyżem z napisem: " Poległym pod Wirtem w 1863 roku"¹⁰⁴.

Następne trzy akta są szczegółowsze, gdyż poległych zidentyfikowano jako: Franciszka Maślakowskiego lat 20 pochodzącego z Borkowic k/Przysuchy, Jana Marcinkowskiego lat 20 z Krępy w gub. radomskiej i Antoniego Wielochowskiego lat 20 z miasta Kazanowa pochodzącego.

Dwaj ostatni poległi w Goszczewicach, więc w stoczony tam potyczce. Ogółem, tak pod Wirtem jak Goszczewicami, poległo powstańców trzydziestu, większość, jak wskazują miejsca znalezienia zwłok, w czworoboku Gromejki i rozsypce po jego złamaniu.

Lecz bilans ówczesnych strat, to nie tylko ubytek z szeregów kilkuset ludzi. To również załamanie powstańczego rozmachu i fakt, że groźne zgrupowanie przestało istnieć.

Rozproszeni na różnych kierunkach powstańcy, zbierali się 23 i 24 sierpnia. Tych, co po goszczewickiej porażce schronili się za Wężownicę, gromadził koło Wygnanowa Rudowski. Tych zaś, których, przed dragońskimi szabłami, osłoniła Radomka, zbierał w Konarach Gromejko. Poza tym byli jeszcze tacy, co z Dolińskim przekradali się ku wąchockim lasom i jazda pod Zawadzkiem, która poszła za Cwiek¹⁰⁵.

O dalszych poczynaniach tego ostatniego wiadomo dotąd tylko, że przed powrotem w Lubelskie, który stał się jego celem, znalazł się w lasach pod Białostrzegami. Obecnie, dzięki aktom stanu cywilnego parafii Mniszek, można wyjaśnić czemu obrał drogę tak określoną. A ogłoszony przez Mencla dziennik Weebera pozwala wykreślić jej trasę aż do Puław. Doszedł więc w rejteradzie spod Wiru Cwiek do Mniszka i dopiero stamtąd wykonał nagły zwrot ku północy. Czyli dążył do Wisły drogą najkrótszą. Zaniechanie zaś tego kierunku spowodować mogła tylko wiadomość, że zamyka mu ją idąca od Szydłowca kolumna Knoringa. Wówczas zaś, na złożonej naradzie, Sztok i Zawadzki musieli wskazać jako wyjście z sytuacji, szukanie osłony w lasach bobrownickich, znanych im dobrze z kampanii pod Czachowskim.

Zgodnie z tym, zostawiwszy w Mniszku swych rannych¹⁰⁶, skręcił Cwiek w stronę Wolanowa, okrążył bagna Radomki i marszem przez Przytyk i Kaszowską Wolę osiągnął owe lasy, aby na noc z 23 na 24 stanąć w Bobrku. Nazajutrz, przekraczając Radomkę, podjął Cwiek marsz w głąb Puszczy Kozienickiej i doszedł do Brzózy. Skręcił stąd nagle w stronę Radomia i nie zatrzymał się aż we wsi Jarosz-

ki koło Jedlni, gdzie partia przepędziła noc 24/25 sierpnia. Ten niespodziewany zwrot spowodować musiało przybycie wysłannika Gromejki. Dążył on bowiem do połączenia się z Cwikiem i faktycznie przyprowadził do Jaroszek część rozbitków spod Wiru¹⁰⁷. Powiek - szona w ten sposób partia ruszyła ku Wiśle w kierunku Kozienic. Doszła do Augustowa i w jego okolicy stanęła obozem na noc. Wskazuje na to brak decyzji co czynić dalej?

Była to faktycznie ostatnia szansa powetowania klęski, przez rozwinięcie powstania na tak podatnej bazie, jak Puszcza. Sugerowali to napewno oficerowie Eminowicza, na ostatniej naradzie w Augustowie¹⁰⁸. Przeważała jednak decyzja powrotu w Lubelskie i 26 sierpnia podjęto już marsz wprost na Puławy. Nim je osiągnięto, pod Klikawą koło Góry Puławskiej, idących w arriergardzie strzelców Gromejki i kosynierów Sztoka, dopadł wysłany z Radomia pościg dragoni. Szarża rozbiła kolumnę powstańczą, ale krwawą rozprawę, w której poległ kpt. Sztok, przerwało nadejście Cwika z odsieczą. W wyniku tego, dragoni zostali pobici i odrzuceni, a cała partia, bez przeszkód, przeprawiła się przez Wisłę¹⁰⁹.

Na Klikawie zakończyła się ta pamiętna, dwunastodniowa kampania w Radomskim. Z całego - stanowiącego poważną siłę i w pewnym momencie groźnego dla Rosjan - zgrupowania, pozostał tam jedynie mały oddział Rudowskiego. I chociaż powstanie na tych terenach, jeszcze przez wiele miesięcy dawało o sobie znać, to jego rozmach został pod Wirem ostatecznie załamany. Nic też dziwnego, że ta klęska ponurym cieniem położyła się na Radom. Wywołała w opinii wielkie poruszenie i wiele sprzecznych sądów. Między innymi, naczelnik miasta w złożonym Rządowi Narodowemu raporcie, całą z tego tytułu winę przypisywał Eminowiczowi¹¹⁰. Na wiadomość o tym, Eminowicz uznał za konieczne osobiste udanie się do Warszawy, celem przedstawienia sprawy Wydziałowi Wojny Rządu Narodowego¹¹¹.

Za wynik uważać można: dalsze, oficjalne pełnienie przez Eminowicza obowiązków p.o. naczelnika woj. sandomierskiego; wezwanie

przez Rząd Narodowy naczelnika woj. lubelskiego majora Ruckiego, aby zażądał od Cwika niezwłocznego wytłumaczenia się z nieudzielenia pomocy Eminowiczowi pod Wirem i rozkaz dzienny Rządu Narodowego nr 12 z 14 września, którym Rudowski mianowany zostaje majorem, Gromejko kapitanem, a Doliński oddany pod sąd wojenny, za "oddalenie w czasie bitwy od oddziału, nie zostawiając nawet następcy"¹¹². Dalej w dniu 16 września w "Czasie" ukazuje się ów oględny, pełen niedomówień, raport Eminowicza, a za nim w tajnej "Niepodległości" z 5 października opis bitwy pod Wirem, z konkluzją, aby "kto winien odpowiedział przed sądem narodu"¹¹³.

Nie odpowiedział nikt, a jednego oskarżonego majora Piotra Dolińskiego - jak to Rząd Narodowy podał do wiadomości rozkazem dziennym No 13 z 11 grudnia 1863 r. - "Sąd wojenny, zważając na okoliczności, jakie towarzyszyły klęsce, uwolnił od odpowiedzialności"¹¹⁴. Tymże rozkazem major Eminowicz mianowany został podpułkownikiem.

I na tym zakończyła się sprawa Wiru, przez sto lat pozostając sprawą ciemną.

W świetle dzisiejszych badań można stwierdzić, że dopóki Knoring nie nadciągnął z Szydłowca, nie było żadnych założeń na klęskę. To powstańcy zaskoczyli Rosjan, co pozwoliło im z miejsca zająć dominujące pozycje. Mogli z nich działać na skrzydła atakującego nieprzyjaciela a w stosownym momencie samym przejść do natarcia. Mieli przewagę ilościową i doskonałego ducha. Przewagę tę zlikwidowała rosyjska artyleria i zdecydowane, zręczne prowadzenie bitew przez rosyjskie dowództwo. W przeciwieństwie u powstańców to - ostatecznie było właśnie stroną najsłabszą¹¹⁵.

Nad bitwą pod Wirem zaciążył ogólny mankament powstańczej wojny - brak nadrzędnej koordynacji działań, niezbędnej przy znanym sobiepaństwie powstańczych dowódców. Naczelnictwo wojskowe gen. Jordana, pełnione przez miesiąc z Krakowa, było fikcją. Zgrupowanie Eminowicz - Rudowski - Cwiek powstało samorzutnie,

a gdy w Sandomierskiem przeszło do większych działań, nie było komu wyznaczyć wodza. Cwiek uznawał kierownictwo Eminowicza kiedy mu to było wygodne. I stąd, w chwili niebezpieczeństwa, bez skrpułów się odłączył porzucając współdziałającego dowódcę w najkrytyczniejszym momencie, więc wprowadzenie swego oddziału nie zmniejsza jego winy, co nakłada nań piętno istotnego sprawcy wynikłej klęski.

Podobnie, chociaż na wiele mniejszą skalę, postępuje Rudowski. I on - jak świadczy jego wspomnienie - uważał się za samodzielny i nie czekając rozkazów, na własną rękę rzucił się ku północy, czym uniemożliwił wsparcie Gromejki. Nie inaczej z Dolińskim, chociaż jego sprawa pozostaje niejasną. Nie bez winy jest również i sam Eminowicz. Nie potrafił narzucić swego autorytetu i zapanować nad polem bitwy, której kierownictwo raz po raz wymyka mu się z rąk. W ostatku walczył w osłonie odwrotu, czym spełnia obowiązek żołnierza, ale nie wodza. Tego zaś właśnie zabrakło, aby wstrzymać rozsypkę i wydawać rozkazy dla wsparcia Gromejki.

Miano rację domagając się aby winni odpowiadali "przed sądem narodu". Tymczasem ten brak odpowiedzialności, to siebiepaństwo, brak posłuszeństwa, powtarzały się stale, nie pociągając za sobą dla winnych, prawie żadnych konsekwencji.

¹ Władysław Eminowicz /1837-1864/. Por. "Polski Słownik Biograficzny" T. 6. Kr. 1948 s. 266-267./przypis redakcji/

² Jan Rudowski, ur. w 1848 r. w Płockiem, zm. we Lwowie.

³ Kajetan Cieszkowski /Cwiek/ /1826 - 1877/. Por. "Polski Słownik Biograficzny" T. 4. Kr. 1938 s. 67-68. /przypis red./

⁴ "Niepodległość" 1863 nr 8. W: Prasa tajna z lat 1861-1864. T. 2. Wr. 1969 s. 104.

przez Rząd Narodowy naczelnika woj. lubelskiego majora Ruckiego, aby zażądał od Cwika niezwłocznego wytłumaczenia się z nieudzielenia pomocy Eminowiczowi pod Wirem i rozkaz dzienny Rządu Narodowego nr12 z 14 września, którym Rudowski mianowany zostaje majorem, Gromejko kapitanem, a Doliński oddany pod sąd wojenny, za "oddalenie w czasie bitwy od oddziału, nie zostawiając nawet następcy"¹¹². Dalej w dniu 16 września w "Czasie" ukazuje się ów oględny, pełen nieudomowień, raport Eminowicza, a za nim w tajnej "Niepodległości" z 5 października opis bitwy pod Wirem, z konkluzją, aby "kto winien odpowiedział przed sądem narodu"¹¹³.

Nie odpowiedział nikt, a jednego oskarżonego majora Piotra Dolińskiego - jak to Rząd Narodowy podał do wiadomości rozkazem dziennym No 13 z 11 grudnia 1863 r.- "Sąd wojenny, zważając na okoliczności, jakie towarzyszyły klęsce, uwolnił od odpowiedzialności"¹¹⁴. Tymże rozkazem major Eminowicz mianowany został podpułkownikiem.

I na tym zakończyła się sprawa Wiru, przez sto lat pozostając sprawą ciemną.

W świetle dzisiejszych badań można stwierdzić, że dopóki Knoring nie nadciągnął z Szydłowca, nie było żadnych założeń na klęskę. To powstańcy zaskoczyli Rosjan, co pozwoliło im z miejsca zająć dominujące pozycje. Mogli z nich działać na skrzydła atakującego nieprzyjaciela a w stosownym momencie samym przejść do natarcia. Mieli przewagę ilościową i doskonałego ducha. Przewagę tę zlikwidowała rosyjska artyleria i zdecydowane, zręczne prowadzenie bitew przez rosyjskie dowództwo. W przeciwieństwie u powstańców to-ostatnie było właśnie stroną najsłabszą¹¹⁵.

Nad bitwą pod Wirem zaciążył ogólny mankament powstańczej wojny - brak nadrzędnej koordynacji działań, niezbędnej przy znanym siebiepaństwie powstańczych dowódców. Naczelnictwo wojskowe gen. Jordana, pełnione przez miesiące z Krakowa, było fikcją. Zgrupowanie Eminowicz - Rudowski - Cwiek powstało samorzutnie,

a gdy w Sandomierskiem przeszło do większych działań, nie było komu wyznaczyć wodza. Cwiek uznawał kierownictwo Eminowicza kiedy mu to było wygodne. I stąd, w chwili niebezpieczeństwa, bez skrępowań się odłączył porzucając współdziałającego dowódcę w najkrytyczniejszym momencie, więc wprowadzenie swego oddziału nie zmniejsza jego winy, co nakłada nań piętno istotnego sprawcy wynikłej klęski.

Podobnie, chociaż na wiele mniejszą skalę, postępuje Rudowski. I on - jak świadczy jego wspomnienie - uważał się za samodzielny i nie czekając rozkazów, na własną rękę rzucił się ku północy, czym uniemożliwił wsparcie Gromejki. Nie inaczej z Dolińskim, chociaż jego sprawa pozostaje niejasną. Nie bez winy jest również i sam Eminowicz. Nie potrafił narzucić swego autorytetu i zapanować nad polem bitwy, której kierownictwo raz po raz wymyka mu się z rąk. W ostatku walczy w osłonie odwrotu, czym spełnia obowiązek żołnierza, ale nie wodza. Tego zaś właśnie zabrakło, aby wstrzymać rozsypkę i wydawać rozkazy dla wsparcia Gromejki.

Miano rację domagając się aby winni odpowiadali "przed sądem narodu". Tymczasem ten brak odpowiedzialności, to siebiepaństwo, brak posłuszeństwa, powtarzały się stale, nie pociągając za sobą dla winnych, prawie żadnych konsekwencji.

¹ Władysław Eminowicz /1837-1864/. Por. "Polski Słownik Biograficzny" T. 6. Kr. 1948 s. 266-267./przypis redakcji/

² Jan Rudowski, ur. w 1848 r. w Płockiem, zm. we Lwowie.

³ Kajetan Cieszkowski /Cwiek/ /1826 - 1877/. Por. "Polski Słownik Biograficzny" T. 4. Kr. 1938 s. 67-68. /przypis red./

⁴ "Niepodległość" 1863 nr 8. W: Prasa tajna z lat 1861-1864. T. 2. Wr. 1969 s. 104.

⁵ W. Przyborowski: Dzieje 1863 roku. T. 4. Kr. 1898 s. 353.

⁶ M. Berg: Zapiski o powstaniu polskim 1863/4. T. 3. Kr. 1898 s. 328-329.

⁷ J. Grabiec /J. Dąbrowski/: Rok 1863. Poznań 1913 s. 402; S. Zieliński: Bitwy i potyczki 1863 - 1864. Rapperswil 1913 s. 259-261.

⁸ Raport Eminowicza ogłoszony w "Czasie" 1863 nr 210 /16 IX/; J. Rudowski: Walki w Sandomierskiem. W.: W czterdziestą rocznicę. Lwów 1903.

⁹ S. Brykczyński: Moje wspomnienia z 1863 r. Wyd. 1. Wwa 1908; H. Samborski: Wspomnienia z powstania 1863 r. Wwa 1916; M. Bruchnańska: Ciche bohaterki. Miejsce Piastowe 1933.

¹⁰ Chłopi i sprawa chłopska w powstaniu styczniowym. Red. S. Kieniewicz. Wr. 1962 s. 88-90; J. Prendowska: Moje wspomnienia z 1863 r. Kr. 1962; Rosyjski urzędowy wykaz bitew i potyczek... W.: Studia i materiały do historii wojskowości. T. 8 cz. 2. Wwa 1962 s. 276-324; T. Mencil: Piąty oddział woj. lubelskiego w powstaniu styczniowym. "Rocznik Lubelski" T.6: 1963 s. 127-155.

¹¹ L. Weeber: Zapiski adiutanta oddziału Cwieka. Bibl. Nar.rkps nr 6538 /oryginał w Bibliotece Naukowej Min. Kultury we Lwowie rkps 6807/.

¹² Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu /dalej WAP Radom/. Akta Naczelnika Wojennego Radomskiego. Sygn. 16.

¹³ Władysław Eminowicz, b. lejtnant austriacki, służbę w powstaniu rozpoczął zjawieniem się u Langiewicza w Goszczy. Po bitwie pod Grochowiskami, wraz z Czachowskim powrócił w Sandomierskie, gdzie odbył z nim całą kampanię wiosenną. Doszedł w niej do stopnia kapitana i stanowiska szefa sztabu, przy -

liński, op. cit. s. 139 podaje błędnie, że Tichockij liczył 5 rot i 2 szwadrony.

- 40 J. Rudowski, op. cit. s. 403. Żychliński faktycznie organizował tam oddział, jeszcze 13 sierpnia rozbity został pod Będowem. Por. Zieliński, op. cit. s. 41.
- 41 S. Brykczyński, op. cit. s. 111; J. Prendowska, op. cit. s. 92.
- 42 M. Bruchnalska, op. cit. s. 260 według wspomnień Teofili Piotrowskiej.
- 43 S. Brykczyński, op. cit. s. 112.
- 44 M. Bruchnalska, op. cit. s. 261. Brykczyński podaje, że zdążył sprowadzić dla pań powóz. Lecz relacja Piotrowskiej wydaje się prawdziwsza.
- 45 "Niepodległość" 1863 nr 8. W.: Prasa ... T. 2 s. 448.
- 46 H. Samberski, op. cit. s. 42.
- 47 S. Brykczyński, op. cit. s. 113.
- 48 Według raportu Eminowicza
- 49 Bitwa pod Kowalą. Ze wspomnień naocznego świadka. "Kalendarz narodowy". Drezno 1865 s. 43.
- 50 S. Brykczyński, op. cit. s. 114.
- 51 Eminowicz podaje, że pierwszy do wsi wpadł kap. Aleksander Makarski. Ale on już się tam znajdował, więc przeszedł tylko z obrony do natarcia.
- 52 S. Zieliński, op. cit. s. 140; "Niepodległość" 1863 nr 8.
- 53 S. Brykczyński, op. cit. s. 116. Podaje, że sam schwytał 8 koni dragońskich.
- 54 Rosjanie starali się swą przegraną pod Kowalą zbagatelizować. Por. Berg, op. cit. T. 3 s. 329, który określa ją jako "krótką strzelaninę", po której powstańcy, korzystając z zapadają-

cych ciemności, cofnęli się w Opoczyńskie, gdzie ich Tichockij nie ścigał, a wrócił do Radomia". Najlepszym jednak dowodem kto uchodził, a kto został panem pola bitwy jest zebranie przez powstańców swych rannych i poległych, co im się rzadko udawało. Rosjanie zaś swoich rannych zabrali nazajutrz, podobno na 17 wozach. Por. "Niepodległość" 1863 nr 8.

- 55 Chłopi i sprawa chłopska... s. 170. 183.
- 56 Bitwa pod Kowalą, op. cit. s. 45; WAP Radom. Akta stanu cywilnego par. Kowala 1863, zgony poz. 98 i 99.
- 57 S. Zieliński, op. cit. s. 140; S. Brykczyński, op. cit. s. 117.
- 58 Między zebranymi spod Kowali rannymi, znalazł się żołnierz rosyjski, który zmarł w drodze i pochowany został w pobliżu mogiły powstańczej. Po powstaniu, władze carskie postawiły mu pomnik z napisem: "Pamiętnik radowemu 12 rot 26 piechotnego Mogileskiego pułka Prokopiu Smirnowu ubitemu w dziele pri die - rewni Kowala 8 augusta 1863 goda". /por. ks. Wiśniewski: Dekanat radomski. Radom 1911 s. 145/. Na mogile powstańczej postawiono z czasem prosty drewniany krzyż, który gdy próchniał zmieniono na nowy i tak doczekał niepodległości. W 57-mą rocznicę bitwy, staraniem 8-go pułku piechoty z Kielc, w miejscu krzyża postawiono pomnik, do którego podobno użyto elementów z mogiły rosyjskiego muzyka. Pomnik ten, choć w złym stanie, stoi do dziś. A wyryty na nim napis głosi: "Bohaterom walki o wolność i ojczyznę poległym w bitwie pod Kowalą dnia 21 sierpnia 1863 roku".
- 59 Z. Kolumba, op. cit. Cz. 2 s. 107 wymienia jednego z tych poległych, Seweryna Jurkowskiego z Warszawy lat 21, oficera u Eminowicza.
- 60 U ks. Fijałkowskiego była za Langiewiczza stacja powstańczej poczty. Później starał się nie narażać. Mimo to, zesłany został do gub. archangielskiej. Por. Prendowska, op. cit. s. 59 i 141.

- 61 Według Z. Kolumny, op. cit. Cz. 2 s. 169 Marcinkowski Marcinkowski należał do dzielniejszych oficerów Eminowicza. Miał 19 lat, był studentem Instytutu Politechnicznego w Puławach, synem obywatela ziemskiego.
- 62 WAP Radom. Akta stanu cywilnego par. Kowala 1863, zgony poz. 100-106, 108, 111, 117-119 i 122.
- 63 WAP Radom. Akta Naczelnika Wojennego Radomskiego. Sygn. 6.
- 64 L. Weeber, op. cit.; S. Brykczyński, op. cit. s. 117.
- 65 Doprowadziło to do akshumacji zwłok Cybulskiego i przeprowadzenia sprawy, która oczyściła Domańskiego. W jego wersji, powstańcy zachorowali po zjedzeniu gorącego, wyjętego prosto z pieca, chleba. /por. Prendowska, op. cit. s. 183/. Wydany w tej sprawie komunikat Rządu Narodowego /Prasa tajna, op. cit. T. 2 s. 196/ nie przeszkodził Przyborowskiemu /op. cit. T. 4 s. 353/ w powtórzeniu bzdurnej plotki, że to Eminowicz otrzął Cybuskiego.
- 66 Dowiadujemy się o tym z raportu Protopopowa.
- 67 Włodzimierz Dobrowolski był Polakiem. Swego czasu, razem z Sierakowskim i Padlewskim, należał do rewolucyjnego kółka oficerów. Nie przyłączył się jednak do powstania i uchodził za zdrajcę. Obecnie W. Dżakow i I. Miller: Ruch rewolucyjny w armii rosyjskiej a powstaniem styczniowym. Wr. 1967 s. 173, stawiają go w nieco lepszym świetle.
- 68 Raport Protopopowa; M. Berg, op. cit. T. 3 s. 329. Eminowicz wyolbrzymia w swym raporcie siły z którymi walczył do 9 rot, 2 szwadronów i 4 dział.
- 69 S. Zieliński, op. cit. s. 141; Rosyjski urzędowy wykaz bitw i potyczek, op. cit. s. 297. Określenie liczebności roty i szwadronu według Ratajczaka: Wojna partyzancka 1863/4 Wwa 1966 s. 177.

- 70 Przebiegu owej narady niestety nie znamy.
- 71 J. Grabiec, op. cit. s. 402.
- 72 Poza ową godziną raport Eminowicza nie zawiera żadnych szczegółów umożliwiających odtworzenie genezy bitwy. Wszystko co na ten temat teraz wiemy, uzyskane zostało dzięki sprawie o odznaczenie dla Szałkownikowa.
- 73 Według mapy kwatermistrzostwa 1830 /wyd. 1839/
- 74 Według "Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego" T. 13. Wwa 1893 s. 564 w 1888 r. Wir wraz z nomenklaturą Wirówek nad rzeką Wężownicą /obecnie Wiązownicą lub Jazownicą/ miał budynków numerowanych 7, drewnianych 13 /przypis redakcji/.
- 75 A nikt chętnie nie przyznaje sobie dowództwa przegranej bitwy.
- 76 Ten nierzeczywisty obraz, przyjęła "Niepodległość", a za nią powtórzył S. Zieliński, op. cit. s. 140.
- 77 Czy na ten temat wodzowie powstańcy cośkolwiek wiedzieli -nie wiadomo. W ogóle bitwa pod Wirem obfituje w wiele niewiadomych.
- 78 S. Brykczyński, op. cit. s. 125.
- 79 M. Berg, op. cit. T. 3 s. 330; S. Zieliński, op. cit. s. 140.
- 80 J. Grabiec, op. cit. s. 402.
- 81 S. Brykczyński, op. cit. s. 125-6. To pominięcie Eminowicza pochodzi prawdopodobnie stąd, że pamiętniarz lepiej pamiętał tamte nazwiska.
- 82 Wynika to wyraźnie z jego wspomnień s. 127-8.
- 83 T. Mencil, op. cit. s. 134 przyjmuje widocznie bzdurną plotkę powtórzoną przez Przyborowskiego. T. 4 s. 354, że Eminowicz nie dowodził pod Wirem, gdyż przebywał wówczas u swej kochanki pod Iłżą./sic!/. Obecność Eminowicza w tej bitwie, nie podlega żadnej wątpliwości. Por. Waligórski, op. cit. s. 256.

- 84 Za bobrownickie lasy /brak takiego określenia na mapach i w literaturze/ prawdopodobnie uważano lasy pomiędzy Wisłą, Policą i Radomką /przypis redakcji/
- 85 Szczegóły ostatniej fazy bitwy pod Wirem, poznajemy dopiero teraz, dzięki omawianym dokumentom rosyjskim.
- 86 Według opisu czynów, propozycja dwustronnego uderzenia wyszła od Szałkownikowa, Protopopow zaś godząc się na nią, nie chciał dzielić piechoty i oddał mu tylko półszwadron dragonów.
- 87 Do sprawy Dolińskiego powrócimy na innym miejscu.
- 88 Tak Eminowicz jak i Rudowski dążyli do osiągnięcia lasów. Pierwszy na południe od Domaniowa do większego ich kompleksu, drugi na północ gdzie las był mniejszy, ale ciągnący się po obu stronach błotnistej Wężownicy.
- 89 M. Berg, op. cit. T. 3 s. 329; J. Grabiec, op. cit. s. 402. Sformułowania ich są ostrożne. Natomiast wyjątkową przesadę znajdujemy u Zielińskiego, op. cit. s. 140, który pisze, że "strzelcy Gromejki w czworoboku trzy godziny trzymali się dzielnie".
- 90 WAP Radom, op. cit. Sygn. 46; "Dziennik Powszechny" 1863 nr 193; M. Bruchnalska, op. cit. s. 261; L. Weeber, op. cit.
- 91 W. Waligórski, op. cit. s. 56; Raport Eminowicza. W jaki sposób tej niewoli uniknął - nie wiemy.
- 92 H. Samborski, op. cit. s. 42. Ten stosunek jego, jako widza, do walki rozpaczliwej strzelców Gromejki z dragonami, jest tym dziwniejszy, że Samborski był oficerem, który odznaczył się pod Depułtyczami i walczył w powstaniu do ostatka.
- 93 Niestety, w powstaniu styczniowym jazda polska nie podtrzymała swej dawnej sławy. Była płochliwa i bardziej wierzyła w hyżość nóg konskich, aniżeli w swe szable. Dość przypomnieć: Góry, Kruszynę, Bodzechów czy Kock.

- 94 S. Zieliński, op. cit. s. 141.
- 95 Eminowicz o tym starciu nie wspomina, a Zieliński uważa za dalszy ciąg bitwy pod Wirem. Natomiast wymienia je rosyjski wykaz bitw i potyczek: "11 augusta potyczka majora Knoringa z partią ubezpieczającą obóz Eminowicza i Cwieka przy wsi Goszczewice". Op. cit. s. 297.
- 96 S. Zieliński, op. cit. s. 140. Posłużyło to Rosjanom do rozgłoszenia, że "Eminowicz i Rudowski chłopów w kajdanach brali i iść z oddziałem i walczyć zmuszali". Prasa tajna, op. cit. T. 3. s. 28.
- 97 "Dziennik Powszechny" 1863 nr 193. Według Prendowskiej, op. cit. s. 178, ona wyhaftowała dla Langiewicza w Wąchocku ów sztandar, który posłużył później oddziałowi Czachowskiego.
- 98 M. Bruchnalska, op. cit. s. 261; L. Weeber, op. cit.
- 99 "Dziennik Powszechny" 1863 nr 193.
- 100 J. Prendowska, op. cit. s. 182 - 183.
- 101 Z. Kolumna, op. cit. T. 2 s. 166. Makarski pochowany został w Radomiu w grobie rodzinnym. Ze względu na czasy, napis położono enigmatyczny: "w wieku lat 18 zmarł pod Wirem 26 września".
- 102 WAP Radom. Akta stanu cywilnego par. Wrzos, 1863, zgony poz. 66 - 72.
- 103 Tamże, poz. 62 - 65.
- 104 Pomnik postawił przed 1934 rokiem ówczesny proboszcz par. Wrzos ks. Piotr Dembowski. Por. J. Wiśniewski: Dzieje ojców twoich na pomnikach czytaj. "Tygodnik Radomski" R. 2:1934 nr 17 s. 27 /przypis redakcji/.
- 105 Relacja Protopopowicza; Wspomnienia Stefana Domaradzkiego, rkps w WAP Radom; S. Zieliński, op. cit. s. 141. Co działo się w tym czasie z Eminowiczem nie wiadomo.

KOWALA

21. VIII. 1863r.



WIR

23. VIII. 1863r.



WYK. T. LIPIEC



Biul. kwart. Radoms.

Tow. Nauk. T. 13: 1976 z.4

Aleksander Fiutowski

ZAGADNIENIA OCHRONY ATMOSFERY MIASTA RADOMIA

Wstęp

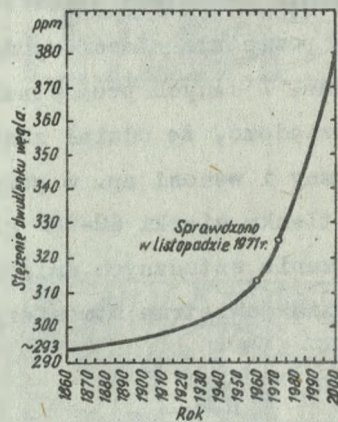
Zagadnienie ochrony powietrza atmosferycznego jest jednym z istotniejszych elementów szerokiego zagadnienia, jakim jest ochrona naturalnego środowiska człowieka. Zagrożenie naturalnego środowiska jest charakteryzowane zawsze, poza innymi czynnikami, stopniem zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego.

Źródła zanieczyszczeń powietrza atmosferycznego podzielić można na sztuczne i naturalne. Z danych przedstawionych na konferencji ONZ w Sztokholmie wiadomo, że udział zanieczyszczeń ze źródeł sztucznych jest znaczny i wynosi np. w przypadku tlenku węgla 40-60%, a w przypadku tlenku siarki 60-70% globalnej emisji. Widać stąd, że ograniczenie sztucznych emisji ma kapitalny wpływ na stan zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego.

Obecny stan atmosfery

Ocena stopnia zanieczyszczenia atmosfery, oraz dynamiki zmian w zanieczyszczeniu może być dokonana jedynie w oparciu o szczegółowe, prowadzone w sposób ciągły, pomiary parametrów charakteryzujących zjawisko. W przypadku pyłów będą to pomiary opadu, albo wielkości stężenia. W przypadku gazów - pomiary stężeń. Daje to możliwość oceny stopnia zagrożenia i tendencji zmian, a także daje możliwość sprecyzowania kierunków działania zapobiegawczego. Porównanie wielkości stężeń substancji najbardziej charakterystycznych /SO₂, NO_x, CO, pyłów, węglowodorów, utleniaczy/ daje pogląd na przebieg zmian w strukturze atmosfery w wyniku działań człowieka. Dobra znajomość stanu zanieczyszczenia atmosfery jest sprawą niezmiernie wagi, gdyż substancje zawarte w

powietrzu wywierają silny wpływ na wiele dziedzin życia i działalności człowieka, od dość dobrze już dziś poznanych /np. wpływ zanieczyszczeń na zdrowie ludzi i zwierząt / do nowych /np. wpływ zanieczyszczeń na ilość ozonu i CO₂ w powietrzu, co ma bezpośredni związek z ilością absorbowanego i wypromieniowywanego przez nasz glob ciepła/. Na ile już dziś jest ważnym omawiany problem, przekonać się można analizując sprawdzony i przewidywany wzrost ilości CO₂ do roku 2000, przy założeniu niezmienności jakościowej źródeł energii zilustrowany na poniższym wykresie¹.



We współczesnym świecie obserwuje się szybki wzrost ilości zanieczyszczeń w powietrzu, będący wynikiem bardzo dynamicznego rozwoju cywilizacji. Równoległe obserwuje się zwiększenie zasięgu i rozmiaru negatywnych zjawisk spowodowanych zanieczyszczeniem atmosfery. Poniższa tabela ilustruje zasięg wpływu niektórych, częściej spotykanych, zanieczyszczeń na zdrowie ludzkie, trwałość materiałów, estetykę, wegetację roślin i rozwój życia zwierzęcego. Wpływ zanieczyszczonej atmosfery na gospodarkę człowieka i biosferę jest już dziś niesłychanie szeroki.

Wpływ zanieczyszczeń powietrza

Źródła zanieczyszczeń powietrza	Odbiorcy				
	zdrowie ludzkie	materiały	estetyka	wegetacja roślin	zwierzęta
Pyły	tak	tak	tak	tak	tak
Tlenki siarki	tak	tak	tak	tak	tak
Utleniacze	tak	tak	tak	tak	-
Tlenek węgla	tak	-	-	-	-
Węglowodory	tak	-	tak	tak	-
Tlenki azotu	tak	tak	tak	tak	-
Fluorki	tak	-	-	tak	tak
Ołów	tak	-	-	tak	tak
Organiczne związki wielopierścieniowe	tak	-	-	-	tak
Zapachy łącznie z siarkowodorem	tak	tak	tak	-	-
Azbest	tak	-	-	-	-
Beryl	tak	-	-	tak	tak
Chlorowódór	tak	tak	-	tak	-
Chlor	tak	tak	-	tak	tak
Arsen	tak	-	-	tak	tak
Kadm	tak	-	-	-	tak
Wanad	tak	-	-	-	-
Nikiel	tak	-	-	-	-
Mangan	tak	-	-	-	-
Cynk	tak	-	-	-	tak
Miedź	tak	-	-	-	-
Bar	tak	-	-	-	-
Bor	tak	-	-	-	-
Rtęć	tak	tak	-	tak	tak
Selen	tak	-	-	-	tak
Chrom	tak	tak	-	-	-
Pestycydy	tak	-	-	tak	tak
Substancje radioaktywne	tak	-	-	-	tak
Uczulające	tak	-	-	-	-

Stan zanieczyszczenia atmosfery rozpatrywać należy w dwu aspektach: obecności w atmosferze określonych substancji oraz ilości tych substancji. Przyjęcie przez cały świat pewnych zasad ilościowego określenia zanieczyszczeń w powietrzu atmosferycznym daje możliwość porównania stopnia zanieczyszczenia w różnych częściach świata, rozpatrywania stopnia zagrożenia w skali globalnej, a także oceny skuteczności różnych metod zapobiegania, stosowanych w różnych częściach globu.

Analiza dostępnych danych o stopniu zanieczyszczenia i tendencji zmian pozwala sformułować pewne wnioski:

1. Istnieje duże zróżnicowanie obserwowanych wielkości stężeń zanieczyszczeń, będących w ścisłej zależności od stopnia uprzemysłowienia i zurbanizowania makroregionu. Kraje europejskie znajdują się w grupie obszarów o szczególnie wysokim stopniu zagrożenia.
2. Dynamika wzrostu potencjału przemysłowego, a co za tym idzie - wzrostu zagrożenia, stwarza bardzo niepomyślną prognozę dla pewnej grupy państw, wśród których Polska zajmuje jedno z czołowych miejsc /w latach 1955-1965 roczny wzrost produkcji był w Polsce dwukrotnie wyższy od średniej światowej/
3. Obecny stan zanieczyszczenia atmosfery stwarza sytuację zagrożenia w skali globalnej, wynikającą z ilości zanieczyszczeń znajdujących się w powietrzu, a także z obserwowanej i prognozowanej dynamiki wzrostu ilościowego tych substancji.
4. Działania techniczne zmierzające do ograniczenia szkodliwych emisji dają realne efekty tylko w odniesieniu do pyłów. Zastosowanie nowoczesnych środków zapobiegawczych i urządzeń odpylających spowodowało w wielu regionach świata, nawet w wielkich aglomeracjach przemysłowych, zmniejszenie zapylenia do wielkości uznanych za dopuszczalne.

Polska a zagadnienie ochrony powietrza atmosferycznego

Studia nad adaptacją zagadnienia ochrony naturalnego środowiska w Polsce prowadzą do optymistycznych, wręcz wbijających w dumę wniosków. Wczesne i wybiegające w przyszłość akty prawne, czynny udział w wielu konferencjach, przyjmowanie do realizacji wielu zaleceń organizacji ponadpaństwowych, doniosły dorobek naukowy zarówno w zagadnieniach podstawowych, jak i szczegółowych, działania polityczne, normalizacja działania terenowego oraz zorganizowany aparat nadzoru i prewencji, wreszcie bardzo szeroka popularyzacja zagadnienia w społeczeństwie - dają podstawę do optymistycznej oceny sytuacji realnie istniejącej. Rzeczywistość, niestety, odbiega od przytoczonych powyżej przesłanek. Szczegółowa analiza stanu atmosfery w kraju nie jest możliwa, po pierwsze - ze względu na rozmiar niniejszej publikacji, po drugie - z uwagi na brak pełnych danych porównawczych. Przedstawię to na zasadzie porównania kilku zasadniczych parametrów:

1. Mimo zahamowania wzrostu, a nawet minimalnego zmniejszenia się emisji pyłów /liczone dla głównych gałęzi gospodarki wg danych sprawozdawczych/ nie obserwuje się zmniejszenia opadu ani stężeń pyłów /poza przypadkami lokalnymi/, a wręcz przeciwnie - często notowany jest wzrost zapylenia. A przecież technika odpylenia jest już dziedziną całkowicie opanowaną i wiele państw osiągnęło tu zaskakująco dobre efekty. Natomiast w Polsce przypadki przekroczenia dopuszczalnej normy zapylenia /powyżej której obserwowany jest wyraźny, szkodliwy wpływ na organizmy żywe /o 100, 200 a nawet 300% są dość częste/.
2. Ekspansywny rozwój motoryzacji, za którym nie nadążają zmiany układów komunikacyjnych i urbanistycznych miast powoduje w atmosferze zmiany większe niż w krajach o znacznie wyższych wskaźnikach rozwoju motoryzacji. Ilustruje to

poniższa tabela wykazująca zawartość benzo/a/pirenu w powietrzu. Benzopireny są szkodliwymi /rakotwórczymi/ substancjami powstającymi przy pracy silników spalinowych, znajdują się ponadto w ścieranej przez samochody gumie i asfalcie. Ich ilość w powietrzu miast jest więc w przybliżeniu proporcjonalna do zawartości CO, jednego z głównych punktów spalania. A zawartość CO wpływa w sposób zasadniczy na ilość promieni działających zabójczo na bakterie. Stąd ilość bakterii stwierdzona w atmosferze miast o dużym nasileniu ruchu jest zaskakująco wysoka. Można przypuszczać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że podobna sytuacja panuje w ciasnych i nie przystosowanych do dużego ruchu miastach Polski.

Zawartość benzo/a/pirenu w powietrzu atmosferycznym niektórych miast świata².

M i a s t o	BaP ng/m ³	Zródło informacji /autor i rok
Waszyngton	9,3	E. Sawicki i in. /1966/
Tokio	15,1	H. Sakate i in. /1965/
Osaka	50,0	H. Watanabe i in. /1966/
Budapeszt	32,2	K.M. Saringer /1966/
Kijów	9,2	M.N. Bożotowa /1966/
Leningrad	15,0	M.N. Bożotowa /1966/
Taszkient	112,0	M.N. Bożotowa /1966/
Warszawa	29,0	J. Just, S. Maziarka, H. Wyszyńska /1967/
Kraków	63,0	J. Just, S. Maziarka, H. Wyszyńska /1967/
Katowice	76,0	J. Just, S. Maziarka, H. Wyszyńska /1967/
Gdańsk	84,0	J. Just, S. Maziarka, H. Wyszyńska /1967/
Zabrze	133,0	J. Just, S. Maziarka, H. Wyszyńska /1967/

3. Szybki rozwój polskiego przemysłu powoduje również szybki wzrost ilości substancji gazowych emitowanych do atmosfery. Stałe jednak wprowadzenia technologii neutralizacji gazów odlotowych są przypadkami unikalnymi. To samo dotyczy przypadków odsiarczania paliw. Dość powiedzieć, że spośród wielkiej liczby polskich elektrociepłowni, odsiarczanie spalin prowadzone jest w jednej. A przecież przy ogromnej produkcji energii w Polsce, i to głównie z paliwa w stosunkowo dużej zawartości siarki, jest to zagadnienie o fundamentalnym znaczeniu. Zasięg działania SO₂ emitowanego do atmosfery i rozmiary szkód które on powoduje są już dziś sprawą ogólnie znaną. Ilustracją stanu atmosfery jest zestawienie tzw. wskaźników zagrożenia obliczonych na podstawie zużycia energii /w tonach paliwa umownego/. Z tabeli poniższej widać, że mimo niskiej wartości wskaźnika W1, zagrożenie/W2 i W3/ jest wyższe niż np. w USA i ma silną tendencję wzrostową.

W s k a ź n i k	Polska		Świat		U S A	
	1970	1980	1970	1980	1970	1980
W1 - jednostkowe zużycie energii pierwotnej tpu /mieszk./rok/	5,7	5,5	1,9	2,2	10,5	12,3
W2 - jednostkowe zużycie energii pierwotnej tpu /km ² /rok/ - wskaźnik zagrożenia	385	630	50	70	230	290
W3 - jednostkowe zużycie energii pierwotnej 10 ⁰ koal /km ² /rok/ - wskaźnik zagrożenia	2,7	4,4	0,35	0,49	1,6	2,0

Przykłady te upoważniają do stwierdzenia, że dystans między działaniem politycznym, prawnym i administracyjnym, a działaniem technicznym w zakresie ochrony powietrza atmosferycznego jest w Polsce ogromny. Nie jest intencją autora analizowanie przy-

czyn istniejącego stanu, a tylko zasygnalizowanie groźnej już obecnie sytuacji, mającej niestety tendencje do pogarszania się. Jednocześnie właściwym będzie w tym miejscu przypomnieć, że akty ustawodawcze, organizacja służby nadzoru, dorobek naukowy, a także ogólny klimat stwarzają realne podstawy do oczekiwania lepszej niż istniejąca sytuacji. Upoważnia do tego Uchwała VI Zjazdu PZPR: "Mając na uwadze wszechstronny, racjonalny i dynamiczny rozwój naszego kraju w najbliższym dziesięcioleciu, należy opracować w ciągu 2-3 lat koncepcję programu w zakresie ochrony naturalnego środowiska człowieka".

Stan atmosfery m. Radomia

Omawiane zagadnienia są dla naszego miasta sprawami niezwykle istotnymi. Wynika to zarówno ze względu na przemysłowy charakter miasta jak i jego położenie topograficzne oraz układ urbanistyczny. Koncepcja przemysłu, w dużej części uciążliwego, jest źródłem poważnego zanieczyszczenia atmosfery. Ponadto zagrożenia zwiększają dużą ilość tzw. emisji komunalnych /głów - nie lokalne kotłownie i paleniska domowe/ i emisje okolicznych zakładów przemysłowych /Wierzbica, Pionki, Kozienice/. Również fizjografia terenu miasta charakteryzująca się dużym zróżnicowaniem pionowym sprzyja spływom mas powietrza i, co za tym idzie, powstawaniu niskich inwersji. Temu zjawisku towarzyszą zawsze koncentracje zanieczyszczeń i zjawisko smogu.

Stopień skażenia atmosfery w mieście spróbuję scharakteryzować na podstawie dwu zestawów obserwacji, których wyniki są zresztą w głównych punktach zbieżne. Pierwszym z nich są badania stopnia zanieczyszczenia atmosfery prowadzone przez władze sanitarne, a drugim - badania stanu porostów na terenie m. Radomia³.

Na wstępie już stwierdzić należy, że Radom nie dysponuje kompletem badań stężeń zanieczyszczeń, który w pełni cha -

rakteryzowałby stan skażenia atmosfery. Dlatego badania Stanisława Cieślińskiego, obrazujące stan skażenia atmosfery na podstawie jego wpływu na organizmy żywe, wydają się być bardziej miarodajne od badań prowadzonych przez władze sanitarne.

Obecnie dysponujemy następującymi wynikami badania ilościowego zanieczyszczeń dla m. Radomia.

- wynikami badań wielkości średniorocznego opadu pyłu w dziewięciu punktach miasta za lata 1968-1972,
- wynikami badań średniorocznego opadu pyłu za lata 1969 i 1970, obliczonymi jako przeciętne dla terenów mieszkalnych oraz terenów mieszkalno-przemysłowych,
- średnimi dla całego miasta wynikami opadu za lata 1973 i 1974, które nie są porównywalne z podanymi wyżej /inna ilość stanowisk pomiarowych, inna ich lokalizacja, a duże różnice wielkości wyników podważają sens uśredniania wielkości opadu,
- nie opracowanymi badaniami stałymi 20-minutowych stężeń S^2 dla jednego punktu pomiarowego za lata 1973 i 1974, oraz ich średnią dla całego roku,
- wynikami minimum i maximum obserwowanych stężeń dla NO_x .

Wyniki tych obserwacji zamieszczam poniżej:

Średnioroczny opad pyłu w tonach/ km^2 /rok

Lp.	Stanowisko	1968	1969	1970	1971	1972	1973	1974	
1	Pl. Konstytucji	161	230	139	246	245	162,8 - średni dla miasta	207 - średni dla miasta	za dopuszczalny uznano 250 t/ km^2 /rok - zarz. Min. Zdr.
2	Żwirki i Wigury	118	159	119	132	128			
3	Kwiatowa	148	186	293	212	308			
4	Czarnieckiego	-	-	285	180	206			
5	Kopernika	734	1110	447	580	550			
6	22 Lipca	391	471	377	398	494			
7	Obr. Stalin - gradu	152	205	182	187	194			
8	Śląska	-	180	165	-	232			
9	Szopena	163	232	159	-	179			

Wielkości stężeń SO_2 i NO_x dla Radomia

Stężenie rok	20 min. SO_2	dobowe	20 min. NO_x	U w a g i
1973	0,266	-	-	Wyniki w mg/m^3
1974	0,9-0,2	0,162	0,558	Za dopuszczalne uznano: SO_2 20 min.=0,9 SO_2 dobowe =0,35 NO_x dobowe =0,20

Wyniki te świadczą o dużym zagrożeniu, a nawet, dla niektórych dzielnic, o stanie alarmująco złym. Dotyczy to głównie dzielnic przydworkowych, gdzie występuje duża koncentracja przemysłu wśród zabudowy mieszkalnej. Niepokojąca jest duża stabilizacja wielkości stężeń, nie mająca wyraźnej tendencji zniżkowej, a niekiedy silną tendencję zwyżkową. Wielkości stężeń innych substancji nie dają obrazu stanu atmosfery /jeden tylko punkt obserwacyjny nieopodal ulicy Dzierżyńskiego/, jednak dowodzą występowania znacznych stężeń SO_2 i NO_x , zapewne w wielu punktach miasta przekraczających dopuszczalne wielkości.

Badania stanu porostów m. Radomia przeprowadzono w latach 1973 i 1974 przez Stanisława Cieślińskiego na dużej ilości stanowisk /253/ ukazują, mimo niewątpliwie złożonego mechanizmu czynników hamujących rozrost porostów, związek ich stanu ze stopniem zanieczyszczenia atmosfery. Można przyjąć za autora opracowania, że sfera bezporostowa występuje tam, gdzie przez dłuższy czas występuje stężenie dobowe SO_2 większe od $0,12 \text{ mg}/\text{m}^3$ i opad pyłu większy niż $300 \text{ t}/\text{km}^2/\text{rok}$. W Radomiu strefa ta obejmuje ok. 70 ha. Jej zasięg i kształt są zróżnicowane. Obecność tej strefy uzależniona jest od zagęszczenia przemysłu i urządzeń komunalnych, a także od rozkładu róży wiatrów i ukształtowania terenu.

Opracowanie Ewy Kotnarowskiej potwierdza to, natomiast dyskusyjną pozostaje sprawa wpływu klimatu na stan atmosfery. Nie uwzględniła ona np. wpływu inwersji oraz spływów mas powietrza, co według ostatnich badań ma kapitalny wpływ na występowanie tzw. stanów alarmowych.

Znajomość wyżej zacytowanych wyników badań, dających w sumie dość pełny obraz stanu atmosfery m. Radomia, nasuwa wniosek dotyczące ogólnej charakterystyki stanu atmosfery, jak również propozycje mające na celu poprawę obecnej sytuacji:

1. Ilościowa oraz biologiczna analiza stanu zanieczyszczenia atmosfery stawiają Radom w grupie miast polskich o najwyższym stopniu zagrożenia. Mierzone parametry zanieczyszczeń w wielu miejscach przekraczają dwu i trzykrotnie dopuszczalne wielkości. Istnieje w mieście duży obszar charakteryzujący się zanikaniem pewnych organizmów żywych.
2. Niekorzystne położenie topograficzne miasta utrudnia sytuację, gdyż istnieją spore obszary dolinne ze skłonnością do niskich inwersji atmosferycznych i występowania zjawiska smogu /obserwowanego w Radomiu w okresach jesienno-zimowych/.
3. Niekorzystne /z punktu widzenia ochrony atmosfery/ rozmieszczenie przemysłu /np. dzielnica przemysłowa Potkarnów/ powoduje okresowe spiętrzenia zanieczyszczeń w rejonach mieszkalnych.
4. Sytuację utrudnia duża ilość komunalnych źródeł emisji /głównie małych kotłowni i palenisk domowych/ występujących w dzielnicach mieszkalnych o dużej intensywności zabudowy.
5. Stare obiekty przemysłowe położone wewnątrz dzielnic mieszkalnych i charakteryzujące się dużymi emisjami zanieczyszczeń powodują lokalne koncentracje zanieczysz-

czeń w dzielnicach mieszkalnych, kilkakrotnie przekraczające dopuszczalne normy.

Kierunki działania zapobiegawczego

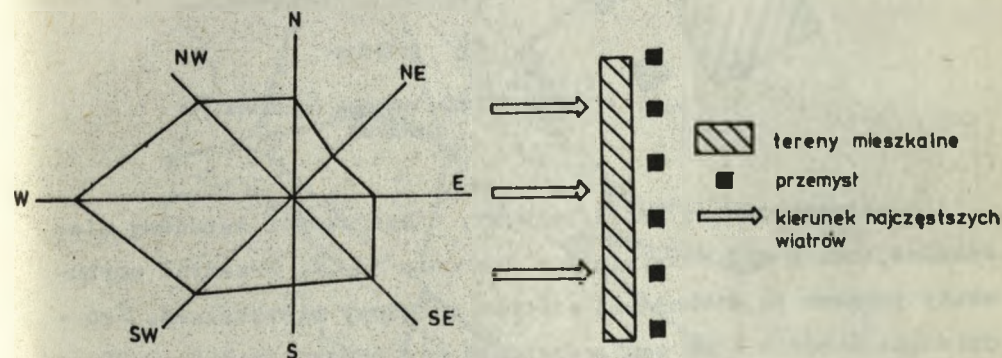
Widoczne od pewnego czasu działania władz miejskich mające na celu uwolnienie miasta od plagi skażonej atmosfery pozwoliło usunąć niektóre z głównych źródeł zanieczyszczenia powietrza. Są nimi głównie: koncentracja źródeł ciepła, modernizacja starego przemysłu, likwidacja kilku uciążliwych obiektów wewnątrz miasta oraz ograniczenie ruchu pojazdów w dzielnicach mieszkalnych. Jednakże wiele jeszcze należy zrobić, żeby zanotować wyraźną poprawę w skali całego miasta. Do najważniejszych działań, mogących przynieść największe efekty zaliczam:

1. Prowadzenie pełnych, ciągłych badań stanu zanieczyszczenia atmosfery, co pozwoli na kontrolę zjawiska.
2. Wykonanie pełnych badań klimatycznych, co umożliwi uchwycenie zależności stanu atmosfery od warunków klimatycznych.
3. Opracowanie zbiorczego studium zagrożenia atmosfery z analizą wpływu poszczególnych źródeł emisji na stan atmosfery, w celu wyeliminowania najgroźniejszych.
4. Konsekwentne eliminowanie śródmiejskich źródeł zanieczyszczenia atmosfery.
5. Modernizowanie starego przemysłu pod kątem ochrony atmosfery i eliminowanie z dzielnic śródmiejskich niektórych linii technologicznych z istniejących tam zakładów przemysłowych.
6. Wydanie nakazu stosowania w granicach miasta odpylaczy do małych palenisk.

Przytoczone wyżej kierunki działania mają charakter koniecznych poczynań, wynikających z istniejącego stanu zaistnienia miasta. Niezbędnym jest jednak działanie perspektywi-

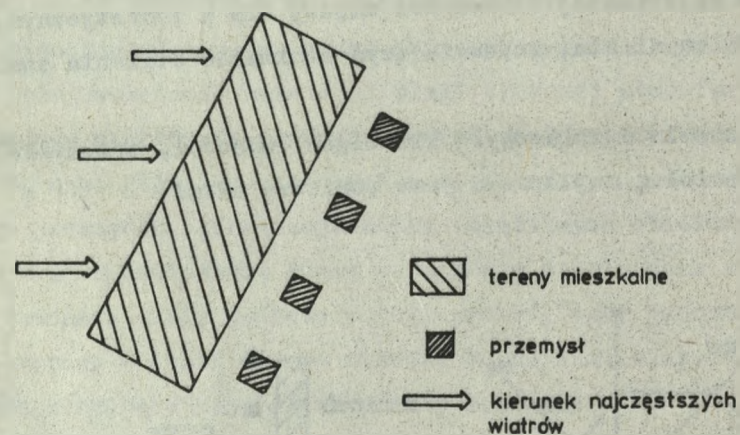
czne. Jego efektem winna być poprawa stanu atmosfery przy założeniu dalszego dynamicznego rozwoju miasta. W tym celu należy modernizować perspektywiczny plan zagospodarowania miasta w celu uzyskania jak największej zbieżności między nim a teoretycznym, optymalnym modelem miasta, zapewniającym minimalne stężenia zanieczyszczeń.

Dla miasta o zbliżonych ilościach ludności, przemysłu i powierzchni modelem najlepszym jest poniższy układ.



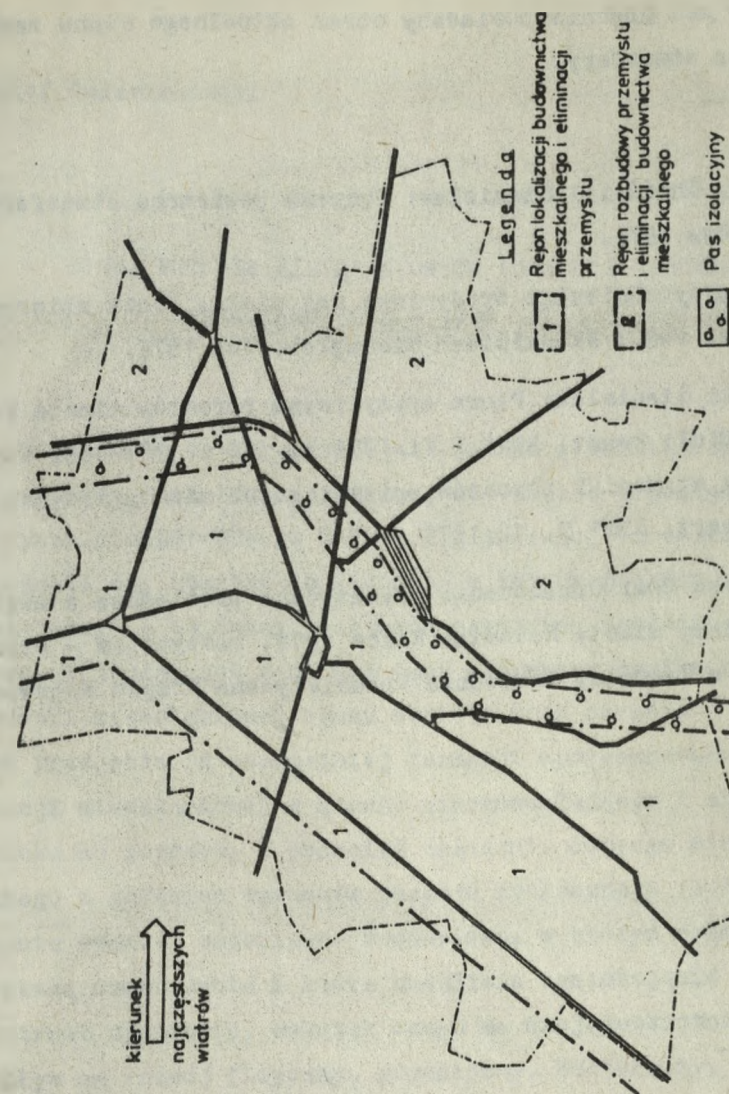
Jest to układ liniowy o szerokości 1 km. z przemysłem rozłożonym również liniowo po wschodniej stronie miasta, w odległości 500 m. od terenów mieszkalnych. Spodziewana średnia dla miasta doza zanieczyszczeń $/SO_2/$ wyniosłaby $0,048 \text{ mg/m}^3$, a więc nieporównywalnie mało w stosunku do stanu istniejącego. Jednakże obecny stan zaistnienia miasta uniemożliwia działania mające na celu zbliżenie zagospodarowania do powyższego modelu.

Jako najlepszy, możliwy do osiągnięcia w istniejących warunkach uważam model poniższy:



Jest to również model pasmowy, o szerokości zabudowy mieszkalnej ok. 2 km. rozwinięty w kierunku NE-SW. Przemysł usytuowany pasmowo po wschodniej stronie zabudowy mieszkalnej. Szacowana średnia doza zanieczyszczeń nie przekraczałaby $0,08 \text{ mg/m}^3$.

Analiza perspektywnego planu zagospodarowania m. Radomia pozwala stwierdzić, że możliwe są działania w kierunku osiągnięcia stanu zbliżonego do zaproponowanego. Oczywiście działania te musiałyby być rozłożone w czasie i bardzo konsekwentne. Polegałyby głównie na eliminacji przemysłu z dzielnic zachodnich i mieszkalnych, nieco innym rozmieszczeniu projektowanych dzielnic mieszkalnych oraz pewnej modernizacji projektowanego pasa izolacyjnego. Szczególne działania ochronne należałoby zastosować wobec dzielnicy przemysłowej Potkanów, niekorzystnie usytuowanej w stosunku do terenów mieszkalnych.



Niemożliwość przekształcenia miasta w układ urbanistyczny zbliżony do modelu najlepszego nie zwalnia, moim zdaniem, od konieczności dążenia do sytuacji dającej jednak w perspektywie możliwość rozwoju miasta bez pogarszania się stanu skażenia atmosfery. Jedyną drogą dającą tę możliwość jest wzięcie pod uwagę aspektu ochrony powietrza przy modernizacji planu perspektywnego zagospodarowania miasta, w szerszym niż dotąd zakresie. Szczegółowe działania poprzedzić należy oczywiście fazą badań, dającą

pełniejszy niż obecnie posiadany obraz aktualnego stanu zanieczyszczenia atmosfery.

- ¹ Juda Jan, Chróściel Stanisław: Ochrona powietrza atmosfery - cznego. Wwa 1975.
- ² Ochrona przyrodniczego środowiska człowieka. Praca zbiorowa. Kier. Kom. red.: Włodzimierz Michajłow. Wwa 1976.
- ³ Cieśliński Stanisław: Flora epityficzna porostów miasta Radomia. "Biul. kwart. RTN" T.11:1974 z. 3/4 s. 169-189; Tenże: Wykaz stanowisk porostów epityficznych miasta Radomia. "Biul. kwart. RTN" T. 12:1975 z. 1/2 s. 177-186.
- ⁴ Kotnarowska Ewa: Opracowanie klimatyczne problemowe z uwzględnieniem higieny miasta Radomia. Radom 1971, maszynopis - Urząd Wojewódzki w Radomiu, Pracownia Urbanistyczna Urzędu Wojewódzkiego.

Krzysztof Zwierzchowski

OCENA POTRZEB MIESZKANLOWYCH LUDNOSCI RADOMIA
W LATACH 1976 - 1990

Budownictwo mieszkaniowe jest jednym z ważniejszych problemów w polityce wewnętrznej państwa, co stwarza przesłanki do bardziej dynamicznego rozwoju budowlanej produkcji mieszkaniowej. Teza ta odnosi się również do Radomia, w którym problem mieszkaniowy jest jednym z bardziej istotnych zagadnień społecznych. Skomplikowany i trudny już z natury jego charakter wynika ze złożoności kwestii mieszkaniowej sensu stricto oraz narasta dodatkowo wskutek przejęcia od poprzedniej formacji społeczno-ekonomicznej substancji mieszkaniowej w stanie niezadawalającym i zbyt małym w stosunku do potrzeb. A przecież znaczenie dobrego mieszkania jako jednego z głównych warunków rozwoju społecznego jest oczywiste. Mieszkanie stanowi materialne środowisko, w którym człowiek spędza większą część życia i które umożliwia zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych, wskutek czego ma niejednokrotnie decydujący wpływ na rozwój fizyczny, psychiczny, kulturalny, intelektualny itd. Co więcej w przypadku Radomia, miasta o nowych możliwościach otwartych wraz z awansem do rangi stolicy województwa, wydaje się być ono jednym z zasadniczych elementów tworzących jakościowo wyższą subkulturę społeczną.

W dotychczasowej praktyce gospodarczej problematyka budownictwa mieszkaniowego w Radomiu nie doczekała się badań o charakterze kompleksowym. Dość często obejmuje ona tylko pewne fragmen-

ty potencjonalnego pola działania. Niezbędne jest zatem szersze przeanalizowanie stanu istniejącego w tym zakresie. Wydaje się, że będzie cenne dla praktyki przedstawienie sytuacji mieszkaniowej w Radomiu w dwóch piętnastoletnich okresach czasowych. Pierwszy z nich, retrospektywny, dotyczy okresu 1960-1975, drugi, projekcyjny, obejmuje lata 1976-1990.

Ocena sytuacji mieszkaniowej w Radomiu
w latach 1960-1975

Adekwatna ocena sytuacji mieszkaniowej ludności wymaga odpowiedniego podejścia do określenia miar i sposobów jej prezentacji. Można wyodrębnić cztery zasadnicze podejścia do sposobów prezentacji sytuacji mieszkaniowej. Ocena jej można przeprowadzić w następujących płaszczyznach: dynamicznej /jako proces/, terytorialnej /zróżnicowania poziomu sytuacji mieszkaniowej/, standardach budowlanych /jakości mieszkań/, struktury własnościowej. Oczywiście jest, że wymienione podejścia nawzajem zająmają się i przenikają. W praktyce trudno jest je rozgraniczyć. Stąd konieczność rozpatrywania poszczególnych podejść w aspekcie pozostałych.

W dotychczasowym rozwoju budownictwa mieszkaniowego i gospodarki mieszkaniowej w Radomiu - ze względu na odmienne formułowanie polityki mieszkaniowej jak również odmienną sytuację w zakresie bazy materialnej, określającej warunki działania - można wyodrębnić dwa główne etapy: a/ pierwszy obejmujący lata 1960 - 1969, charakteryzujący się względnie małym tempem przyrostu zasobów mieszkaniowych, b/ drugi obejmujący lata 1970-1975, w którym dynamiczny rozwój gospodarki mieszkaniowej pozwolił na znaczne przyrosty substancji mieszkaniowej i względną poprawę sytuacji mieszkaniowej w porównaniu do okresu ubiegłego. Charakteryzują to załączone tabele.

W pierwszym 10-letnim okresie, a więc w latach 1960 - 1969, obserwujemy mały przyrost zarówno zasobów mieszkaniowych jak i zasobów oddawanych do użytku w porównaniu do przyrostu liczby

Podstawowe wielkości i relacje w zakresie
sytuacji mieszkaniowej w Radomiu w latach 1960 - 1975

Lata	Zasoby mieszkaniowe oddane do użytku				Istniejące zasoby mieszkaniowe				
	mieszkania		i z b y		mieszkania		i z b y		pow. użytk. w tys. m ²
	szt.	tempo wzrostu	szt.	tempo wzrostu	tys. szt.	tempo wzrostu	tys. szt.	tempo wzrostu	
1960	872	100,0	2696	100,0	29,8	100,0	63,2	100,0	•
1965	1209	138,6	3784	140,3	33,8	113,4	79,3	125,4	•
1966	1231	141,1	3188	118,2	34,8	116,7	81,0	128,1	•
1967	1223	140,2	3367	124,8	35,9	120,4	84,2	133,2	•
1968	962	110,3	2836	105,2	36,7	123,1	86,8	137,3	•
1969	1263	144,8	3499	129,7	37,8	126,8	89,9	142,2	•
1970	1671	191,6	4843	179,2	39,3	131,8	94,4	149,3	•
1971	1149	131,7	3307	122,6	40,5	135,9	98,9	156,4	1 629,6
1972	1456	166,9	4683	173,7	41,8	140,2	103,4	163,6	1 679,6
1973	1796	205,9	5987	222,0	43,4	145,6	109,1	172,6	1 748,1
1974	1873	214,7	6000	222,5	45,1	151,3	114,9	181,8	1 830,4
1975	1868	214,2	6371	236,3	47,0	157,7	120,3	190,3	1 916,7

Opracowano na podstawie: Rocznika statystycznego m. Radomia 1971 r. oraz Informacji Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego w Radomiu i Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Radomiu

Podstawowe wielkości i relacje charakteryzujące
sytuację mieszkaniową w Radomiu w latach 1960-1975

Lata	Ludność		Gospod. domowe		Liczba osób w mieszkaniu		Liczba osób na izbę		Liczba gosp. na 1 mieszkanie	
	ilość	tempo wzrostu %	ilość	tempo wzrostu %	osób/m	tempo wzrostu %	osob./izbę	tempo wzrostu %	gosp./1 miesz.	tempo wzrostu %
1960	130	100,0	34	100,0	2,12	100,0	2,01	100,0	1,15	100,0
1965	143	110,5	.	.	2,19	103,3	1,93	96,0	.	.
1966	146	112,2	.	.	2,33	109,9	1,77	88,0	.	.
1967	151	151,3	.	.	2,34	110,3	1,75	87,0	.	.
1968	153	117,9	.	.	2,36	111,3	1,72	85,5	.	.
1969	155	119,6	46	136,6	2,38	112,3	1,69	84,1	1,24	107,8
1970	158	121,9	47	137,4	2,40	113,2	1,64	81,5	1,20	104,3
1971	161	123,9	48	141,6	2,65	125,0	1,56	77,6	1,20	104,3
1972	164	126,5	50	146,0	2,80	132,0	1,52	75,6	1,19	103,4
1973	166	128,2	52	154,3	3,02	142,4	1,52	75,6	1,22	106,1
1974	169	130,6	54	159,8	3,56	167,9	1,48	73,6	1,21	105,2
1975	175	134,6	56	165,2	3,54	166,9	1,45	72,1	1,21	105,2

Opracowano na podstawie: Rocznika statystycznego m. Radomia 1971 r., informacji Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego w Radomiu i Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Radomiu oraz obliczeń autora na podstawie Liczby małżeństw zawartych w latach 1970-1975.

ludności jak i gospodarstw domowych. I tak przy tempie wzrostu liczby ludności wynoszącym 119,6%, tempo przyrostu zasobów mieszkaniowych wynosiło 126,8%, tempo przyrostu izb 142,2%, a tempo przyrostu gospodarstw domowych 136,6%¹. Tego typu sytuacja rzutuje wprawdzie na poprawę sytuacji mieszkaniowej w zakresie liczby osób przypadających na 1 izbę mieszkalną, ale jednocześnie rośnie liczba gospodarstw domowych przypadających na 1 mieszkanie i tylko nieznacznie rośnie wskaźnik powierzchni użytkowej przypadającej na 1 osobę. Co więcej, w omawianym dziesięcioleciu, wskaźnik powierzchni użytkowej przypadającej na 1 osobę wyprzedza tylko o 7 punktów wskaźnik przyrostu ludności, co przy "głodzie" mieszkaniowym określonym najogólniej przez małe, istniejące zasoby mieszkaniowe jest przyrostem zupełnie niewystarczającym. Tym bardziej, że sztucznie ograniczony ubytek "starej" powierzchni mieszkaniowej / rozbiórki ruder itd./ obniżał standard mieszkaniowy.

Doświadczenia minionego okresu stanowiły istotne źródło poszukiwania metod rozwiązań kwestii mieszkaniowej w pięcioleciu 1970-1975 na drodze przewartościowania zasad uznawanych dotychczas za skuteczne. Wraz z zainicjowaniem nowej polityki ekonomiczno-społecznej, której zewnętrznym wyrazem było nadanie innych preferencji kwestii mieszkaniowej, otwarcie nowych perspektyw dla budownictwa mieszkaniowego i unowocześnienie oraz przekształcenie stonków mieszkaniowych, nastąpił dynamiczny przyrost substancji mieszkaniowej. O wielkości zmian zainicjowanych i dokonanych świadczą następujące dane: w latach 1970-1975 wybudowano prawie dwa razy więcej mieszkań i izb w porównaniu z pierwszym jak i drugim pięcioletnim okresem poprzedzającym, dynamika przyrostu zasobów mieszkaniowych również charakteryzuje się podobnym wzrostem, a w liczbach bezwzględnych oznacza to wzrost zasobów mieszkaniowych o 10,0 tys. mieszkań i 31,0 tys. izb, czyli prawie 25% przyrost całej substancji mieszkaniowej /w całym 10-letnim okresie 1960-1969 przyrost zasobów mieszkaniowych wyniósł 8,0 tys. mieszkań i 27,1 tys. izb/. Nie oznacza to oczywiście rozwiązania problemu mieszkaniowego w Radomiu. Istniejące zasoby mieszkaniowe są niewystarczające, chociaż

sytuacja mieszkaniowa uległa poprawie. W samym tylko 1975 r. wybudowano 1 868 mieszkań /872 mieszkań w 1960 r./ oddano do użytku 6 371 izb i 95,1 tys. m² powierzchni użytkowej /w 1960 r. oddano do użytku odpowiednio 2 696 izb i 44,5 tys. m² pow. użytkowej/. Pozwoliło to na spadek liczby osób przypadających na 1 izbę do poziomu 1,45 /w 1960 r. - 2,01/. Nie od rzeczy będzie również porównanie warunków mieszkaniowych ludności Radomia z warunkami mieszkaniowymi ludności innych obszarów w skali makro i mikro - regionalnej. I tak wskaźnik zagęszczenia osób na 1 izbę mieszkalną w Polsce wynosi 1,29 w makroregionie środkowym 1,36, natomiast w woj. radomskim 1,58. Tak więc Radom i woj. radomskie charakteryzuje się bardzo niekorzystnym wskaźnikiem. Podobne relacje zachodzą przy porównaniu przeciętnej powierzchni użytkowej na 1 osobę.

Widzimy również postępujący proces zagęszczenia mieszkań. Wprawdzie nie jest to proces negatywny, zważywszy znaczny przyrost liczby najmłodszych mieszkańców miasta, ale z drugiej strony przy tempie przyrostu mieszkań oddanych do użytku w latach 1970-1975 wynoszącym 111,8%, tempie wzrostu oddawanych izb - 131,9% i tempie wzrostu powierzchni użytkowej 125,1% oznacza, że budujemy coraz to mniejsze izby i w konsekwencji powoduje statystyczny spadek liczby osób na 1 izbę. Oznacza to również relatywne pogorszenie standardu "jakościowego" mieszkań chociaż proces ten jest konieczny przy wzroście liczby osób w mieszkaniu.

Niezadawalający stan warunków mieszkaniowych ludności Radomia można mierzyć relacją pomiędzy ilością gospodarstw domowych a ilością mieszkań. Według danych spisu statystycznego wynika, że w roku 1970 na 47 165 gospodarstw domowych przypadało 39 312 mieszkań, oznacza to, że różnica między potrzebami a stanem faktycznym wynosiła 7 853, a sytuacja w tym zakresie w porównaniu do roku 1975, charakteryzująca się nadwyżką 9 734, uległa dalszemu pogorszeniu, mimo znacznego przyrostu zasobów mieszkaniowych. Należy jednak podkreślić spadek zarówno liczby gospo-

darstw na 1 mieszkańca z 1,24 w roku 1969 do 1,21 w 1975 r., jak też osłabienie tempa wzrostu liczby gospodarstw w okresach porównywalnych z 107,8% do 105,2%, co oczywiście nie oznacza, jak już wyżej wykazaliśmy, poprawy sytuacji w liczbach bezwzględnych.

O sytuacji w zakresie jakości zasobów mieszkaniowych, rzutu-jącej bezpośrednio na poziom życia materialnego w danym środowisku fizycznym, świadczy standard wyposażenia mieszkań i ich wiek. Mimo istotnych postępów, nadal jednak część użytkowanych zasobów mieszkaniowych nie odpowiada obiektywnie rosnącym potrzebom. Główną przyczyną tego stanu jest fakt, że 1 850 budynków tj. 18% ogólnego stanu jest wybudowanych przed 1918 rokiem, a 4 280 budynków tj. 37% w latach 1918-1944. Stąd wniosek, że względnie nowe zasoby mieszkaniowe charakteryzujące się wyższym standardem wyposażenia stanowią tylko 47% zasobów ogólnych. Poza tym w Radomiu w dalszym ciągu około 40% ogólnej liczby budynków stanowią obiekty drewniane /4 640 budynki/, natomiast liczba mieszkań w obiektach drewnianych stanowi tylko 20%. Są to więc budynki małe, o małej ilości izb, charakteryzujące się znacznym stopniem fizycznego zużycia.

O jakości zasobów mieszkaniowych świadczy ich wyposażenie w podstawowe urządzenia sanitarne, gaz itd. W roku 1975 - 85, 7% ludności korzystało z wodociągów, 77,4% z kanalizacji, 61,6% z gazu, natomiast tylko 51,2% ze spółkiwanych ustępów. Krańcowo różnie przedstawia się sytuacja w zakresie wyposażenia mieszkań w ciepłą wodę i co. Powierzchnia użytkowa mieszkań objętych dostawą ciepłej wody wynosiła zaledwie 1,05% /21,8 tys. m² pow. użyt./, natomiast dostawą co - 46,7% /963,7 tys. m² pow. użyt./.

Cechą charakterystyczną standardu wyposażeniowego jest jego terytorialna nierównomierność. Takie dzielnice jak: Ustronie, Śródmieście, Planty, Osiedle XV-Lecia wyróżniają się wysokim standardem wyposażeniowym, natomiast dzielnice: Woźniki, Gołębiów, Młodzianów, Kaptur - najniższym. Również przeciętną liczbą osób przypadającą na 1 izbę charakteryzuje duże zróżnicowanie teryto-

rialne. I tak w osiedlach: Planty, Ustronie, Dzierzków przypada 1,4 - 1,5 osoby na izbę, w Potkanowie, Wośnikach, Zamłynie aż 1,81 do 2,00 osób na izbę. Podobne dysproporcje zachodzą w obiektach mieszkaniowych dzielonych według struktury własnościowej.

Elementy oceny potrzeb mieszkaniowych

Potrzeby mieszkaniowe znajdują swe źródła w istniejącej sytuacji mieszkaniowej, demograficznym wzroście ludności miasta, jego przemianach społeczno-gospodarczych związanych między innymi z awansem miasta do rangi stolicy województwa, a przede wszystkim z przekształcaniem i stałym podnoszeniem się potrzeb indywidualnych zgodnie z preferencjami społecznymi.

Rozpoznanie i określenie wielu zjawisk sytuacji mieszkaniowej na podstawie przeprowadzonej analizy, pozwala na zdefiniowanie jej oceny w sposób następujący: 1. występuje znaczny deficyt samodzielnych mieszkań, 2. istnieje wysoki udział w zasobach mieszkań małych, o niskiej jakości, o szczególnie niskim stopniu wyposażenia / w wod.-kan., co, gaz itd./, 3. znaczna część zasobów jest przeludniona, co jest konsekwencją zarówno deficytu, jak i ich struktury, 4. istnieje poważne zróżnicowanie warunków bytowania ludności w poszczególnych dzielnicach miasta.

Potrzeby mieszkaniowe /y/ są w zasadzie funkcją dwóch zmiennych: stopy urodzin /x/ i wzrostu liczby gospodarstw domowych /z/. Możemy tę zależność zapisać: $y=f(x,z)$. Stopa urodzeń ma wpływ przede wszystkim na wielkość rodzin, a więc na wielkość potrzebnych mieszkań /liczbę izb przypadającą na mieszkanie/ i zagęszczenie mieszkań istniejących. Nie wpływa natomiast bezpośrednio na najbardziej istotny element potrzeb, a mianowicie na wzrost zapotrzebowania na nowe jednostki mieszkalne, zależny od przyrostu nowych gospodarstw domowych. Oddziaływanie fali przyrostu urodzeń występuje, podobnie jak ma to miejsce z zapotrzebowaniem na inne inwestycje typu demograficznego, z określonym opóźnieniem, w wypadku mieszkań po 20-30 latach, w momencie, kiedy nowe roczniki

zaczynają wchodzić w życie zawodowe i zakładać rodzinę. Rozważania te mają szczególną przydatność dla lat 1970-1990. I tak w okresie 1948-1960 średni przyrost naturalny w Radomiu wynosił ponad 19%, a w latach następnych miał tendencję spadkową osiągając w roku 1967 ekstremum 7,5%. Oznacza to, że w latach 1976-1990 nastąpi gwałtowny wzrost zapotrzebowania na nowe mieszkania w związku z zakładaniem rodzin przez liczne roczniki "wchodzące w życie". Przy tym warto podkreślić, że liczba zgonów w okresie 1976-1990 będzie miała na ogół tendencję stałą, oscylując wokół 7-8% rocznie.

Założenia społeczno-gospodarcze rozwoju województwa do roku 1990 przewidują również przesunięcia ludności z zawodów rolniczych do pozarolniczych i związaną z tym migracją ludności do miast. W wyniku tego podnieść należałoby zarówno ogólne rozmiary potrzeb "demograficznych", jak i w stopniu wyższym szacunek tych potrzeb w mieście. Tendencja ta pogłębi skupienie się potrzeb mieszkaniowych w Radomiu.

O bezpośrednim wzroście ilościowym potrzeb mieszkaniowych świadczy również prognoza ludnościowa opracowana przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego w Radomiu. Przyjęto w niej następujący wzrost miasta: lata 1975 - 175 200 osób, 1980 - 200 000, 1985 - 225 000, 1990 - 260 000.

Na szczególne podkreślenie w tej prognozie zasługuje 50 % przyrost ludności w roku 1990 w stosunku do roku 1975, a co za tym idzie istotny wzrost potrzeb mieszkaniowych /pow. użyt. m./, więcej niż proporcjonalny w stosunku do przyrostu ludności /uwzględniając wzrost standardu mieszkań/.

Dla oceny potrzeb mieszkaniowych istotne są również zróżnicowania w sytuacji grup społecznych. Z badań wynika, że pod tym względem warunki młodych małżeństw i ludności w wieku starszym były trudniejsze niż przeciętne. Społeczną strukturę warunków mieszkaniowych nie charakteryzują znaczne rozpiętości. Samodzielność zamieszkiwania wśród podstawowych grup /pracowników fizycznych,

umysłowych/ była zbliżona. Pod innymi względami, w lepszych warunkach znajdowała się grupa inteligencji. A mianowicie mieszkania pracowników fizycznych były na ogół mniejsze i gęściej zaludnione.

Wzrost gospodarczy, postęp społeczny, wzrost poziomu kultury - ralnego nieuchronnie muszą przynosić z sobą podnoszenie się indywidualnych wymagań i potrzeb mieszkaniowych, które będą w coraz silniejszym stopniu określać zapotrzebowanie ludności na mieszkania. W obiektywnych szacunkach potrzeb należy uwzględnić te tendencje i liczyć się bardziej z podnoszeniem się potrzeb subiektywnych. O wielkości zmian wymagań jakościowych w stosunku do potrzeb mieszkaniowych świadczą wyniki badań przeprowadzonych przez autora na losowo dobranej "próbce" liczącej 100 osób, które otrzymały mieszkania w ostatnich dwóch latach. Znamienne jest, że 35% badanej generacji określiło zajmowane mieszkanie jako za małe, chociaż prawną stroną przydziału mieszkania uwzględniała stan rodzinny i preferencje indywidualne, 25% badanych osób określiło standard wyposażenia mieszkań w urządzenia za niski w stosunku do wymagań. Potwierdza to wcześniej wypowiedzianą tezę o konieczności uwzględniania zmian potrzeb mieszkaniowych /wyposażeniowych/ wynikających z przemian w strukturze społecznej, upowszechniania się "wyższych" wzorów zachowań, wzrostu kwalifikacji, dochodów ludności itd. Przy tym siła oddziaływania tych czynników wydaje się dopiero ujawniać.

Uściślijmy pojęcie standardu zasobów. Obejmuje on z jednej strony kryteria, jakim winny odpowiadać mieszkania i ich zespoły nowo wznoszone/standard budowlany/, z drugiej zaś kryteria dopuszczalności użytkowania istniejących zasobów. Kryteria te winny służyć wyznaczaniu zasad eliminacji części zasobów a modernizacji tej ich części, którą można przez takie zabiegi zbliżyć pod względem wartości użytkowych do mieszkań nowo wznoszonych.

Standard budowlany w okresie prognozy musi być zmienny, ulegać ewolucji. Ze względu jednak na długotrwałość budynków mieszkalnych i ich zespołów nie można dopuścić do opóźnienia jego po-

prawy. Dotyczy to w pierwszym rzędzie standardu powierzchniowego mieszkań, który można rozszerzać poprzez wzrost budownictwa mieszkaniowego. W odniesieniu do zasobów istniejących należy ze wzrostem standardu budowlanego stosować progresywne zaostrzające się kryteria. Dotyczyć to winno zarówno kwalifikowania do wymiany, jak i charakteru i rodzaju zabiegów modernizacyjnych. W Radomiu, szczególnie uczynić trzeba wymogi uzupełnienia zaopatrzenia mieszkań w łazienki i ustępy spółdzielcze, a później, kolejno przy rosnących wymaganiach rozluźnienia i porządkowania zabudowy, powiększanie terenów zielonych itd. W ten sposób proces modernizacyjny będzie stałym, nieprzerwanym ulepszaniem istniejących, użytkowanych zespołów mieszkań i będzie obejmował budynki zależne od poziomu ich standardu, po krótszym lub dłuższym okresie ich użytkowania. W pierwszym rzędzie powinien on objąć budynki wybudowane przed 1918 rokiem /część zasobów/ i budynki drewniane.

Reasumując należy stwierdzić, że potrzeby mieszkaniowe Radomia cechuje: 1. szybsze tempo ich narastania od tempa wzrostu ludności, 2. szczególne nasilenie potrzeb związanych z przyrostem gospodarstw domowych do roku 1990, 3. szczególne skupienie potrzeb mieszkaniowych w mieście jako czynnika "ogniskującego" migrację ludności wiejskiej, 4. tendencja silniejszego występowania potrzeb jakościowych, a przede wszystkim wymiany zasobów o małym, niskim w porównaniu do potrzeb standardzie budowlanym, 5. wzrost zróżnicowania zasobów mieszkalnych w mieście.

Wyżej wymienione tendencje stanowiące wynik oceny elementów potrzeb mieszkaniowych stanowią podstawę prognoz mieszkaniowych na lata 1976-1990.

Ocena potrzeb mieszkaniowych w latach 1976-1990

Opracowania teoretyczne, egzemplifikowane w praktyce, poświęcone metodologii określania potrzeb mieszkaniowych w okresach perspektywicznych ustalają następujące elementy potrzeb:

- niezaspokojone potrzeby w okresie wyjściowym,

- potrzeby wynikające z przyczyn demograficznych rozwoju ludności i związanych z tym zmian w liczbie gospodarstw domowych, wymagających samodzielnych mieszkań w okresie objętym badaniem,
- potrzeby wymiany zasobów zużytych technicznie i społecznie oraz wyburzeń urbanistycznych w okresie badanym,
- potrzeby rezerwy wolnych mieszkań.

Obliczmy na razie potrzeby okresów zaległych, które w zasadzie składają się z dwóch elementów: a/ potrzeb demograficznych, b/ potrzeb wynikających z zużycia technicznego i społecznego.

Potrzeby demograficzne określiliśmy poprzednio. Wynoszą one w roku 1976 - 56 734 mieszkania. Natomiast zasoby mieszkaniowe, których reprezentantem jest ilość mieszkań, kształtują się na poziomie 47,0 tys. mieszkań - różnica tj. 9 247² stanowi niezaspokojoną potrzebę demograficzną okresu wyjściowego. Natomiast mnożąc 9 247 mieszkań przez średnią powierzchnię użytkową 1 mieszkania otrzymano niedobór p.u. wynoszący 406 822 m².

Potrzeby demograficzne stanowią tylko część niezaspokojonych potrzeb okresów zaległych. Znaczną pozycję bilansową w ogólnych potrzebach mieszkaniowych stanowi konieczność wymiany zasobów. Rozmiary tej określone być mogą jedynie z pewnym przybliżeniem. Nie oznacza to braku matematycznych metod obliczania tych potrzeb. Badaniom nad określeniem potrzeb wymiany poświęcono szeregi prac metodologicznych jak i przyczynkowych. Spośród nich trzeba wymienić pracę S. Chojeckiego³, która podaje algorytm opierający się na koncepcji opłacalności prac remontowo-modernizacyjnych. Remont jest opłacalny jeżeli:

$$J + U \gg \left[R + J \frac{1}{/1+1/tr} + J \frac{Sr - Si}{1} \left(1 - \frac{1}{/1+1/tr} \right) \right] \cdot \frac{1}{Wr \cdot g}$$

gdzie:

J - koszt 1 m² p.u. w nowym budynku

U - koszt rozbiórki starego budynku w relacji do 1 m² p.u.

- R - koszt robót remontowo-modernizacyjnych, w relacji do 1 m² p.u.
- tr - pozostały okres użytkowania starego budynku po remoncie,
- i - stopa procentowa,
- Sr - stopa remontowa starego budynku,
- Si - stopa remontowa nowego budynku,
- Wr - wskaźnik wartości użytkowej budynku po remoncie,
- g - współczynnik preferencji dla robót remontowo-modernizacyjnych.

Wielkości stóp remontowych i wskaźników w zależności od innych relacji są wyszczególnione w cytowanej pracy S. Chojeckiego. Posługiwanie się tylko w/w wzorem matematycznym dla określenia globalnych rozmiarów zasobów do wymiany jest jednak niezwykle pracochłonne, przekracza możliwości pojedynczego badacza. Stąd też przyjęto następujący tryb postępowania:

- dokonano analizy statystycznej zasobów mieszkaniowych pod względem ich jakości, kierując się przede wszystkim stopniem zużycia fizycznego,
- dokonano weryfikacji przyjętych założeń wg wzoru S. Chojeckiego, na losowo wybranej reprezentacyjnej próbie,
- określono dwa warianty liczby zasobów przeznaczonych do wymiany.

Wariant pierwszy dotyczy zasobów których remont jest nieopłacalny, bądź też są one przeznaczone w najbliższym czasie do urbanistycznych wyburzeń, wariant drugi określa zasoby zawarte w wariantie pierwszym powiększone o zasoby o najniższym standardzie wyposażeniowym /brak ustępów spłukiwanych wodą, kanalizacji itd./, którego nie opłaca się powiększać z przyczyn ekonomicznych. Otrzymano następujące wyniki: dla wariantu pierwszego - 3 100 budynków tj. 6 800 mieszkań i 218 000 m² p.u. ; dla wariantu drugiego - 4 125 budynków tj. 8 300 mieszkań i 263 000 m² p.u.

Cechą charakterystyczną potrzeb zaległych oraz narastających - oych jest przewaga potrzeb wywołanych rozwojem demograficznym ludności miasta, co wiąże się z narastaniem bardzo licznych roczników wyżu demograficznego.

Podobną technikę badawczą zastosujemy przy obliczeniu potrzeb mieszkaniowych na lata 1976-1990. Zacznijmy od określenia przyszłych potrzeb zdeterminizowanych demografią.

Celem określenia liczby gospodarstw domowych przyjęto następujące założenia:⁴

- określono w 1975 r. relacje między liczbą małżeństw a liczbą gospodarstw domowych na poziomie 94,0 przewidując podwyższenie się tej relacji w związku z wzrastającą samodzielnością zamieszkania małżeństw do 95% w 1990 roku,
- równocześnie założono zmniejszenie się wielkości liczby osób dorosłych przypadających na gospodarstwo domowe z 2,20 w 1975 r. do 2,18 w 1980 r. i 2,15 w 1990 r.,
- uwzględniono tempo przyrostu naturalnego w latach 1950-1965,
- uwzględniono szacunek przyrostu ludności opracowany przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego w Radomiu.

Przyjęcie takich założeń pozwoliło na oszacowanie liczby gospodarstw domowych, których przyrost w okresie 1976-1990 szacuje się na 35 500 gospodarstw, a więc oznacza to potrzeby mieszkaniowe w wysokości 35 500 mieszkań. Przyjmując zaś średnią wielkość powierzchni użytkowej przypadającą na 1 mieszkanie w wysokości 44 m² otrzymany wielkość potrzeb powierzchni użytkowej - 1 562 000 m².

Następną czynnością związaną z prognozowaniem potrzeb mieszkaniowych na lata 1976-1990 jest sprecyzowanie potrzeb wynikających z zużycia technicznego, społecznego i wyburzeń urbanistycznych. Przyjmując, że w roku 1975 oszacowaliśmy w przedsiębiorstwie wymianę zasobów zużytych, należy założyć coroczną wymianę zasobów mieszkaniowych na około 300-400 mieszkań tj. o 1% stanu z 1975 r.⁵ Oznacza to dodatkowe potrzeby mieszkaniowe w 15-leciu w wysokości 6 000 mieszkań tj. 264 000 m² p.u. Przyjmując drugi wariant uwzględniający wydatne polepszenie poziomu standardu wy-

posażeniowego należy ocenić coroczną wymianę zasobów na około 2% stanu z 1975 roku, tj. 800 mieszkań rocznie, co w skali 15-letniej daje wielkość 12 000 mieszkań tj. 528 000 m² p.u.

Potrzeby mieszkaniowe w latach 1976-1990

Lp.	Wyszczególnienie	mieszkania		pow. użytkowa w tys. m ²	
		Wariant I	Wariant II	War. I	War. II
1	Ogółem potrzeby	57 547	65 047	2452,5	2759,8
2	A. Potrzeby okresów zaległych:				
	niezaspokojone w okresie do 1976 r.:	16 047	17 547	624,7	669,8
3	- potrzeby demograf.	9 247	9 247	406,8	406,8
4	- wynikające potrzeby z zużycia technicz. i społecznego	6 800	8 300	218,0	263,0
5	B. Potrzeby w latach 1976 - 1990 :	41 500	47 500	1827,8	2090,0
6	- potrzeby demograf.	35 500	35 500	1562,0	1562,0
7	- potrzeby wynikające z zużycia technicz. i społecznego	6 000	12 000	264,0	528,0
8	- 1% rezerwa wolnych mieszkań	415	475	1,8	2,0

Należy tutaj zaznaczyć, że powyższe wyliczenia dotyczą stanu idealnego w zakresie zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych ludności Radomia. W praktyce, uwzględniając potrzebę zachowania zasobów starych, o niskim standardzie wyposażenia należy wyliczenie skorygować średnio o około 20% w dół.

Realizacja przedstawionych dla Radomia założeń rozwojowych budownictwa mieszkaniowego nie powinna przebiegać w poszczególnych dzielnicach w sposób równomierny. Należy przyjąć jako zasadę wyrównywanie standardów mieszkaniowych w poszczególnych dziel-

nicach miasta, co z kolei wiąże się z większą potrzebą wyburzeń w jednych dzielnicach miasta i większym przyrostem nowych zasobów mieszkaniowych oraz odwrotnym procesem w innych dzielnicach miasta.

Zamknięcie tego artykułu, poświęconego sprawom budownictwa mieszkaniowego w Radomiu, jakąś jedną systematyczną oceną przebiegu i prognozowania procesów jest trudne i może prowadzić do zniekształceń i uproszczeń. Trudności dokonania takiej oceny płyną ze zmienności zjawisk w czasie, standardów mieszkaniowych, polityki budowlanej, popierania bądź też ograniczania przez państwo przyrostu naturalnego itd. Dlatego też próba wykorzystania przedstawionych wyników badań w praktyce gospodarczej powinna być dokonana z pewną ostrożnością i z wielu odmiennych punktów widzenia.

1. O ile nie podano innego źródła wszystkie dane statystyczne, bądź relacje obliczone w oparciu o nie pochodzą z:
 - Rocznika Statystycznego Radomia z 1971 r. oraz materiałów
 - Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego w Radomiu i
 - Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Radomiu.
2. Jest to różnica zmniejszona o 5%. Zakłada się, że tyle rodzin mieszka wspólnie.
3. S. Chojecki: "Metoda badania efektywności remontów i modernizacja budynków mieszkalnych". Warszawa 1972.
4. D. Kozińska: "Prognoza gospodarstw domowych jako podstawa oceny potrzeb mieszkaniowych". Warszawa 1969.
5. Zakładam brak wymiany zasobów wybudowanych po 1944 r./ z wyjątkiem wyburzeń urbanistycznych/ - jest to słuszne z technicznego i logicznego punktu widzenia.

Kazimierz Ortyński

SZKODY KOMUNIKACYJNE W RADOMIU W LATACH 1971-1975

Uwagi wstępne

Przedmiotem rozważań są zagadnienia związane ze szkodami losowymi powstającymi w następstwie wypadków drogowych na terenie regionu i miasta Radomia. Szkody te są w znacznym stopniu pokrywane przez odszkodowania i świadczenia z zakładu ubezpieczeń. Powstające jednak z tych powodów szkody ogólnospołeczne znacznie przekraczają wielkość szkód bezpośrednich /kompensowanych przez PZU/ i w związku z tym istnieje m. in. konieczność skutecznego przeciwdziałania stałemu wzrostowi liczby i wysokości przeciętnej szkody komunikacyjnej.

Podjęta próba ma za zadanie określić występujące w tym zakresie tendencje zmian, przyczyny szkód komunikacyjnych, próbuje także dać odpowiedź na pytanie jakie szkody przeważają w ogólnej liczebności szkód, tj. jaki jest rozkład wysokości szkód.

W analizie oparto się na materiałach źródłowych będących w dyspozycji Oddziału Wojewódzkiego PZU w Radomiu. Pod uwagę wzięto prawie całą zbiorowość szkód, a w każdym bądź razie zbiorowość reprezentatywną w tym zakresie, tak że występujący ewentualnie margines błędu można uznać za niewielki.

Wypadki drogowe i szkody komunikacyjne w aspekcie funkcji kompensacyjnej ubezpieczeń

Zagadnienie liczby i wysokości szkód komunikacyjnych w znacznej części kompensowanych przez odszkodowania i świadczenia tytułu ubezpieczeń komunikacyjnych jest ściśle związane z problematyką przyczyn i skutków wypadków drogowych powstających a następstwie ruchu pojazdów samochodowych.

Analiza powyższego zagadnienia wskazuje, że w warunkach polskich wzrost stopnia zagrożenia wypadkowego następuje przede wszystkim wskutek rosnącej liczby pojazdów samochodowych w ruchu drogowym /na koniec 1974 r. było zarejestrowanych ponad 3 723 tys. pojazdów samochodowych/, wzrostu stopnia ich zagęszczenia i natężenia ruchu drogowego, wzrostu liczby krajowych posiadaczy samochodów osobowych /średnioroczne tempo wzrostu liczby pojazdów samochodowych wynosiło 6,2% a samochodów osobowych 18,4%/, bądź z tytułu wzrostu liczby pojazdów samochodowych przybywających do Polski z zagranicy /wzrost kontaktów gospodarczych, kulturalnych i turystycznych z zagranicą/ i uczestniczących w krajowym ruchu drogowym. Powyższe spostrzeżenia potwierdzają również inne badania wskazujące, że wzrostowi liczby pojazdów samochodowych przypadających na 1 000 mieszkańców towarzyszy wzrost bardziej niż proporcjonalny liczby wypadków drogowych, tj. wzrost liczby wypadków jest zazwyczaj większy niż wzrost liczby pojazdów samochodowych uczestniczących w ruchu drogowym. Świadczy to o potrzebie szczególnie efektywnego oddziaływania prewencyjnego w zakresie wypadków drogowych, tj. kompleksowego oddziaływania zarówno na świadomość ludzi znajdujących się w ruchu drogowym /zmotoryzowani i piesi/¹, oddziaływania na podnoszenie sprawności pojazdów - udoskonalanie ich konstrukcji i wyposażenia podnoszącego bezpieczeństwo jazdy oraz oddziaływania na stan dróg poprzez ich przebudowę i dostosowanie do wymagań współczesnego ruchu samochodowego /dwupoziomowe skrzyżowania, odpowiednie oznakowanie, likwi-

dacja niebezpiecznych odcinków, budowa tras szybkiego ruchu itp., tym bardziej, że przewiduje się szczególnie wysokie tempo wzrostu liczby samochodów osobowych posiadaczy krajowych, jak i rozwój turystyki zagranicznej /tj. wzrostu liczby zmotoryzowanych turystów zagranicznych w Polsce/, która koncentruje się zazwyczaj w miesiącach letnich /w 1974 roku przybyło do Polski ponad 1 mln pojazdów zagranicznych/.

Powstałe szkody komunikacyjne są dwójakiego rodzaju: szkody bezpośrednie oraz szkody pośrednie. Szkody bezpośrednie w znacznym stopniu są kompensowane przez odszkodowania i świadczenia wypłacane z tytułu ubezpieczeń komunikacyjnych. Należy jednak mieć na względzie występujące tu przypadki wyłączenia niektórych szkód komunikacyjnych z odpowiedzialności PZU, tj. odmowy wypłaty od - szkodowania wynikające z nie spełnienia przez poszkodowanego określonych warunków ubezpieczenia, jak również istniejące ograniczenia w wysokości przyznawanych odszkodowań i świadczeń, powstające z różnych przyczyn, np. z prewencyjnych związanych z występowaniem w ubezpieczeniach tzw. ryzyk subiektywnych, oznaczających, że w niektórych przypadkach posiadacz pojazdu samochodowego może być zainteresowany w powstaniu szkody komunikacyjnej /a więc może ją świadomie spowodować/. Celem zapobieżenia powyższym zjawiskom stosowany jest udział własny ubezpieczającego w powstałej szkodzie komunikacyjnej /w ubezpieczeniu AC/. O wysokości szkód komunikacyjnych bezpośrednich informuje wysokość odszkodowań i świadczeń wypłaconych z tytułu ubezpieczeń komunikacyjnych /dobrowolnych i obowiązkowych/ przez zakład ubezpieczeń. W latach 1971-1975 wysokość szkód bezpośrednich można określić na poziomie wielkości odszkodowań i świadczeń ubezpieczeniowych wynoszących 8 mld zł/ w tym w 1974 r. ponad 1,7 mld zł/, a przewiduje się, że w latach 1976-1980 osiągną one kwotę około 11 mld zł². Dla porównania zbudowania aktualnie optymalnej sieci obsługi samochodów w Polsce wymagać miałyby poniesienia nakładów finansowych w wysokości około 10 mld zł.

Szkody komunikacyjne pośrednie to przede wszystkim szkody związane z ponoszonymi przez społeczeństwo dodatkowymi kosztami powstającymi w związku z wypadkami drogowymi, a więc np. koszty leczenia, rehabilitacji zawodowej osób, które poniosły szkody osobowe itp. oraz szkody związane z tzw. utraconymi korzyściami. Utracone korzyści następują w związku ze zmniejszeniem wielkości wytwarzanego dochodu narodowego /zmniejszenie liczby osób aktywnych zawodowo o określonych kwalifikacjach zawodowych/. Należy także zaznaczyć, że obok wzrostu liczby wypadków drogowych i wysokości szkód bezpośrednich rośnie także liczba i wysokość szkód pośrednich. Jeśli więc łączne koszty powstałe z tytułu wypadków drogowych wynosiły w latach 1963 i 1967 odpowiednio 2,1 mld zł. i 3,1 mld zł³ to już w 1974 r. tylko koszty pośrednie wyniosły ok. 4 mld zł⁴ /3 936 osób zabitych i 40 918 osób rannych/ czyli razem z wypłaconymi odszkodowaniami i świadczeniami ubezpieczeniowymi /szkody bezpośrednie komunikacyjne/ wyniosły one 5,7 mld zł, tj. szkody bezpośrednie stanowiły 30% a szkody pośrednie 70% całości szkód /wielkości szkód/ komunikacyjnych.

Analiza statystyczna liczby i wielkości szkód komunikacyjnych na przykładzie danych empirycznych z tzw. okręgu radomskiego za lata 1971 - 1975

W zakres analizy wchodziły szkody komunikacyjne powstałe w latach 1971-1975 z dawnego powiatu radomskiego oraz terenów, na które działalność swoją rozciągały pobliskie inspektoraty PZU. Przejmowały one wprawdzie sukcesywnie likwidację szkód komunikacyjnych jakie wydarzyły się na ich terenie /w miarę nabywania doświadczenia w tym zakresie/, jednak dominujący udział szkód to szkody z terenu powiatu radomskiego.

Część szkód komunikacyjnych, na co zwrócono uwagę wyżej, zgłoszonych do PZU, ze względu na niespełnienie przez ubezpieczających określonych warunków ubezpieczenia, bądź z innych przyczyn np. z powodu wyłączenia ich z odpowiedzialności zakładu

ubezpieczeń, była odmówiona.

Szkody wypłacone /kompensowane przez zakład ubezpieczeń/ obejmują dla danego rozpatrywanego roku część szkód z roku ubiegłego oraz część szkód z roku bieżącego, które zostały w danym roku zlikwidowane^x. Pozostała część szkód z danego roku a więc szkody nie zlikwidowane jako tzw. przeniesione do rezerwy szkód, jest uwzględniana w roku następnym.

Dane tabeli 1 wskazują na stały wzrost liczby szkód, zarówno zgłoszonych jak i wypłaconych oraz odmówionych. Wzrost byłby niewątpliwie nieco wyższy gdyby rozpatrywano w całym pięcioleciu liczbę szkód z tego samego obszaru tj. np. tylko z Radomia. Znaczna część szkód to szkody odnowione: 15-20 % i więcej, które muszą w pełni pokrywać sami ubezpieczający. Obniża to wskaźnik realności ochrony ubezpieczeniowej świadczonej przez zakład ubezpieczeń.

Większość to szkody pokrywane z tytułu ubezpieczeń komunikacyjnych jednostek gospodarki uspołecznionej. Szkody komunikacyjne pokrywane z tytułu ubezpieczeń jednostek gospodarki nieuspołecznionej stanowią 80 - 90% szkód w stosunku do szkód pokrywanych z ubezpieczeń jednostek gospodarki uspołecznionej. Również występuje szybszy wzrost liczby szkód komunikacyjnych kompensowanych z ubezpieczenia jednostek gospodarki uspołecznionej niż z ubezpieczenia jednostek gospodarki nieuspołecznionej. W pierwszym przypadku tempo wzrostu liczby szkód komunikacyjnych kształtuje się na poziomie przekraczającym wielkość 10% /10-16%/ zaś w drugim przypadku tempo wzrostu nie przekracza wielkości 10% /5-8%/. Większość szkód to szkody komunikacyjne powodujące trwałe inwalidztwo oraz szkody wyrządzone tzw. osobom trzecim. Wielkość szkód pokrywanych ze świadczeń ubezpieczeniowych z ubezpieczenia obowiązkowego NW+OC rośnie również szybciej niż wielkość szkód pokrywanych ze świadczeń ubezpieczeniowych z ubezpieczenia AC. Wzrost wiel -

^x Szkody zlikwidowane to szkody zgłoszone przez poszkodowanych i rozpatrzone przez PZU czyli są lub będą wypłacone tj. skompensowane przez odszkodowania i świadczenia i ewentualnie odmówione.

kości szkód /tabela 2/ następuje jednak szybciej niż wzrost liczby szkód. O ile tempo wzrostu liczby szkód kształtuje się poniżej 10% rocznie, o tyle tempo wzrostu wielkości szkód kształtuje się na poziomie bliskim 15% rocznie. Wzrasta także przeciętna wysokość od około 10 tys. zł w 1971 r. do około 13 tys. zł w 1975 r. Szkody, zarówno w wielkości bezwzględnej jak i przeciętnej kompensowane poprzez odszkodowania i świadczenia ubezpieczeń komunikacyjnych jednostek gospodarki uspołecznionej, są znacznie wyższe niż w przypadku gospodarki nieuspołecznionej i ludności np. w 1975 r. odszkodowania i świadczenia wypłacone dla jednostek gospodarki nieuspołecznionej i ludności za ubezpieczenia obowiązkowe komunikacyjne wyniosły 6,74 mln zł a dla jednostek gospodarki uspołecznionej 11,12 mln zł tj. w proporcji 0,6 : 1.

W przypadku gospodarki nieuspołecznionej i ludności wielkość świadczeń ubezpieczeniowych za ubezpieczenia dobrowolne AC były znacznie mniejsze niż świadczenia za ubezpieczenia NW+OC / również w zakresie wielkości szkody przeciętnej/. W przypadku gospodarki nieuspołecznionej od 1972 roku w zakresie ogólnej wielkości szkód jak i szkody przeciętnej wyższe były szkody pokrywane ze świadczeń ubezpieczeniowych z tytułu ubezpieczenia AC niż z tytułu obowiązkowych ubezpieczeń NW+OC.

Duży wpływ na kształtowanie się powyższych relacji dla jednostek gospodarki uspołecznionej miał przede wszystkim fakt, że były to w przypadku świadczeń za ubezpieczenia AC szkody duże i dotyczyły głównie pojazdów takich, jak autobusy, autokary i ciężkie samochody ciężarowe. Niezależnie od powyższego znaczny wpływ na wielkość szkody oprócz wzrostu wartości pojazdu samochodowego miał niewątpliwie wzrost cen części zamiennych do pojazdów samochodowych oraz wzrost cen usług motoryzacyjnych, jaki nastąpił szczególnie w końcu pięcioletnia /1971-1975/. Tym niemniej fakt, że szkody komunikacyjne kompensowane w zakresie ubezpieczeń komunikacyjnych jednostek gospodarki uspołecznionej są wyższe niż szkody komunikacyjne kompensowane w zakresie ubezpieczeń jednostek gospodarki nieuspołecznionej wymaga, jak wydaje się dalszych w tym zakresie badań celm

ustalenia ich przyczyn i ewentualnie zintensyfikowania w tym zakresie prowadzonej działalności prewencyjnej.

Celem przeprowadzonej wyżej analizy było wskazanie na wielkość i liczbę szkód powstających w Radomiu /i w okolicy/ oraz określenie w tym zakresie występujących tendencji zarówno w strukturze szkód, t.j. szkód komunikacyjnych, kompensowanych przez odszkodowania i świadczenia z tytułu poszczególnych rodzajów ubezpieczeń, jak również w aspekcie dynamicznym. W dalszym toku analizy ograniczono się jedynie do roku 1975 oraz do szkód komunikacyjnych /mierzonych wielkością odszkodowań i świadczeń ubezpieczeniowych z poszczególnych rodzajów obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych/ powstałych w jednostkach gospodarki nieuspołecznionej i ludności. Prezentowane niżej wielkości są jedynie częściowo porównywalne z wielkościami przedstawionymi wyżej, gdyż dotyczą one szkód komunikacyjnych, które powstały i zostały zlikwidowane w 1975 roku.

Dalsze zagadnienie to sposób określenia wysokości szkód komunikacyjnych powstałych w ubezpieczonym pojeździe samochodowym. W przypadku świadczeń wypłaconych z tytułu ubezpieczenia AC/obowiązkowego od 1975 r./ kwota ich jest niższa /dotyczy to pojazdów samochodowych jednostek gospodarki nieuspołecznionej i ludności/ od faktycznej, poniesionej przez ubezpieczającego szkody /szkody rzeczywistej ustalonej jako różnica pomiędzy wartością rzeczywistą pojazdu w dniu szkody, a więc z uwzględnieniem amortyzacji pojazdu samochodowego w stosunku do jego wartości początkowej, uwzględniającej przebieg pojazdu w km oraz okres eksploatacji /o wysokość udziału własnego określonego w wielkości procentowej np. 10% wartości rzeczywistej pojazdu /zniesionego w październiku 1975 r./, bądź w wielkości kwotowej zróżnicowanej w zależności od zakwalifikowania danego pojazdu samochodowego do określonej klasy taryfowej. Dlatego celem ustalenia faktycznej wysokości szkody komunikacyjnej na podstawie świadczeń z obowiązkowego ubezpieczenia AC, zwiększone powyższe świadczenia o wiel-

kość kwoty udziału własnego.

Analiza przyczyn powstawania szkód komunikacyjnych z uwzględnieniem ich liczby i wysokości ma istotne znaczenie z punktu widzenia zakładu ubezpieczeń, jak i całego społeczeństwa. Zakładowi ubezpieczeń informacje te są niezbędne dla potrzeb aktuarialnych, tj. kalkulacji składek ubezpieczeniowych i funduszu rezerwowego, przeznaczanego na pokrycie nadmiernej szkodowości, przekraczającej szkodowość przeciętną w kalkulacji składki netto oraz w celu prowadzenia właściwej działalności prewencyjnej ubezpieczeniowej, zmniejszającej w ostatecznym efekcie liczbę i rozmiary powstałych szkód komunikacyjnych.

Z ogólnospołecznego punktu widzenia znajomość przyczyn szkód komunikacyjnych, a tym samym i przyczyn wypadków drogowych, pozwoli na właściwe ukierunkowanie wydatkowanych funduszy na działalność zapobiegawczą, na takie zadania prewencyjne, których celem jest m. in. eliminacja groźnych przyczyn powstawania wypadków drogowych, zapewniając większe bezpieczeństwo na drogach publicznych. Jednocześnie będzie możliwe prowadzenie innych przedsięwzięć prewencyjnych, w tym świadomej działalności informacyjnej i popularyzacyjnej w zakresie przeciwdziałania czy zmniejszania powstających szkód komunikacyjnych. Wydaje się, że korzyści uzyskiwane z tytułu prowadzonej działalności prewencyjnej wypadkowej są niejednokrotnie niedoceniane i stąd często występująca w tym zakresie niedostatecznie prowadzona działalność zapobiegawcza.

Rozpatrzono ogółem 385 szkód komunikacyjnych, tj. szkody w sensie wypłat odszkodowań i świadczeń z trzech rodzajów obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych. Z jednej strony oznaczać to może wyższą niż faktyczna liczbę wypadków drogowych ze względu na możliwość płatności odszkodowań i świadczeń aż z trzech rodzajów ubezpieczeń przy wystąpieniu jednego wypadku drogowego. Z drugiej strony może to być liczba zaniżona z powodu nieuwzględnienia w niej szkód odmówionych jak również odroczonech, czy też nie zgłoszonych do zakładu ubezpieczeń np. ze względu na to, że kształtowały

się one poniżej ustalonego udziału własnego ubezpieczającego w powstałej szkodzie w ubezpieczonym pojeździe samochodowym.

W zakresie liczby szkód komunikacyjnych /tabela 3/ większość z nich jest kompensowana z obowiązkowych ubezpieczeń OC i obowiązkowych ubezpieczeń NW - odpowiednio 56% i 23% ogólnej liczby szkód. Najlichniesza grupa w zakresie przyczyn tzw. innych z winy kierowcy /33% ogólnej liczby szkód/ jest prawie całkowicie pokrywana ze świadczeń z ubezpieczenia OC. Podobnie dotyczy to szkód spowodowanych nadmierną prędkością ubezpieczonego pojazdu /63% tych szkód pokrywana jest z ubezpieczenia OC, 21% ze świadczeń z ubezpieczenia NW i 16% ze świadczeń z ubezpieczenia AC/. W przypadku natomiast takich przyczyn jak: nieumiejętne prowadzenie pojazdu i nieprzestrzeganie pierwszeństwa przejazdu - rośnie liczba szkód pokrywanych ze świadczeń z ubezpieczenia AC /odpowiednio 37% i 38% świadczeń z ubezpieczenia AC/. Może to oznaczać, że w przypadku dwóch pierwszych przyczyn, tj. innych przyczyn z winy kierowcy /w tym nietrzeźwość kierowcy/ i nadmiernej prędkości jazdy ubezpieczonego pojazdu, będą to szkody wyrządzone głównie innym uczestnikom ruchu drogowego zaś w przypadku dwóch ostatnich przyczyn - będą to szkody w znacznym stopniu powstałe we własnym pojeździe samochodowym z winy kierowcy uszkodzonego pojazdu samochodowego.

Dominujący udział świadczeń z ubezpieczeń OC ulega zmniejszeniu w przypadku rozważania wielkości szkód - nie przekraczają one w tym względzie połowy wszystkich świadczeń /świadczenia z ubezpieczenia OC - 43%, a z ubezpieczenia AC - 35%/. Jeśli w przypadku tzw. innych przyczyn z winy kierowcy 94% wysokości kompensowanych jest przez świadczenia z ubezpieczenia OC i 6% ze świadczeń z ubezpieczenia NW, co w znacznym stopniu wskazuje, że będą to z reguły szkody rzeczowe a nie osobowe /jakkolwiek w przypadku powyższego ubezpieczenia tj. ubezpieczenia OC odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń obejmuje nie tylko przypadki trwałego inwalidztwa, jak to jest w obowiązkowym ubezpieczeniu NW, ale również

ewentualnie wynikające inne następstwa wypadku. W przypadku nadmiernej prędkości ubezpieczonych pojazdów jedynie połowę wysokości szkody pokrywana jest ze świadczeń obowiązkowego ubezpieczenia OC. Natomiast w przypadku nieumiejętnego prowadzenia pojazdu i nieprzestrzegania pierwszeństwa przejazdu - ponad 2/3 wysokości szkody kompensowane jest z obowiązkowego ubezpieczenia AC. Innymi słowy w przypadku nadmiernej prędkości ubezpieczonego pojazdu połowa sumy szkód wyrządzona jest osobom trzecim a w przypadku dwóch ostatnich przyczyn około 70% sumy szkody ponoszą sami ubezpieczający.

Przeciętna wysokość szkody ogółem /tabela 5 / była wyższa od przeciętnej szkody kompensowanej zarówno z ubezpieczenia OC jak i z ubezpieczenia NW. Natomiast świadczenia z tytułu ubezpieczenia AC zdecydowanie je przekraczają /12439 zł/. Z tytułu tego ubezpieczenia, tj. ubezpieczenia AC, na uwagę zasługują względnie wysokie przeciętne świadczenia wypłacone w następstwie powstałej szkody komunikacyjnej z powodu takich przyczyn, jak: nadmierna prędkość ubezpieczonego pojazdu, nieprzestrzegania pierwszeństwa przejazdu oraz nieumiejętne prowadzenie pojazdu, dla których wielkości przeciętne świadczeń odpowiednio wynoszą: około 21 tys. zł, 28,45 tys. zł i 18,4 tys. zł / dla przyczyny zły stan techniczny ubezpieczonego pojazdu, przeciętna wysokość świadczenia nie jest wielkością reprezentatywną gdyż dotyczy ona tylko jednej szkody/. W świadczeniach płatnych z ubezpieczenia OC na uwagę zasługuje przyczyna - nadmierna prędkość ubezpieczonego pojazdu, w której to grupie przeciętna wysokość świadczenia przewyższa średnią dla wszystkich świadczeń z tego ubezpieczenia /7 174 zł wobec 5 453 zł/ oraz z powodu nieprawidłowego wyprzedzania, wymijania oraz omijania /7 000zł/. Natomiast w ubezpieczeniu NW wysokość przeciętnych świadczeń, wyższa od średniej dla całej grupy, to świadczenia kompensujące szkody komunikacyjne powstałe z wtargnięcia na jezdnię osób starszych, które wynoszą 9 872 zł wobec średniej dla świadczeń z tytułu NW 6 776. Charakterystyczna jest także zbliżona wysokość świadczeń

się one poniżej ustalonego udziału własnego ubezpieczającego w powstałej szkodzie w ubezpieczonym pojeździe samochodowym.

W zakresie liczby szkód komunikacyjnych /tabela 3/ większość z nich jest kompensowana z obowiązkowych ubezpieczeń OC i obowiązkowych ubezpieczeń NW - odpowiednio 56% i 23% ogólnej liczby szkód. Najliczniejsza grupa w zakresie przyczyn tzw. innych z winy kierowcy /33% ogólnej liczby szkód/ jest prawie całkowicie pokrywana ze świadczeń z ubezpieczenia OC. Podobnie dotyczy to szkód spowodowanych nadmierną prędkością ubezpieczonego pojazdu /63% tych szkód pokrywana jest z ubezpieczenia OC, 21% ze świadczeń z ubezpieczenia NW i 16% ze świadczeń z ubezpieczenia AC/. W przypadku natomiast takich przyczyn jak: nieumiejętne prowadzenie pojazdu i nieprzestrzegania pierwszeństwa przejazdu - rośnie liczba szkód pokrywanych ze świadczeń z ubezpieczenia AC /odpowiednio 37% i 38% świadczeń z ubezpieczenia AC/. Może to oznaczać, że w przypadku dwóch pierwszych przyczyn, tj. innych przyczyn z winy kierowcy /w tym nietrzeźwość kierowcy/ i nadmiernej prędkości jazdy ubezpieczonego pojazdu, będą to szkody wyrządzone głównie innym uczestnikom ruchu drogowego zaś w przypadku dwóch ostatnich przyczyn - będą to szkody w znacznym stopniu powstałe we własnym pojeździe samochodowym z winy kierowcy uszkodzonego pojazdu samochodowego.

Dominujący udział świadczeń z ubezpieczeń OC ulega zmniejszeniu w przypadku rozważania wielkości szkód - nie przekraczają one w tym względzie połowy wszystkich świadczeń /świadczenia z ubezpieczenia OC - 43%, a z ubezpieczenia AC - 35%/. Jeśli w przypadku tzw. innych przyczyn z winy kierowcy 94% wysokości kompensowanych jest przez świadczenia z ubezpieczenia OC i 6% ze świadczeń z ubezpieczenia NW, co w znacznym stopniu wskazuje, że będą to z reguły szkody rzeczowe a nie osobowe /jakkolwiek w przypadku powyższego ubezpieczenia tj. ubezpieczenia OC odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń obejmuje nie tylko przypadki trwałego inwalidztwa, jak to jest w obowiązkowym ubezpieczeniu NW, ale również

ewentualnie wynikające inne następstwa wypadku. W przypadku nadmiernej prędkości ubezpieczonych pojazdów jedynie połowę wysokości szkody pokrywana jest ze świadczeń obowiązkowego ubezpieczenia OC. Natomiast w przypadku nieumiejętnego prowadzenia pojazdu i nieprzestrzegania pierwszeństwa przejazdu - ponad 2/3 wysokości szkody kompensowane jest z obowiązkowego ubezpieczenia AC. Innymi słowy w przypadku nadmiernej prędkości ubezpieczonego pojazdu połowa sumy szkód wyrządzona jest osobom trzecim a w przypadku dwóch ostatnich przyczyn około 70% sumy szkody ponoszą sami ubezpieczający.

Przeciętna wysokość szkody ogółem /tabela 5 / była wyższa od przeciętnej szkody kompensowanej zarówno z ubezpieczenia OC jak i z ubezpieczenia NW. Natomiast świadczenia z tytułu ubezpieczenia AC zdecydowanie je przekraczają /12439 zł/. Z tytułu tego ubezpieczenia, tj. ubezpieczenia AC, na uwagę zasługują względnie wysokie przeciętne świadczenia wypłacone w następstwie powstałej szkody komunikacyjnej z powodu takich przyczyn, jak: nadmierna prędkość ubezpieczonego pojazdu, nieprzestrzegania pierwszeństwa przejazdu oraz nieumiejętne prowadzenie pojazdu, dla których wielkości przeciętne świadczeń odpowiednio wynoszą: około 21 tys. zł, 28,45 tys. zł i 18,4 tys. zł / dla przyczyny zły stan techniczny ubezpieczonego pojazdu, przeciętna wysokość świadczenia nie jest wielkością reprezentatywną gdyż dotyczy ona tylko jednej szkody/. W świadczeniach płatnych z ubezpieczenia OC na uwagę zasługuje przyczyna - nadmierna prędkość ubezpieczonego pojazdu, w której to grupie przeciętna wysokość świadczenia przewyższa średnią dla wszystkich świadczeń z tego ubezpieczenia /7 174 zł wobec 5 453 zł/ oraz z powodu nieprawidłowego wyprzedzania, wymijania oraz omijania /7 000zł/. Natomiast w ubezpieczeniu NW wysokość przeciętnych świadczeń, wyższa od średniej dla całej grupy, to świadczenia kompensujące szkody komunikacyjne powstałe z wtargnięcia na jezdnię osób starszych, które wynoszą 9 872 zł wobec średniej dla świadczeń z tytułu NW 6 776. Charakterystyczna jest także zbliżona wysokość świadczeń

z ubezpieczenia OC za szkody komunikacyjne powstałe z tej samej przyczyny, tj. z powodu wtargnięcia na jezdnię osób starszych.

Rozkłady szkód komunikacyjnych w Radomiu

Przedstawiony wyżej sposób podejścia do szkód komunikacyjnych poprzez dokonanie analiz porównawczych liczby i wysokości szkód według przyczyn ich powstania i określenia ich tendencji rozwojowej, jest jednym z możliwych podejść w analizie statystycznej. Innym kierunkiem jest badanie w jakim stopniu wykorzystane teoretyczne krzywe rozkładu wysokości szkód komunikacyjnych opisują rozkład empiryczny tych szkód oraz analiza empirycznych rozkładów szkód. Krzywe rozkładu wysokości szkód komunikacyjnych w naszym przypadku zostaną określone na podstawie krzywej dystrybuanty⁵.

Ze względu na specyfikę poszczególnych ubezpieczeń komunikacyjnych, jak również na charakter żądanej informacji, jaką oczekuje się uzyskać z projektowanych rozkładów szkód, rozpatrywano wielkości szkód komunikacyjnych w jednostkach bezwzględnych, tj. w tys. zł /przy świadczeniach z tytułu obowiązkowych ubezpieczeń AC oraz OC/, albo w jednostkach względnych /przy świadczeniach z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia - w procentach trwałego inwalidztwa poszkodowanych osób lub przy świadczeniach z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia AC - w procentach wartości rzeczywistej uszkodzonego pojazdu samochodowego/.

Celem zapewnienia ciągłości rozkładowi empirycznemu dystrybuanty⁶ wysokości szkód komunikacyjnych, zastosowano nierówne przedziały klasowe, a mianowicie przedziały klasowe / przedziały geometryczne/, których końce rosną w postępie geometrycznym. Wybrano przedziały geometryczne ze względu na charakterystyczne kształtowanie się częstości szkód komunikacyjnych, tj. dużej ilości szkód wielkich. Wykorzystano przy tym różne ilorazy postępu geometrycznego dla różnych rodzajów ubezpieczeń komunikacyjnych. Tak więc w przypadku świadczeń z tytułu ubezpieczenia AC $q=1,5$

przy rozpatrywaniu szkód w wielkościach bezwzględnych i $q = 1,3$ przy rozpatrywaniu szkód w wielkościach względnych, a więc w procentach wartości rzeczywistej ubezpieczonego pojazdu samochodowego tj. wskaźnika intensywności szkód, z tytułu ubezpieczenia OC: $q=1,5$, z tytułu ubezpieczenia NW: $q=1,3$.

Rozpatrując rozkład szkód kompensowanych z ubezpieczenia AC /tabela 6/ należy zauważyć, że zdecydowana większość szkód to szkody względnie małe. Tak więc w przypadku rozkładu szkód w wielkościach bezwzględnych tj. w tys. zł ponad 54% łącznej wielkości szkód to szkody nie przekraczające kwoty 7 tys. zł. Zastosowanie udziału własnego ubezpieczającego w szkodach komunikacyjnych przez zakład ubezpieczeń na tym poziomie oznaczałoby po pierwsze obniżenie przeciętnego kosztu likwidacji szkody /przy szkodach nie wielkich koszt likwidacji może przekroczyć wysokość odszkodowania czy świadczenia/, po drugie istniałaby możliwość obniżenia składki ubezpieczeniowej ze względu na niższą szkodowość składki portfela ubezpieczonych ryzyk, gdyż połowa wielkości szkód byłaby pokrywana w formie wspomnianego udziału własnego przez ubezpieczającego.

Rozważając gęstość prawdopodobieństwa wielkości szkód komunikacyjnych wyraźnie widać szczególnie dużą liczbę /częstość/ szkód stosunkowo małych tj. do 2 tys. zł oraz w dwóch dalszych przedziałach tj. 2 - 3 tys. zł i 3 - 4 tys. zł. W pozostałych przedziałach ulega ona stopniowemu zmniejszaniu.

W przypadku rozkładu wielkości szkód komunikacyjnych według procentów wartości rzeczywistej pojazdu samochodowego w dniu powstania szkody komunikacyjnych ponad 54% to szkody przekraczające 10% wartości rzeczywistej pojazdu samochodowego. Innymi słowy 10 procentowy udział własny wykorzystany przez zakład ubezpieczeń oznaczałoby, że kompensacji ubezpieczeniowej podlegałoby tylko 50% wielkości szkód komunikacyjnych. Najczęściej występowały szkody w zasadzie małe a więc od 3,7% do 4,8% i od 1,7-2,2% wartości pojazdu samochodowego.

Przy rozkładzie świadczeń z ubezpieczenia OC godnym podkreślenia jest jeszcze większa przewaga szkód małych niż to miało miejsce w szkodach pokrywanych z ubezpieczenia pojazdu samochodowego/ubezpieczenie AC/ gdyż ponad 60% szkód to szkody do 4,5 tys. zł, a do 2 tys. zł było prawie 30% szkód, Przemawia to za tezą, że w większości były to szkody rzeczowe a nie szkody osobowe, gdyż jak wyżej wspomniano minimalna kwota za szkodę osobową płatną przez PZU z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia OC /bez objawów trwałego inwalidztwa/ wynosi 2 tys. zł. Szkody osobowe są zazwyczaj wyższe niż rzeczowe co wskazuje także m. in. rozkład świadczeń z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia NW w procentach trwałego inwalidztwa /wypadki, które spowodowały zgony osób zostały wyłączone z analizy/. A więc 10% świadczeń to świadczenia w których procent trwałego inwalidztwa nie przekroczył poziomu 4,4%. Przy 57% świadczeń procent trwałego inwalidztwa kształtuje się do wysokości 12,5%. Najczęściej /powyżej 10%/ występowały wypadki o procencie trwałego inwalidztwa 4,4 - 5,7%. Szkody osobowe o wyższym procencie trwałego inwalidztwa niż 5,7% były częstsze niż szkody osobowe o niższym poziomie trwałego inwalidztwa.

Uwagi końcowe

Przeprowadzone badania wskazują na stały wzrost liczby i wysokości szkód komunikacyjnych zarówno w wielkościach bezwzględnych jak i względnych. Porównując w tym zakresie gospodarkę nieuspołecznioną i ludność z gospodarką uspołecznioną należy podkreślić szybszy wzrost liczby oraz wielkości przeciętnych i bezwzględnych szkód komunikacyjnych, dotyczących właśnie gospodarki uspołecznionej.

Przy określaniu wielkości szkód komunikacyjnych okręgu radomskiego w 1975 r. należy wziąć pod uwagę nie tylko szkody bezpośrednie, które wraz ze szkodami odmówionymi przez PZU kształtowały się w przybliżeniu na poziomie 21 mln zł /17,86 mln zł x 1,2=21 432 mln, tj. przy 20% wzroście szkód w stosunku do szkód wypłaconych/, lecz również szkody pośrednie stanowiące w skali kraju 70% całości szkód

komunikacyjnych, a więc łączne szkody komunikacyjne jakie powstały na omawianym terenie należy oszacować na poziomie około 70 mln zł, co stanowiło ponad 1,2% całości szkód komunikacyjnych jakie powstały w 1974 r. w Polsce.

Spośród przyczyn szkód do najistotniejszych należą: nadmierna prędkość ubezpieczonego pojazdu, nieumiejętne prowadzenie pojazdu oraz nieprzestrzeganie pierwszeństwa przejazdu. Dalszej analizy wymaga grupa przyczyn określona jako tzw. inne przyczyny z winy kierowcy, w której to grupie mieszczą się także szkody spowodowane przez kierowcę w stanie nietrzeźwym.

Bliższa analiza szkód poprzez badanie rozkładu szkód komunikacyjnych wykazała, że w przypadku szkód w ubezpieczonym pojeździe samochodowym /na podstawie świadczeń z obowiązkowego ubezpieczenia AC/ ponad 50% sumy szkód stanowią szkody do 7 tys. zł, a w przypadku określenia ich w procentach wartości rzeczywistej uszkodzonego pojazdu ponad 50% szkód to szkody do 10% wartości rzeczywistej uszkodzonego pojazdu samochodowego. Zaś najbardziej liczne /najczęstsze/ były szkody od 1,3 - 2,0 tys. zł tj. około 15 % całości szkód oraz od 1,7 - 2,2% wartości rzeczywistej uszkodzonego pojazdu /tj. ponad 10% liczby szkód/.

W przypadku szkód wyrządzonych osobom trzecim /na podstawie świadczeń z obowiązkowego ubezpieczenia OC/ to w ponad 60% były to szkody nie przekraczające 4,5 tys. zł, co oznacza m. in., że w większości są to szkody rzeczowe a nie osobowe, czego potwierdzeniem jest fakt, że ponad 28% to szkody nie przekraczające 2 tys. zł minimalnej kwoty płatnej przez PZU za szkody osobowe z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia OC. Największa liczba szkód była z przedziału 2,0 - 3,0 tys. zł /około 18% liczby szkód/ oraz z przedziału 1,3 - 2,0 tys. zł /ponad 11% ogólnej liczby szkód/. Szkody osobowe określone w procentach trwałego inwalidztwa na podstawie świadczeń z obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego NW są znacznie wyższe - ponad 57% to szkody do 12,5% trwałego inwalidztwa, w tym ponad 10% liczby szkód to szkody z przedziału 4,4 - 5,7 %

trwałego inwalidztwa.

Wyniki powyższych badań wskazują więc na pilną potrzebę działań prewencyjnych w zakresie wypadków drogowych. Istniejąca silna dodatnia korelacja pomiędzy liczbą pojazdów samochodowych a liczbą wypadków, w związku z zakładanym szybkim wzrostem liczby samochodów osobowych w najbliższych latach, również w Radomiu, oznaczać może w przyszłości dalszy wzrost liczby i wielkości szkód komunikacyjnych.

Wskazuje się w tym przypadku na fakt, że w Polsce dominującą i najgłówniejszą przyczyną wypadków drogowych jest niewłaściwa postawa i niewłaściwe zachowanie się człowieka w ruchu drogowym i to w wyższym stopniu niż odpowiednie wielkości przeciętne dla świata na co wskazuje m. in. poniższa tabela, kreślająca przyczyny wypadków drogowych.

	Człowiek	Pojazd	Droga	Inne
Polska	95,8%	3,5%	0,4%	0,3%
Świat	70-80%	10-15%	5-10%	-

Por.: B. Rzeczyński: Wpływ organizacji ruchu na zmniejszenie wypadkowości drogowej. W: Materiały na sesję naukową, Poznań 1976 /nie publikowane/ s. 7.

- 2 Z. Lichniak: Zmiany w zakresie funkcji kompensacyjnej oraz prewencyjnej ubezpieczeń komunikacyjnych. W: Materiały na sesję naukową. Poznań 1976 /nie publikowane/ s. 3.
- 3 H. Chrostowska: Ekonomia inwestycji drogowych. Wwa 1970 s.219.
- 4 Z. Lichniak, op. cit. s. 4.
- 5 Por. R. E. Beard, T. Pentikäinen, E. Pesonen: Risk theory. London 1969 s. 28.

6 Pojęcie dystrybuanty i funkcji gęstości należą do podstawowych pojęć w teorii rachunku prawdopodobieństwa. Dystrybuant oznacza prawdopodobieństwo, że zmienna losowa /w naszym przypadku wysokość szkód/ będzie mniejsza od zadanej z góry wartości. Funkcję gęstości będącą pochodną dystrybuanty można interpretować jako wielkość prawdopodobną /tj. prawdopodobieństwo, że zmienna losowa przyjmie określoną wielkość/ przypadającą na jednostkę rozpatrywanego przedziału klasowego. Por. W. J. Gmurman: Rachunek prawdopodobieństwa i statystyka matematyczna. Wwa 1975 s. 120, 126.

Tabela 1

Liczba szkód komunikacyjnych zgłoszonych do Oddziału Powiatowego /i Oddziału Wojewódzkiego/ PZU w Radomiu w latach 1971 - 1975 /obliczone na podstawie danych OW PZU w Radomiu/.

Lata	Szkody zlikwidowane i odmówione	Razem	Ogółem Gospodarka nieuspołeczniiona + ludność		Gospodarka nieuspołecz. + ludność	Gospodarka uspołecz. niona		U w a s i
			nieuspołeczniiona + ludność	uspołeczniiona		AC	NW+OC	
1971	Wypłacone	1 212	551	661	188	363	289	OP PZU Radom oraz
	Odmówione	249	98	151	22	76	49	inspektoraty: Białobrzegi, Kozienice, Lipsko, Opoczno, Frzysucha, Zwolen
1972	Wypłacone	1 392	615	777	173	442	260	jak wyżej
	Odmówione	203	88	115	13	75	30	
1973	Wypłacone	1 373	649	724	187	462	281	OP PZU Radom oraz
	Odmówione	197	100	97	18	82	43	Białobrzegi, Kozienice, Lipsko i Zwolen
1974	Wypłacone	1 374	609	765	173	436	260	OP PZU Radom oraz
	Odmówione	321	133	188	40	93	71	inspektorat w Zwoleniu
1975	Wypłacone	1 383	625	758	173	625	252	Tylko OP i OW PZU w Radomiu
	Odmówione	301	155	146	46	155	46	

x Ze względu na obowiązkowy charakter ubezpieczenia AC dla jednostek gospodarki nieuspołecznionej i ludności ujęto je razem z ubezpieczeniem obowiązkowym NW+OC /ubezpieczenie AC jest obowiązkowe od 1975 roku/.

	IX	X	XI	IIIA	IIA	IA	A	AI	III	II	I	Razem	Wysokość niebezpiecz- niejsza /
10'0	-	10'0	20'0	20'0	20'0	-	02'0	00'0	20'0	20'0	40'0	19'0	W 4
-	-	-	-	80'0	20'0	-	10'0	11'0	90'0	22'0	19'0	81,1	OC 3
-	00'0	-	40'0	10'0	00'0	91'0	-	92'0	29'0	21'0	-	86'0	OC 2
10'0	00'0	10'0	50'0	21'0	12'0	91'0	12'0	83'0	27'0	55'0	59'0	22,2	Wysokość niebezpiecz- niejsza /
IIIX	IX	X	XI	IIIA	IIA	IA	A	AI	III	II	I	Razem	Wysokość niebezpiecz- niejsza /

Tablica 4
Wysokość niebezpieczniejsza i jej stosunek do wysokości najwyższych grup wchodzących w skład kompleksu punktów pomiarowych
z uśrednieniem grup wraz z

	IX	X	XI	IIIA	IIA	IA	A	AI	III	II	I	Razem	Wysokość niebezpiecz- niejsza /
1	-	3	7	1	81	-	53	1	01	31	7	06	W 4
-	-	-	-	21	3	-	1	22	21	33	321	912	OC 3
-	3	-	1	2	1	32	-	41	91	01	-	67	OC 2
1	3	3	5	51	22	32	33	23	37	19	221	383	Wysokość niebezpiecz- niejsza /
IIIX	IX	X	XI	IIIA	IIA	IA	A	AI	III	II	I	Razem	Wysokość niebezpiecz- niejsza /

Wysokość niebezpieczniejsza i jej stosunek do wysokości najwyższych grup wchodzących w skład kompleksu punktów pomiarowych z uśrednieniem grup wraz z
Wysokość niebezpieczniejsza i jej stosunek do wysokości najwyższych grup wchodzących w skład kompleksu punktów pomiarowych z uśrednieniem grup wraz z

Tablica 2

Obciążenie i świadczenia w wartościach bezwzględnych i przeciętnych wypracowane z ubezpieczeń komunikacyjnych AC, NW, OC przez Oddział Powiatowy / i Oddział Wojewódzki / PZU w Radomiu w latach 1971 - 1975

Lata	Szkoły wypracowane / mln zł / i przeciętne / tys. zł /	Razem	Ogółem gospodarstwa nieuspołecz- nione +				Gospodarka nie- uspołeczni- ona +		Gospodarka uspołecz- ni- ona		U w a g i
			Ludność	uspołecz- nione	AC	NW+OC	Ludność	NW+OC	AC	NW+OC	
1971	Wypracowane Przeciętne	11,90 9,82	4,20 7,62	7,70 11,66	1,20 6,38	3,00 8,26	2,97 10,29	4,73 12,72		jak w tabeli 1	
1972	Wypracowane Przeciętne	13,77 9,88	5,25 8,53	8,52 10,96	1,38 7,98	3,87 8,74	3,22 12,39	5,30 10,25			
1973	Wypracowane Przeciętne	14,03 10,22	5,49 8,46	8,54 11,79	1,39 7,42	4,10 9,28	3,24 11,52	5,30 10,25		jak w tabeli 1	
1974	Wypracowane Przeciętne	15,62 11,36	6,25 10,26	9,37 12,25	1,75 10,11	4,50 10,31	4,08 15,69	5,29 10,47		jak w tabeli 1	
1975	Wypracowane Przeciętne	17,86 12,91	6,74 10,79	11,12 14,66		6,74 ^x 10,79 ^x	4,77 18,92	6,35 12,54		jak w tabeli 1	

X jak w tabeli 1

Tabela 6

Rozkłady empiryczne wielkości szkód komunikacyjnych według poszczególnych rodzajów ubezpieczeń w Radomiu w roku 1975 /jednostek gospodarki nieuspołecznionej i ludności/.

Rodzaj ubezpieczenia	Klasa przedziału z_i	Dystrybuenta empiryczna $S = \frac{n_i}{N}$	Empiryczna gęstość prawdopodobieństwa na jednostkę przedziału
AC	0 - 1,3 tys. zł	0,063	0,049
	1,3 - 2,0 "	0,165	0,145
	2,0 - 3,0 "	0,266	0,101
	3,0 - 4,5 "	0,430	0,110
	4,5 - 6,7 "	0,544	0,052
	6,7 - 10,1 "	0,684	0,040
	10,1 - 15,2 "	0,759	0,015
	15,2 - 22,8 "	0,861	0,013
	22,8 - 34,2 "	0,911	0,004
	34,2 - 51,3 "	0,949	0,002
	51,3 - 76,9 "	0,987	0,001
	76,9 - 115,3 "	1,000	0,000
AC w % wartości rzeczywistej uszkodzonego pojazdu samochodowego /wg wkł intensywności szkód komunikacyjnych/.	0 - 1,7%	0,025	0,015
	1,7 - 2,2%	0,076	0,101
	2,2 - 2,9	0,114	0,054
	2,9 - 3,7	0,177	0,079
	3,7 - 4,8	0,304	0,115
	4,8 - 6,3	0,354	0,034
	6,3 - 8,2	0,430	0,040
	8,2 - 10,6	0,544	0,048
	10,6 - 13,8	0,633	0,028
	13,8 - 18,0	0,696	0,015
	18,0 - 23,3	0,772	0,014
	23,3 - 30,3	0,810	0,005
30,3 - 39,4	0,861	0,006	
39,4 - 51,2	0,911	0,004	
51,2 - 66,5	0,974	0,004	
66,5 - 86,5	1,000	0,001	

Tabela 5

Przebiegowa wysokość szkód komunikacyjnych według poszczególnych kompensacji oraz według przyczyn /tys. zł/.

Wyszczególnienie	Razem	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1/ Ogółem	7,20	5,13	9,04	9,74	10,18	5,70	5,05	9,41	7,88	10,85	3,33	1,84	10,50
2/ AC	12,44	-	21,00	18,39	18,45	-	5,05	0,67	7,07	38,26	-	1,84	-
3/ OC	5,43	4,95	7,17	3,49	5,21	9,50	-	9,53	7,00	-	-	-	-
4/ NW	6,78	10,50	5,29	6,52	4,00	5,59	-	9,87	20,00	4,00	3,33	-	10,50

Przebiegowa wysokość szkód komunikacyjnych - objaśnienia do tabel 3-5

- I : Inne przyczyny z winy kierowcy
- II : Nadmierna prędkość ubezpieczonego pojazdu
- III : Nieumiejętne prowadzenie pojazdu
- IV : Nieprzeszereganie pierwszeństwa przejazdu
- V : Inne przyczyny bez winy kierowcy
- VI : Inne przyczyny
- VII : Wtargnięcie na jezdnię osób starszych
- VIII : Nieprawidłowe wyprzedzanie, wymijanie, omijanie
- IX : Zły stan techniczny pojazdu
- X : Wtargnięcie na jezdnię dzieci do lat 14
- XI : Niesprawność fizyczna lub psychofizyczna kierowcy
- XII : Nietrzeźwość kierowcy

Rodzaj ubezpieczenia	Klasa przedziału z_1	Dystrybuanta empiryczna $S = \frac{n_1}{N}$	Empiryczna gęstość prawdopodobieństwa na jednostkę przedziału
OC w tys. zł	0 - 1,3	0,169	0,130
	1,3 - 2,0	0,283	0,163
	2,0 - 3,0	0,461	0,178
	3,0 - 4,5	0,607	0,097
	4,5 - 6,7	0,744	0,062
	6,7 - 10,1	0,877	0,038
	10,1 - 15,2	0,954	0,015
	15,2 - 22,8	0,982	0,004
	22,8 - 34,2	0,995	0,001
	34,2 - 51,3	-	-
	51,3 - 76,9	-	-
76,9 - 115,3	1,000	0,000	
NW w % trwałego in- walidztwa	0 - 2,0	0,025	0,013
	2,0 - 2,6	0,038	0,021
	2,6 - 3,4	0,088	0,063
	3,4 - 4,4	0,100	0,013
	4,4 - 5,7	0,238	0,106
	5,7 - 7,4	0,275	0,023
	7,4 - 9,6	0,363	0,040
	9,6 - 12,5	0,575	0,073
	12,5 - 16,3	0,663	0,023
	16,3 - 21,2	0,813	0,031
	21,2 - 27,6	0,888	0,012
	27,6 - 35,8	0,988	0,012
	35,8 - 46,8	-	-
46,8 - 60,6	1,000	0,001	

Opracowano na podstawie akt szkodowych
szkód komunikacyjnych OW PZU w Radomiu
za rok 1975

Jan Boniecki

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE DOTYCZĄCE WOJEWÓDZTWA RADOMSKIEGO
W ARCHIWUM DOKUMENTACJI MECHANICZNEJ W WARSZAWIE

Zamieszczony rejestr dokumentacji fono i fotograficznej, Archiwum Dokumentacji Mechanicznej /ADM/ w Warszawie dotyczy życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego, naukowego i społeczno-obyczajowego na obszarze obecnego województwa radomskiego. Jest to pełny zestaw źródeł radomskich w ADM według stanu na dzień 31 grudnia 1975 roku. Przeważają w nim fotografie Koncernu Ilustrowanego Kuriera Codziennego "Światowid" z okresu II Rzeczypospolitej oraz niemieckiego Wydawnictwa Prasowego Kraków-Warszawa z lat 1939-1945. Niewielka ilość nagrań jest wytworem Rozgłośni Radia Rzeszy na okupowanych ziemiach polskich oraz Centralnej Rozgłośni Polskiego Radia i Rozgłośni Regionalnej w Kielcach.

Profil działalności wytwórców rzutował w bezpośredni sposób na rodzaj i charakter dokumentacji. Szczególnie odnosi się to do okresu okupacji, z którego zarówno fotografie jak i nagrania nie oddają całego kompleksu wydarzeń jakie miały miejsce na ziemiach polskich w tym okresie. Niemieckie środki masowego przekazu były na usługach propagandy hitlerowskiej, stąd rejestrowały i przekazywały tylko wydarzenia wygodne dla polityki Trzeciej Rzeszy. Trudno zatem w źródłach tego okresu szukać prawdy o tym co działo się rzeczywiście. Badacz nie znajdzie tam materiałów o eksterminacji i terrorze, obozach koncentracyjnych i masowych łapankach, egzekucjach i więzieniach.

Mając na uwadze tendencyjność i polityczno-propagandowy charakter tych materiałów, trzeba jednocześnie dostrzegać ich

pewną wartość źródłową i poznawczą.

Rejestr pomyślany jest jako pomoc dla badaczy regionalnych, którzy obok tradycyjnych źródeł drukowanych i rękopiśmiennych w coraz większym stopniu wykorzystują w swych pracach materiały fono i fotograficzne.

Rejestr ma układ topograficzno-alfabetyczny z wyłączeniem Radomia na początek wykazu z uwagi na jego rangę i przewagę materiałów z nim związanych. Kilka pozycji nie mieściło się w przyjętej strukturze z racji ich ogólniejszej problematyki i umieszczono je jako "Ogólne".

Por.: Archiwum Fotograficzne Wydawnictwa Prasowego Kraków-Warszawa /1939-1945/. Praca zbiorowa. Wwa 1972; Karczowa Halina: Nagrania niemieckie z lat 1938-1945 z rozgłośni radia Rzeszy, działających na okupowanych ziemiach polskich i niemieckiej części Śląska. "Archeion" T.57:1972 s.107-114; Karczowa Halina: Płyta - teka Rozgłośni Centralnej Polskiego Radia w Warszawie z lat/1919/1945-1951. Wwa 1972.

WYKAZ SKRÓTÓW

IKO	-	Ilustrowany Kurier Codzienny
IKP	-	Wydawnictwo Prasowe Kraków-Warszawa
PRCPR	-	Płytoteka Rozgłośni Centralnej Polskiego Radia w Warszawie
RRPRK	-	Rozgłosnia Regionalna Polskiego Radia w Kielcach
TRCPR	-	Taśmoteka Rozgłośni Centralnej Polskiego Radia w Warszawie
b. d.	-	brak daty
foto	-	fotografia
miedz.	-	okres międzywojenny
okup.	-	okupacja hitlerowska
sygn. arch.	-	sygnatura archiwalna

R E J E S T R Z Ź R Ó D E Ł

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data powstania	Rodzaj nośnika
O G Ó L N E					
1.	Mapa Generalnej Guberni - rozmieszczenie lasów	IKP	II-6741	b.d. /1942/	foto
2.	Krajobraz w dystr. radomskim	IKP	II-9085	1941	foto
3.	Szkolenie gospodarzy w Radomskiem	IKP	II-9889	29 VII 1941	foto
4.	Zwożenie torfu w dystr. radomskim	IKP	II-6514	5 VIII 1942	foto
5.	Mężczyzna i kobieta układają torf w piramidę	IKP	II-6515	1942	foto
6.	Trzech chłopów volksdeutscheów w pow. radomskim - fotomontaż	IKP	II-5805	1944	foto
7.	Instruktor z Rzeszy uczy dzieci volksdeutscheów z osady niemieckiej w dystr. radomskim. Obok volksdeutscheka z niemowlęciem	IKP	II-5817	1944	foto
8.	Akcja świadczeń rzeczowych w pow. grójeckim	PRCPR	P-106	1945	płyta 58'
9.	Wspomnienia uczestniczki ruchu oporu-Zajęczkowskiej o partyzantach oddziału AK "Jakuba Robota"	RRPRK	T-2	1957	taśma 12'
10.	Armia Ludowa w woj. kieleckim - wspomnienia	TRCPR	T-311	1958	taśma 25'
11.	Wspomnienia o działalności "Hubalczyków"	TRCPR	T-927	1960	taśma 6 ^h
12.	"Lancet, karabin i serce" Audycja o życiu i działalności Heleny Wolf /dr Anki/ - wspomnienia	TRCPR	T-1874	1963	taśma 22'

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data powstania	Rodzaj nośnika
R A D O M					
A. Wygląd ogólny miasta, ulice, place, parki					
13.	Panorama miasta	IKC	U-1479	b.d./międz./	foto
14.	Park miejski - fragment	IKC	U-1484	b.d./międz./	foto
15.	Ulica Józefa Piłsudskiego	IKP	II-8734	b.d./1939/	foto
16.	Plac Adolfa Hitlera	IKP	II-8729	1940	foto
17.	Wschodnia ściana Pl. 3 Maja	IKP	II-8728	1940	foto
18.	Plac Adolfa Hitlera. Na lewo dom partii /NSDAP/	IKP	II-4823	1941	foto
19.	Widok na Plac Ratuszowy	IKP	II-8722	1941	foto
20.	Ulica Rzeszy	IKP	II-8735	1943	foto
21.	Uporządkowany Pl. Ratuszowy	IKP	II-8723	1944	foto
22.	Robotnicy przy przebudowie ulic	IKP	II-8033	b.d./okup./	foto
23.	Plan miasta	IKP	II-8702	b.d./okup./	foto
24.	Fragment Placu 3 Maja	IKP	II-8724	b.d./okup./	foto
25.	Ulica Brudna	IKP	II-8733	b.d./okup./	foto
26.	Ulica Warszawska	IKP	II-8736	b.d./okup./	foto
27.	Park miejski	IKP	II-8741	b.d./okup./	foto
28.	Fragment miasta	IKP	II-8742	b.d./okup./	foto
B. Architektura, budownictwo					
29.	Ratusz	IKC	U-1480	b.d./międz./	foto
30.	Kancelaria Biura Wydziału Powiatowego i ekspedycja "Przeglądu Sejmikowego"	IKC	A-4050	b.d./międz./	foto
31.	Gmach Sądu Okręgowego	IKC	B-552	1933	foto
32.	Więzienie karno-śledcze - widok zewnętrzny	IKC	B-701	1933	foto
33.	Gmach Sejmiku Powiatowego	IKC	U-1481	1936	foto
34.	Walący się dom zamieszkały przez robotników	IKP	U-1483	1936	foto
35.	Siedziba gubernatora dystryktu w Radomiu	IKP	II-3722	1940	foto
36.	Budynek starostwa powiat.	IKP	II-3733	1940	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data powstania	Rodzaj nośnika
37.	Gubernator GG Hans Frank podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę niezidentyfikowanego obiektu w Radomiu	IKP	II-3579	1940	foto
38.	Deutsches Haus - wygląd zewnętrzny	IKP	II-5673	1940	foto
39.	Dom niemiecki - jadalnia	IKP	II-5675	1940	foto
40.	Dom niemiecki - sala wykładowa i filmowa	IKP	II-5676	1940	foto
41.	Dom niemiecki - pokój damski	IKP	II-5677	1940	foto
42.	Dom niemiecki - wygodny kąpiel	IKP	II-5679	1940	foto
43.	Dom niemiecki - kominek	IKP	II-5680	1940	foto
44.	Projekt przebudowy portalu i elewacji gmachu d. Komisji Województwa Sandomierskiego	IKP	II-3721	1941	foto
45.	Gmach dystryktu radomskiego w rozbudowie	IKP	II-3724	1941	foto
46.	Ratusz	IKP	II-8703	1942	foto
47.	Projekt skrzydła budynku d. Komisji Woj. Sandomierskiego	IKP	II-3720	1943	foto
48.	Budynek NSDAP	IKP	II-4824	b.d./okup./	foto
49.	Hotel "Marlene" przeznaczony wyłącznie dla Niemców	IKP	II-7995	b.d./okup./	foto
50.	Ruiny w parku miejskim	IKP	II-8738	b.d./okup./	foto
C. Architektura sakralna					
51.	Fasada Kościoła Garnizonowego	IKC	U-1482	1930	foto
52.	Klasztor OO Bernardynów	IKP	II-8714	1941	foto
53.	Widok na Kościół Garnizonowy	IKP	II-8707	1942	foto
54.	Kościół Mariacki	IKP	II-7808	1942	foto
55.	Ściana szczytowa i wieża Klasztoru OO Bernardynów	IKP	II-8715	1942	foto
56.	Fragment dziedzina w Klasztorze OO Bernardynów	IKP	II-8716	1942	foto
57.	Kościół Garnizonowy	IKP	II-8706	1943	foto
58.	Kościół Poklasztorny	IKP	II-8709	1943	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data pow- stania	Rodzaj nośnika
59.	Kościół OO Bernardynów,	IKP	II-8710	1943	foto
60.	Widok z getta na Kościół OO Bernardynów	IKP	II-6172	b.d./okup./	foto
61.	Dom głównego rabina i dom modlitwy	IKP	II-6173	b.d./okup./	foto
62.	Fragment Kościoła Farnego	IKP	II-8709a	b.d./okup./	foto
63.	Stacja Drogi Krzyżowej na dziedzińcu Klasztoru OO Bernardynów	IKP	II-8717	b.d./okup./	foto
D. Obiekty przemysłowe i komunalne					
64.	Główne Warsztaty Kolejowe zniszczone w czasie wojny 1914 - 1918 roku	IKC	H-429	b.d./międz./	foto
65.	Fabryka Broni - na planie gubernator GG Hans Frank	IKP	II-6349	1940	foto
66.	Rzeźnia	IKP	II-6635	1940	foto
67.	W fabryce butów	IKP	II-6558	1942	foto
68.	Studnia artezyjska	IKP	II-8721	1942	foto
69.	Zwiedzanie Fabryki Obuwia "Bata" przez gubernatora GG Hansa Franka	IKP	II-6559	1943	foto
70.	Cmentarz żołnierzy niemiec- kich poległych podczas dzia- łań wojennych w 1939 roku	IKP	II-4417	1944	foto
71.	Garbarnia skóry	IKP	II-6556	b.d./okup./	foto
72.	Garbarnia skóry. Wyżsi urzęd- nicy GG zwiedzają wnętrza	IKP	II-6557	b.d./okup./	foto
73.	Wielka wieża ciśnień	IKP	II-8718	b.d./okup./	foto
74.	Reportaż z garbarni	PRCPR	P-1113	1947	płyta 23'
E. Handel. Obiekty handlowe i usługowe					
75.	Wystawa "Plan 4-letni". Wóz chłopski na tle wagonu wysta- wowego na Rynku	IKP	II-1159	1940	foto
76.	Fragm. przem. Karola Lascha, szefa dystryktu radomskiego na otwarciu wystawy w Radomiu	PRCPR	P-2205	1940	płyta 6'

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data pow- stania	Rodzaj nośnika
77.	Gubernator GG Hans Frank zwiedza tereny wystawowe	IKP	II-3003	1940	foto
78.	Targi Jesienne - widok ogól- ny, wejście na wystawę	IKP	II-7435	1940	foto
79.	Targi Jesienne - budowa sto- isk	IKP	II-7436	1940	foto
80.	Gubernator GG Hans Frank na Targach Jesiennych	IKP	II-7439	1940	foto
81.	Targi Jesienne - fragment działu rolniczego	IKP	II-7440	1940	foto
82.	Targi Jesienne - fragment stoiska przemysłu rolniczego	IKP	II-7441	1940	foto
83.	Targi Jesienne - stoisko z wyrobami żelaznymi z Ostrowca	IKP	II-7442	1940	foto
84.	Targi Jesienne - widok ogól- ny stoisk	IKP	II-7443	1940	foto
85.	Handlarz z "cudownymi" za- bawkami	IKP	II-6269	1941	foto
86.	Kuchnia na świeżym powietrzu	IKP	II-6270	1941	foto
87.	Gospoda na świeżym powietrzu	IKP	II-6271	1941	foto
88.	Sklep na bazarze	IKP	II-7220	1941	foto
89.	Na targu warzywnym w Radomiu	IKP	II-7221	1941	foto
90.	Nowa hala targowa	IKP	II-7222	1941	foto
91.	Nowa kawiarnia w parku	IKP	II-7307	1941	foto
92.	Obrazek z placu targowego	IKP	II-6273	1942	foto
93.	Stragany na targowisku - przekupnie przy posiłku	IKP	II-7119	b.d./okup./	foto
94.	Sklep z rybami i drobiem dla Niemców	IKP	II-7124	b.d./okup./	foto
95.	Sklep dla Niemców - pieczywo i wyroby cukiernicze	IKP	II-7125	b.d./okup./	foto
96.	Fragment wnętrza hali targo- wej - stoiska owocowo-warzywne	IKP	II-7223	b.d./okup./	foto
97.	Handel uliczny w Radomiu	IKP	II-7224	b.d./okup./	foto
98.	Nowa sala kawiarniana dla Niemców	IKP	II-7308	b.d./okup./	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data powstania	Rodzaj nośnika
99.	Cukiernia dla Niemców F. Kultura	IKP	II-7309	b.d./okup./	foto
100.	Orkiestra Reichsarbeitschamtu w pożegnalnym koncercie przed budynkiem szefa dystryktu	IKP	II-5497	1940	foto
101.	Szkoła w niemieckim osiedlu pod Radomiem	IKP	II-9768	1940	foto
102.	Pogadanka o zorganizowaniu na terenie Radomia chóru volksdeutschów /jęz.niem./	FRCP	P-1727	1940	płyta 3"
103.	Fragment wnętrza księgarni z "kąciem czytelnicy" - fotomontaż	IKP	II-7126	1942	foto
104.	Von Kempen dyryguje orkiestrą w dniu 15 IX 1944 r.	IKP	II-11193	1944	foto
105.	Pawilon koncertowy w parku	IKP	II-6275	b.d./okup./	foto
106.	Pierwszy duży koncert na dochód dla Wojennej Pomocy Zimowej G. Opieka społeczna	IKP	II-9356	b.d./okup./	foto
107.	Wydawanie zupy w obozie przejściowym dla uchodźców	IKP	II-5765	1940	foto
108.	Wydawanie gorącej zupy ludności	IKP	II-9365	1940	foto
109.	Punkt dożywiania dla rannych żołnierzy na peronie stacyjnym H. Służba zdrowia, sprawy socjalne	IKP	II-9382	b.d./okup./	foto
110.	Aparaty do zwalczania tyfusu plamistego i wszy - o zaprzęgu konnym	IKP	II-9200	1941	foto
111.	Ambulatorium dla ludności pracującej	IKP	II-9164	1944	foto
112.	Dwie sanitarki dla dystryktu radomskiego	IKP	II-9173	b.d./okup./	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data powstania	Rodzaj nośnika
113.	Fotokopia zaświadczenia stwierdzającego, że właściciel nie ma wszawicy	IKP	II-9201	b.d./okup./	foto
114.	Ogłoszenie na domu: "Niebezpieczeństwo zarazy. Wszystkim Niemcom wbronione jest wchodzenie do tego domu - Szef Dystryktu Radomskiego" I. Uroczystości, zjazdy	IKP	II-9202	b.d./okup./	foto
115.	Obchód Święta Niepodległości na Placu 3 Maja	IKC	P-2018	11 XI 1930	foto
116.	Kongres Zjednoczenia Młodzieży Pracującej "Orle"	IKC	P-1473	1931	foto
117.	Pochód propagandowy Ligi Morskiej i Kolonialnej w Radomiu z modelem kontrtorpedowca "Wicher" z okazji święta LMiK	IKC	P-676a	1932	foto
118.	10-lecie pracy Koła Polek	IKC	P-1010	1932	foto
119.	Walny Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej	IKC	P-675	1933	foto
120.	Walny Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej Okręgu Radomsko-Kieleckiego w Szkole Rolniczej w Wacynie	IKC	P-676	1933	foto
121.	Zjazd Żeńskiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej	IKC	P-1455	1933	foto
122.	Pochód Ligi Morskiej i Kolonialnej w dniu Zjazdu Delegatów	IKC	P-674	1934	foto
123.	Harcerze podczas mszy polowej na Placu 3 Maja w dniu otwarcia Złotu	IKC	P-1220	1934	foto
124.	Wbijanie gwoździ do sztandaru Ligi Morskiej i Kolonialnej w Radomiu przez inż.	IKC	P-672	1936	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data powstania	Rodzaj nośnika
	Skopowskiego-prezesa Obwodu Ligi przy Fabryce Broni i inż. Markiewicza - dyrektora Lasów Państwowych				
125.	Akademia zorganizowana przez Zarząd Okręgu Radomsko-Kieleckiego Ligi Morskiej i Kolonialnej z okazji 19-tej rocznicy utworzenia marynarki wojennej	IKC	P-671	1937	foto
126.	Poczty sztandarowe w pochodzie Ligi Morskiej i Kolonialnej podczas Zjazdu	IKC	P-670	1938	foto
127.	Walny Zjazd Ligi Morskiej i Kolonialnej - przemawia senator Jan Dębski	IKC	P-669	1939	foto
128.	Obchody Święta Morza	IKC	P-2092	1939	foto
129.	Uroczystość Straży Pożarnej w Sadkowie	IKC	P-410	b.d./miedz./	foto
130.	Wycieczka członków Ligi Morskiej i Kolonialnej Okręgu Radomsko-Kieleckiego do Gdyni	IKC	P-668	b.d./miedz./	foto
131.	Obchód pierwszej rocznicy napaści Niemiec na Polskę. Przemawia gubernator dystryktu radomskiego	IKP	II-3393	1 IX 1940	foto
132.	Pierwsza rocznica utworzenia GG. Gubernator H. Frank pozdrawia gub. dystryktu radomskiego K. Lascha	IKP	II-3418	29 X 1940	foto
	J. Sport i obiekty sportowe				
133.	Pływalnia dla Niemców	IKP	II-6277	1942	foto
134.	Pływalnia	IKP	II-6276	b.d./okup./	foto
135.	Basen kąpielowy	IKP	II-6278	b.d./okup./	foto
136.	Stadion	IKP	II-12122	b.d./okup./	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data powstania	Rodzaj nośnika
137.	Finałowy mecz piłki nożnej o puchar WOZPN pomiędzy Legią Warszawa a Radomiakiem na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie	PRCPR	P-323	24 III 1946	płyta 15'
138.	Mecz bokserski o mistrzostwo Okręgu Warszawskiego pomiędzy KS "Radomiak" a KS "Grochów"	PRCPR	P-728	19 XI 1946	płyta 23'
	K. Propaganda i agitacja				
139.	Agitacja przedwyborcza do Sejmu w 1930 r. Pochód manifestacyjny na Placu 3 Maja z transparentami popierającymi listę wyborczą nr 1	IKC	S-438	1930	foto
140.	Reportaż z klubu "Deutsches Haus" /jęz. niem./	PRCPR	P-1747	15 III 1940	płyta 2'
141.	Przemówienie z okazji przyjęcia sędziów polskich na audyencji zorganizowanej z okazji pobytu Hansa Franka w Radomiu /jęz. niem./	PRCPR	P-1783	25 V 1940	płyta 9'
142.	Ludność słucha wiadomości z frontu wschodniego nadawanych przez głośniki	IKP	II-11505	1941	foto
143.	Dyskusja nad komunikatami L. Osoby	IKP	II-6274	b.d./okup./	foto
144.	Maria Kelles-Krauz - prezes Rady Miejskiej i Naczelnik Wydziału Oświaty w Magistracie	IKC	A-4049	b.d./1920/	foto
145.	Marian Malinowski "Wojtek" - poseł, działacz PPS w Radomiu	IKC	S-211	1928	foto
146.	Wiktor Pietrusiewicz - kierownik Tymczasowego Zarządu Miejskiego w Radomiu	IKC	A-4048	1931	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data powstania	Rodzaj nośnika
147.	Józef Grzeczmarowski - poseł z Radomia	IKC	S-112	b.d./międz./	foto
148.	Dr Stanisław Kelles-Krauz - senator z Radomia	IKC	S-145	b.d./międz./	foto
L. Różne					
149.	Budowa I Cywilnej Szkoły Pilotów LOPP pod Radomiem	IKC	P-542	b.d./1932/	foto
150.	Msza polowa z okazji poświęcenia Cywilnej Szkoły Lotniczej w Sadkowie zbudowanej z funduszy LOPP. Widocznymi: prezes Zarządu Głównego LOP dr Martynowicz, z-ca garnizonu radomskiego płk Kawiński i szef. dep. lotn. płk Rayski	IKC	P-543	1932	foto
151.	Wagon z trumną Józefa Piłsudskiego na dworcu w Radomiu	IKC	A-207	1935	foto
152.	Przeprawa niemieckiej kolumny wojskowej przez rzekę pod Radomiem	IKP	II-58	1939	foto
153.	Wieś niemiecka k. Radomia	IKP	II-5777	1940	foto
154.	Policjant polski regulujący ruch na skrzyżowaniu ulic w Radomiu	IKP	II-4689	1941	foto
155.	Widok fragmentu getta	IKP	II-6171	1941	foto
156.	Widok na getto	IKP	II-6174	b.d./1941/	foto
157.	Przewrócony wóz na Reichsstrasse. W głębi Ungari - sches Restaurant	IKP	II-6268	1941	foto
158.	Zimowy obrazek z codziennego życia w Radomiu	IKP	II-6272	1942	foto
159.	Mieszkanie pewnej rodziny	IKP	II-8719	1942	foto
160.	Podwórko jednego z domów przy ulicy Rzeszy	IKP	II-8720	1942	foto
161.	Gubernator GG Hans Frank	IKP	II-3006	b.d./okup./	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data powstania	Rodzaj nośnika
	ogląda w Radomiu nowosprowadzone maszyny rolnicze	IKP	II-3006	b.d./okup./	foto
162.	Gospodarstwo wzorcowe w Radomiu. Na tle wejścia do budynku widoczni m. in. gub. GG Hans Frank i gub. radomski K. Lasch	IKP	II-6881	b.d./okup./	foto
B I A Ł O B R Z E G I					
163.	Święto Harcerza - poświęcenie sztandaru	IKC	P-1219	1933	foto
164.	Most na Pilicy pod Białobrzegami, odbudowany przez saperów	IKP	II-7657	b.d./okup./	foto
165.	Reportaż z obozu treningowego ozołowych lekkoatletów polskich przed Mistrzostwami Europy w Oslo	PRGFR	P-534	1946	płyta 31*
B Ł O N I E k. R A D O M I A					
166.	Wieś niemiecka	IKP	II-5777	1940	foto
167.	Dzieci volksdeutschów przed	IKP	II-9770	1940	foto
168.	Stara szkoła niemiecka	IKP	II-9769	1944	foto
C Z A R N O L A S					
169.	Widok ogólny	IKC	U-158a	b.d./1930/	foto
170.	Dwór - wygląd zewnętrzny	IKC	U-158b	1930	foto
171.	Kaplica wzniesiona przez ks. Lubomirską na fundamentach dworu Jana Kochanowskiego - wygląd zewnętrzny i wejście do kaplicy	IKC	U-158c	1930	foto
172.	Fotel i drzwi z herbem i inicjałami odkopane przy budowie kaplicy	IKC	U-158d	b.d./1930/	foto
173.	Pomnik Jana Kochanowskiego i fragmenty parku	IKC	U-158e	b.d./1930/	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data powstania	Rodzaj nośnika
D R Z E W I C A					
174.	Ruiny zamku	IKP	II-8143	1942	foto
G A R B A T K A					
175.	Defilada harcererek i poświęcenie sztandaru	IKC	P-1218	1939	foto
G R Ó J E C					
176.	Więzienie - widok zewnętrzny	IKC	B-668	1930	foto
177.	Budynek Starostwa Pow.	IKP	II-3772	1942	foto
178.	Rynek	IKP	II-7162	1942	fote
179.	Wystawa naukowo - gospodarcza	IKP	II-7348	b.d./okup./	foto
I Ł Ź A					
180.	Kościół Św. Ducha	IKC	U-362	1925	foto
181.	Fragment Rynku i targowiska	IKC	U-362a	1925	foto
182.	Widok zamku według sztychu Puffendorfa z 1655 r. - ruiny zamku z lotu ptaka - fragment ruin zamku	IKC	U-361	1939	foto
183.	Pomnik powstańcy	IKC	U-362b	b.d./międz./	foto
184.	Wycieczka Katolickiego Stow. Kobiet w Iłży w strojach regionalnych na dachu Pałacu Prasy w Krakowie	IKC	P-1031	b.d./międz./	foto
185.	Złot Stow. Młodzieży Pol.	IKC	P-1456	b.d./międz./	foto
186.	Widok Iłży z góry zamkowej	IKP	II-8189	1941	foto
187.	Ruiny zamku	IKP	II-8190	1941	foto
188.	Pragment Rynku, ruiny zamku	IKP	II-8179	1944	foto
189.	Zimowy krajobraz okolicy	IKP	II-9089	1944	foto
J A S I E N I E C k. I Ł Ź Y					
190.	Sprawozdanie z uroczystości otwarcia radiowęzła i dożynek	PRCPR	P-1070	1947	płyta 50'
K L W Ó W					
191.	Kościół po odbudowie	IKC	U-546	1931	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data powstania	Rodzaj nośnika
K O Z I E N I C E					
192.	Widok ogólny	IKC	U-608a	1937	foto
193.	Pałac królewski	IKC	U-608b	b.d./międz./	foto
194.	Kościół drewniany	IKC	U-609	b.d./międz./	foto
195.	Fragm. reportażu z budowy	PRCPR	P-29	b.d./okup./	płyta 2'
K R Z Y Ź A N O W I C E k. I Ł Ź Y					
196.	Kościół drewniany z pocz.	IKC	U-697	1930	foto
L A S K I					
197.	Pomnik - mauzoleum legionistów z 1914 r.	IKC	U-1315	b.d./międz./	foto
M O S T K I					
198.	"Bitwa w lasach kozienickich" /17 III 1943/ - audycja dokumentalna - wspomnienia uczestników	TRCPR	T-1800	1963	taśma 24'
O R O Ń S K O					
199.	Dworek	IKP	II-6879	1943	foto
P I O N K I					
200.	Kościół - fasada	IKC	U-1314	1933	foto
P O D G A J E K					
201.	Dom rodzinny Doroty Podłowskiej - żony Jana Kochanowskiego	IKC	U-1345	b.d./międz./	foto
P O L I C Z N A					
202.	Cmentarz na tle okolicy	IKC	U-1364	b.d./międz./	foto
P R Z Y T Y K					
203.	Kościół drewniany	IKC	U-1435	1930	foto
204.	Rynek ze studnią	IKC	U-1437	1936	foto
205.	Zajścia antyżydowskie - Laska Szulkin, oskarżony - wieśniak, przyczyna zajść - dom, z którego padły strzały - dom, w którym wybito szyby	IKC	P-1825	1936	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data pow- stania	Rodzaj nośnika
206.	Nowy kościół	IKC	U-1436	b.d./międz./	foto
207.	Chaty chłopskie z okolicy	IKP	II-9094	b.d./okup./	foto
S K R Z Y N N O					
208.	Audycja o historii wsi z udziałem mieszkańców	RRPRK	T-7	1959	taśma 12'
S O L E C					
209.	Ruiny zamku	IKC	U-1706a	1930	foto
210.	Kościół parafialny	IKC	U-1707	1930	foto
211.	Kościół poreformacki	IKC	U-1707	1930	foto
212.	Kościół Św. Barbary	IKC	U-1707	1030	foto
213.	Krajobraz rolniczy	IKP	II-8810	1943	foto
S Y C Y N A					
214.	Panorama miejscowości	IKC	U-1801a	b.d./1930/	foto
215.	Dwór Czaplickich - fasada	IKC	U-1801b	1930	foto
216.	Kapliczka z 1621 r.	IKC	U-1802	b.d./1930/	foto
S Z Y D Ł O W I E C					
217.	Grupa organizatorów Święta Morza przed Magistratem	IKC	P-2066a	1930	foto
218.	Zamek z XVI wieku	IKC	U-1831	1938	foto
219.	Kolegiata gotycka z XV w.	IKC	U-1832	1938	foto
220.	Ratusz renesansowy z XVI w.	IKC	U-1833	1938	foto
221.	Nowe domy mieszkalne przy stacji kolejowej	IKC	U-1834	b.d./międz./	foto
222.	Zamek nad Korzeniówką	IKP	II-8859	1943	foto
223.	Renesansowy ratusz	IKP	II-8863	1944	foto
224.	Wieża zamkowa	IKP	II-8860	b.d./okup./	foto
225.	Zamurowany portal w zamku	IKP	II-8861	b.d./okup./	foto
226.	Kościół	IKP	II-8865	b.d./okup./	foto
227.	Brama miejska	IKP	II-8866	b.d./okup./	foto
U R S Y N Ó W					
228.	Harcerska drużyna żeglarska z Ursynowa w pow. kozienickim - zdobywczyni I miejsca na międz. zawodach w Tihany	IKC	P-1403	1930	foto

Lp.	T r e ś ć /tematyka/	Źródło	Sygn. arch.	Data pow- stania	Rodzaj nośnika
W A R K A					
229.	Panorama miasta	IKC	U-2005a	b.d./międz./	foto
230.	Fragment kościoła i plebanii	IKC	U-2006	b.d./międz./	foto
231.	Grobowiec Piotra Wysockiego	IKC	U-2007	b.d./międz./	foto
W Ó L K A T Y R Z Y Ń S K A					
232.	Krajobraz kolonii niemieckich	IKP	II-9091	b.d./okup./	foto
Z W O L E Ń					
233.	Kościół parafialny - wygląd zewnętrzny - kaplica Kochanowskich według starego rysunku	IKC	U-2558	1930	foto
234.	Zniszczenia wojenne i odbudowa miasta - fotomontaż	IKP	II-262	1940	foto
235.	Targ wśród ruin miasta	IKP	II-7249	1940	foto
236.	Budynek niemieckiej szkoły gospodarstwa wiejskiego	IKP	II-9759	1942	foto
237.	Fragment miasta z budynkami krytymi słomą	IKP	II-9045	1943	foto
238.	Fragment miasta	IKP	II-9044	1944	foto
239.	Budynek szkoły rolniczej zamieniony na koszary	IKP	II-3966	b.d./okup./	foto

Stanisław Zieliński

BIBLIOGRAFIA ROZPRAW DOKTORSKICH I HABILITACYJNYCH
DOTYCZĄCYCH WOJEWÓDZTWA RADOMSKIEGO ZA LATA 1973 - 1974

Bibliografia zawiera 29 rozpraw doktorskich i habilitacyjnych za lata 1973 - 1974 /w tym 2 z grudnia 1972 r., zatwierdzone w 1973 r./ dotyczących w całości lub w poważnej części terenu województwa radomskiego. Zestawiono ją na podstawie "Katalogów rozpraw doktorskich i habilitacyjnych" za te lata.

Bibliografia ta jest w pewnej mierze kontynuacją podobnego zestawienia o województwie kieleckim¹. Nowy podział administracyjny i utworzenie z dnem 1 czerwca 1975 roku województwa radomskiego ogranicza ją do tego terenu, wzbogacając zarazem o tematykę Mazowsza /którego część południowa weszła w jego skład/ i dając obraz, choć cząstkowy, zainteresowań tym regionem przez szkoły wyższe i instytuty naukowe.

Bibliografia podaje podstawowy opis każdej rozprawy: autora, tytuł /czasem z dodaniem w nawiasach bliższego określenia terenowego tematu/, instytucję która nadała tytuł, datę obrony rozprawy, promotora oraz wiadomości o jej druku.

Bibliografię ułożono alfabetycznie, a rozprawy habilitacyjne oznaczono dodatkowo znakiem "x".

Wszystkie rozprawy są dostępne w bibliotekach głównych szkół wyższych i instytutów, które nadały stopnie.

¹ Zieliński Stanisław: Bibliografia rozpraw habilitacyjnych i doktorskich o województwie kieleckim za lata 1959 - 1972. Radom 1975 Radomskie Towarzystwo Naukowe 8^o s. 40.

1. ANTOSIK Stanisław: Młodzież wiejskich liceów ogólnokształcących w świetle badań nad jej wychowaniem społecznym i aspiracjami.
Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych - 19 II 1974. Promotor: prof. dr Antoni Rajkiewicz
Dr. fragm. pt.: Aspiracje młodzieży wiejskich liceów ogólnokształcących i ich realizacja /na przykładzie woj. kieleckiego/. "Z Bad. nad Młodz. wiej." Z.11:1975 s. 33 - 49. M. in. lic. ogóln. w Przytyku, Siennie, Smógórzowie i Solcu.
2. BAZAŃSKI Julian: Geneza i rozwój szkolnictwa zawodowego w powiecie kozienickim w okresie 1918 - 1961.
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Wydział Filozoficzno-Historyczny - 19 X 1973.
Promotor: prof. dr Jan Hulewicz
3. BELZYT Jan: PPS Okręgu Kielecko - Radomskiego w Rewolucji 1905 - 1907.
Wojskowa Akademia Polityczna im. F. Dzierżyńskiego w Warszawie - 21 I 1974.
Promotor: doc. dr hab. Ignacy Pawłowski
4. DĄBROWSKA Grażyna: Tradycyjny folklor taneczny w życiu wsi na Mazowszu.
Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie - 18 VI 1973. Promotor: doc. dr hab. Adolf Nasz
- 5^x DUNIN - WĄSOWICZ Teresa: Zmiany topografii osadnictwa wielkich dolin na niżu środkowo - europejskim w XII wieku.
Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk w Warszawie - 27 XI 1973.
Dr.: Wrocław 1974 Zakł. Nar. im. Ossolińskich Wydaw. PAN 8^o s. 178.
- 6^x FAŁKOWSKI Edmund: Historia i prognoza rozwoju układu koryta wybranych odcinków rzek nizinnych Polski /m. in. Pilicy/.
Uniwersytet Warszawski, Wydział Geologii - 18 VI 1972.
7. GAWLIK Marek: Przemysł Radomia w latach 1815 - 1914.
Uniwersytet Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie, Wydział Humanistyczny - 18 XII 1974.
Promotor: prof. dr Tadeusz Mencil

8. GIŻEWSKI Jerzy: Charakterystyka sedymentologiczna współczesnych osadów korytowych wybranych obszarów dorzecza Wisły. /Wisła na odcinku Czernichów - Warszawa, dolna Nida i dolna Pilica oraz ujścia pozostałych dopływów/.
Uniwersytet Warszawski, Wydział Geologii - 25 II 1974.
Promotor: doc. dr hab. Wiesław Barczyk
9. GRUDZIŃSKA - KUHN Joanna: Próba oceny zaopatrzenia jałbłoni w składniki mineralne w trzech rejonach sadowniczych Polski. /Grójeckie, Sandomierskie, Nowosądeckie/.
Akademia Rolnicza w Warszawie /SGGW/, Wydział Ogrodniczy - 25 IV 1974. Promotor: prof. dr Jan Roman Starok
10. HAJŁASZ Barbara: Tentakulity górnego syluru i dolnego dewonu Polski. /Rejon radomsko-lubelski: Ciepeliów, Krowie, Bagno, Zakrzew/.
Instytut Geologiczny w Warszawie - 19 VI 1973.
Promotor: prof. dr Adam Urbanek
11. IWANIAK Stefan: Reforma rolna w województwie kieleckim w latach 1944 - 1945.
Wojskowa Akademia Polityczna im. F. Dzierżyńskiego w Warszawie - 4 IV 1973.
Promotor: prof. dr Maria Turlejska
Dr.: Wwa 1975 Lud. Spółdz. Wydaw. 8^o s. 289, nlb. 3.
12. KITTEL Wojciech: Widelnice /Plecoptera/ rzeki Pilicy.
Uniwersytet Łódzki, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi - 20 XI 1973.
Promotor: prof. dr Franciszek Wojtas
13. KOŁODZIEJ Jerzy: Wpływ czynników środowiska społecznego na rozwój somatyczny i ruchowy dzieci i młodzieży województwa kieleckiego.
Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie, Wydział Wychowania Fizycznego - 17 I 1973.
Promotor: prof. dr Stanisław Panek
Dr. fragm.: "Rocz.nauk.AWF Krak." T.13:1975 s.85-133.
14. KOŁODZIEJ Maria: Rozwój somatyczny i ruchowy oraz postępy w nauce dzieci województwa kieleckiego w zależności od zróżnicowanej dzietności w grupach społeczno - zawo -

dowych: chłopskiej, robotniczej i inteligencji pracującej. Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie, Wydział Wycho - wania Fizycznego - 17 I 1973.

Promotor: prof. dr Stanisław Panek

Dr. fragm.: "Rocz. nauk. AWF Krak." T.13:1975 s.135-180.

15. ŁUCZYCKA Ewa: Kancelarie i dokumenty mazowieckie w latach 1249 - 1345.

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historyczny - 6 XI 1973.

Promotor: prof. dr Aleksander Gieysztor

Dr. fragm.: Trzy dokumenty ksiąg mazowieckich z pierw - szej połowy XIV w. "Prz. hist." T.64:1973 z.2 s.345-366.

16. MARKOWSKI Mieczysław: Robotnicy przemysłowi w wojewódz - twie kieleckim w latach 1918 - 1939.

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie - 17 X 1974.

Promotor: prof. dr Ryszard Kołodziejczyk

Dr. fragm.: Zatrudnienie i struktura robotników przemy - sowych w województwie kieleckim w latach 1918-1939. W.: Polska klasa robotnicza. Studia historyczne. T. 5. Wwa 1973 s. 339 - 393.

17. MONKIEWICZ Alfred: Analiza czynników wzrostu produkcji rolniczej w regionie kieleckim.

Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Krakowie, Wydział Ekonomiki Produkcji - 18 VI 1973.

Promotor: prof. dr Stanisław Wacławowicz

Dr. fragm.: Proporcje inwestycyjne w rolnictwie regionu kieleckiego. "Zesz.nauk.AGH. Zag. techn.-ekon." 1974 z. 17 s. 131 - 144; "Zag.Ekon.rol." 1975 nr 1 s.125-127.

18. MOSKALIK Bartłomiej Franciszek: Wpływ nowych zrejonizo - wanych odmian zbóż na wzrost plonów w warunkach ekolo - gicznych województwa warszawskiego.

Akademia Rolnicza w Warszawie /SGGW/, Wydział Rolniczy - 4 XII 1974.

Promotor: prof. dr Jerzy Herse

Dr. fragm.: Wartość produkcyjna niektórych nowych odmian zbóż ozimych zrejonizowanych na Mazowszu, Kurpiach i Po - dlasiu w latach 1974/75 i 1975/76. "Nowe Rol." R.24:1975 nr 16 s. 5 - 6.

19. PACZYŃSKA Irena: Działalność obywateli radzieckich w pol - skiej partyzantce i radzieckich oddziałów dywersyjno - wywia - dowczych na ziemi kieleckiej i krakowskiej /1941 - 1945/. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Wydział Filozoficzno - historyczny - 18 I 1974.

Promotor: prof. dr Józef Buszko

20. PADUSZEK Jerzy Florian: Rola szkół średnich w ruchliwości społecznej /na przykładzie Radomia/.

Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie - 19 VI 1974.

Promotor: prof. dr Stefan Nowakowski

Dr. fragm.: "Kult. i Spoż." 1969 nr 3 s. 181 - 196.

21. ROZUM Janusz: Fitoseston Wisły na odcinku Sandomierz - War - szawa ze szczególnym uwzględnieniem zanieczyszczenia wody rzeki.

Politechnika Warszawska, Wydział Inżynierii Sanitarnej i Wod - nej - 29 X 1974.

Promotor: prof. dr Joanna Zofia Kadłubowska

22. SARNECKA Zdzisława: Plejstocen rejonu doliny Wisły między Magnuszewem i Górą Kalwarią.

Instytut Geologiczny w Warszawie - 22 II 1974.

Promotor: prof. dr Stefan Zbigniew Różycki

23. SENKOWICZ Eugeniusz: Budowa geologiczna rejonu Pionki - Zwo - leń /NW część obszaru lubelskiego/.

Zakład Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie - 17 V 1973.

Promotor: doc. dr hab. Lech Teller

24. SZEWCZYK Czesław: Rola zatrudnienia pozarolniczego w kształ - towaniu struktury społeczno - zawodowej ludności wiejskiej w województwie kieleckim.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie, Wydział Geograficzno - Biologiczny - 18 IV 1973.

Promotor: prof. dr Maria Dobrowolska

25. SZULCZAK Damian: Obwód Radomski w latach 1815 - 1863. Przeo - brażenia gospodarcze i społeczne.

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historyczny - 30 VI 1973.

Promotor: prof. dr Stanisław Herbst

26. WOZNIAK Andrzej: Rodzina i gospodarstwo chłopskie na Mazowszu w XVIII wieku.

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historyczny - 6 XI 1973.

Promotor: prof. dr Witold Dynowski

Dr. fragm.: Rodzina i gospodarstwo chłopskie na mazowieckiej wsi pańszczyźnianej XVIII wieku. "Etnogr. pol." T.18:1974 z. 1 s. 47 - 55.

27. ZIELIŃSKI Zenon: Ocena stanu czynnościowego gruczołu mlekowego krów z hodowli wielkostatnej województwa kieleckiego na podstawie badania klinicznego odczynu kalifornijskiego /Scha lma/ oraz badania bakteriologicznego.

Akademia Rolnicza w Lublinie, Wydział Weterynaryjny - 14 XII 1972. Promotor: doc. dr hab. Stanisław Tarkiewicz

28. ZWIERZCHOWSKI Krzysztof: Koordynacja terenowa działalności gospodarczej przedsiębiorstw budowlanych na przykładzie Radomskiego Ośrodka Przemysłowego.

Szkoła Główna Planowania i Statystyki w Warszawie, Wydział Ekonomiki Produkcji - 19 XII 1974.

Promotor: prof. dr Juliusz Goryński

Dr. fragm.: Racjonalizacja zaplecza produkcyjnego przedsiębiorstw budowlanych w ośrodku radomskim. "Biul. kwart. RTN" T.12:1975 z. 1/2 s. 5 - 26.

29. ŻUREK Agnieszka: Struktura przestrzenna przepływów ludności miast województwa kieleckiego w latach 1968 - 1969.

Instytut Geografii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie - 21 V 1974.

Promotor: prof. dr Kazimierz Dziewoński

Dr.: Wrocław 1975 Zakł. Nar. im. Ossolińskich Wydaw. PAN 8^o s. 112.

JAN DĘBSKI / 1889 - 1976 /

W dniu 5 sierpnia 1976 r. zmarł w Warszawie działacz społeczno - polityczny i oświatowy, weteran ruchu ludowego Jan Dębski. Zmarłego łączyły trwałe związki z Ziemią Radomską, sięgające lat dzieciństwa i młodości, jak również pracy społeczno - oświatowej w czasie pierwszej wojny światowej.

Urodził się 4 grudnia 1889 r. w Mirou jako syn Michała i Felicji z Kwiatkowskich. Ojciec, pracownik umysłowy, stale mieszka - jący na wsi, poświęcał wiele czasu jego wychowaniu zaszczeplając mu gorące umiłowanie ziemi ojczystej oraz pełne oddanie żywotnym interesom narodu polskiego. Do owych szczęśliwych chwil swego dzieciństwa wracał niejednokrotnie myślami.

"Pierwsze lata mojego życia - pisał - spędziłem w domu rodzinnym na wsi. Rodzina i wieś polska - oto środowisko, które wychowywało mnie do siódmego roku życia, jemu też zapewne zawdzięczam wiele. W siódmym roku, trochę niespodziewanie, skończyło się bytowanie "sielskie i anielskie" - zostałem umieszczony w prywatnej szkole p. Lorenca w Radomiu".

W szkole tej zdobywał chętnie wiedzę w atmosferze polskości, pod opieką oddanych młodzieży wychowawców. W Radomiu też, wspólnie ze swoimi kolegami, przeżywał w patriotycznym uniesieniu pamiętne dni strajku szkolnego w 1905 r.

"Dwa lata przerwy spowodowanej strejkami - wspominał - wprowadziły mnie do życia społeczno - politycznego, zaprzężyły do pracy zarobkowej. Powracam znów do szkoły polskiej, szkoły, którą umieliśmy, gdy myślę o gronie kolegów, ocenić. Niezapomnianą będzie atmosfera pracy i młodzieńczego zapału, jaką wytworzyła szkoła polska /.../. Na ten okres przypada też rozpoczęcie przeze mnie pracy w organizacjach młodzieżowych, tak zwanej młodzieży narodowej".

Ukończywszy w 1908 r. szkołę średnią podejmuje studia na uniwersytecie w Leodium w Belgii.

"Studiuje początkowo przyrodę, następnie przerzucam się na wydział chemii technicznej z zamiarem przygotowania się do pracy w polskim szkolnictwie zawodowym".

Zdobywając naukę zarabiał jednocześnie na swoje utrzymanie.¹ Podczas studiów w Belgii w latach 1908 - 1914 działał aktywnie w polskich organizacjach młodzieżowych. Jest przewodniczącym Zjed-

noczonej Młodzieży Polskiej za Granicą /1912 - 1913/, prezesem bratnich pomocy młodzieży polskiej w Belgii oraz działaczem tajnego Związku Młodzieży Polskiej "Zet".²

Po ukończeniu studiów powrócił do kraju w 1914 r., gdzie zastało go wybuch I wojny światowej. Jako członek czynny i gorący patriota rzuca się w wir pracy organizacji niepodległościowych, szczególnie w Polskiej Organizacji Wojskowej. W latach 1915 - 1917 jest aktywnym działaczem oświatowym na gruncie Radomia, współtwórcą i nauczycielem Seminarium Nauczycielskiego oraz współorganizatorem ogólnopolskiego zjazdu organizacji i stowarzyszeń nauczycielskich 28 - 30 XII 1916 r. Temu okresowi jego życia poświęcimy więcej uwagi.

Po ustąpieniu wojsk rosyjskich latem 1915 r. i okupowaniu Radomia i okolicznych powiatów przez Austrię zaistniały korzystne warunki do tworzenia szkolnictwa polskiego. Do utworzonej 20 VIII 1915 r. Komisji Szkolnej Ziemi Radomskiej wszedł również, obok Józefa Rokosznego, Tadeusza Wędrychowskiego, Prospera Jarzyńskiego, Marii Gajl i Zofii Węgleńskiej - Jan Dębski. Przez cały okres jej działalności pełnił funkcję sekretarza a ponadto kierował Wydziałem Zajęć Pozalekcyjnych i sekretarzował Wydziałowi Szkół Średnich. Niepoślednią też rolę odegrał przy tworzeniu w 1915 r. Seminarium Nauczycielskiego w Radomiu, którego został inspektorem. Uczył w nim fizyki i chemii.³

Brał udział w organizacji i pracach zjazdu nauczycieli szkół początkowych Ziemi Radomskiej w sierpniu 1916 r. Był delegowany do władz okupacyjnych w Lublinie w sprawie uzyskania zgody na zwołanie ogólnopolskiego zjazdu nauczycielskiego w Radomiu 28 - 30 XII 1916 r. Zasiadał w prezydium tego zjazdu i pracował w jego komisjach.⁴

W 1918 r. objął, w drodze konkursu, stanowisko dyrektora Seminarium Nauczycielskiego w Chełmie Lubelskim. Ustąpił z niego, gdy został wybrany posłem do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. z listy PSL "Wyzwolenie" w tamtejszym okręgu wyborczym. Po wyborach, w wyniku utworzenia przez stronnictwa chłopskie jednolitego klubu ludowego w Sejmie a następnie po jego rozpadnięciu się /styczeń 1920/, przeszedł do PSL "Piasta". Przejściowo pełnił też funkcję przewodniczącego klubu sejmowego "Piasta". W początkach 1920 r. wstąpił ochotniczo do wojska uczestnicząc w wojnie polsko - radzieckiej. Na odbytych w dniach 19 - 20 listopada 1921 r. w Warszawie ogólnopolskim kongresie "Piasta" został wybrany wiceprezesem prezydium Rady Naczelnej. Od 1916 r. był współpracownikiem pisma "Wyzwolenie", po -

tem wchodził do komitetu redakcyjnego "Woli Ludu" i był redaktorem "Ludowca". W wyborach do Sejmu w 1922 i 1928 r. był posłem "Piasta" z okręgu radomskiego. W latach 1925 - 1927 był wicemarszałkiem Sejmu i wiceprzewodniczącym polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej. W latach dwudziestych nieprzerwanie pozostawał we władzach naczelnych PSL "Piast" jako wiceprezes i członek rady naczelnej.

W latach trzydziestych prowadził niezwykle ożywioną działalność w Lidze Morskiej i Kolonialnej będąc jednocześnie publicystą i redaktorem pism Ligi, jak "Morze", "Polska na Morzu" i "Szkwał". Był sekretarzem generalnym Komitetu Obrony Pokoju, działaczem Towarzystwa Polsko - Bułgarskiego i w innych pokrewnych organizacjach.

Był rannym we wrześniu 1939 r. a w okresie okupacji pracował w tajnym nauczaniu. Od 1945 r. był nauczycielem gimnazjum w Mości - coach a następnie kuratorem Okręgu Szkolnego we Wrocławiu. Działał kolejno w Polskim Stronnictwie Ludowym, PSL - Lewicy i Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym. W ZSL był członkiem Rady Naczelnej, członkiem Naczelnego Komitetu, prezesem Warszawskiego Komitetu, wiceprezesem Komisji Rewizyjnej, wiceprezesem Rady Ludowej Spółdzielni Wydawniczej i przewodniczącym Klubu Seniorów Naczelnego Komitetu ZSL.

Był odznaczony m. in. Krzyżem Walecznych i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

¹ Rokoszny J.: Monografia Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Radomiu 1915-1925. Radom 1925 s. 175.

² Czy wiesz kto to jest? Pod red. J. Łoży. Wwa 1938 s.140; Wspomnienia weteranów ruchu ludowego. Wwa 1968 s.141.

³ Rokoszny J., op cit, s.15, 19-20; "Kalendarz radomski na rok zwyczajny 1917". Radom 1917 s.160.

⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu. Komisja Szkolna Ziemi Radomskiej. Protokół ogólnego zjazdu delegatów organizacji nauczycielskich Królestwa Polskiego, zwołanego do Radomia w dniach 28-30 grudnia 1916 r.

Ponadto wykorzystano materiały: Rek T.: Ruch ludowy w Polsce. Wwa 1947; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach. Urząd Wojewódzki, Wydział Bezpieczeństwa. Sygn. 309; Zakład Historii Ruchu Ludowego w Warszawie. Materiały biograficzne J. Dębskiego; "Tyg. powsz." R.30:1976 nr 40 s.2, nr 41 s.5.

Biul kwart. Radoms.
 Tow. Nauk. T.13: 1976 z.4

JOZEF GRZECZJAROWSKI

/1884 - 1976/

Józef Grzecznarowski urodził się 11 marca 1884 roku w Końskich, zmarł 7 kwietnia 1976 roku w Warszawie, pochowany na cmentarzu komunalnym w Radomiu przy ul. Dzierżyńskiego, syn Tytusa i Lucji, ożeniony z Janiną Stokowską.

Pochodził z rodziny pracownika kolejowego. Wczesna śmierć ojca i trudne warunki materialne zmusiły go do podjęcia pracy zarobkowej w wieku 15 lat. W roku 1899 rozpoczął praktykę w zakładach garbarskich na terenie Radomia i Warszawy. Natychmiast włączył się do działalności politycznej. W roku 1904 wstąpił do organizacji bojowej PPS, a już 6 września 1905 roku wspólnie z Pawłem Swierczewskim dokonał zamachu na strażnika miejskiego Jana Łasiewiczza w Radomiu. Policja carska znała go jako organizatora akcji strajkowej w zakładzie Krajewskiego, gdzie pracował w charakterze robotnika garbarskiego. Na skutek groźby aresztowania opuścił Radom i wyjechał do Krakowa, a następnie do Szwajcarii. W końcu grudnia 1905 roku powrócił do kraju i otrzymał z Wydziału Bojowego PPS zadanie zorganizowania grup bojowych na terenie Okręgu Kieleckiego. Przebywał tam do marca 1906 roku, a następnie przeniesiono go na teren Częstochowy. W końcu kwietnia na skutek odniesionych ran podczas zamachu, przetransportowany był do Krakowa. Po wyleczeniu uczestniczył w zajęciach Szkoły Instruktorów Bojowych. W połowie 1906 roku znalazł się ponownie w Kielcach jako instruktor Organizacji Bojowej. W obawie przed aresztowaniem władze partyjne skierowały go jesienią tegoż roku do Lublina, a następnie do Siedlec. Występował tam pod nazwiskiem Michała Krajewskiego.

W dniu 31 stycznia 1907 roku został aresztowany. Z więzienia w Siedlcach przewieziono go do Lublina. Tu prokuratura ustaliła jego tożsamość i natychmiast przetransportowano go do więzienia radomskiego. Wkrótce stanął przed Sądem Okręgowym, który skazał go na 9 lat katorgi. Od wyroku tego Grzecznarowski złożył odwołanie. W wyniku rozprawy apelacyjnej został uniewinniony. Więzienia jednak nie opuścił /od kwietnia 1908 roku przebywał na Pawiaku/, ponieważ Prokuratura Siedlecka sporządziła nowe oskarżenie.

W czerwcu 1908 roku odbyły się dwie rozprawy członków Siedleckiej Organizacji Bojowej PPS. Józefa Grzecznarowskiego skazano dwukrotnie na karę śmierci. Wyrok ten zmieniony został przez Skażoną na dożywotnią katorgę. Karę odbywał początkowo w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej /11 miesięcy/, następnie w więzieniu płockim. Z Płocka wywieziony został do Smoleńska, gdzie przebywał do 3 marca 1917 roku /uwolniony przez wojska rewolucyjne/.

Po wyjściu z więzienia włączył się do pracy politycznej w Smoleńsku, a następnie w Moskwie. Brał udział w Rewolucji Październikowej i wchodził w skład Centralnego Komitetu PPS na terenie Rosji. W połowie 1918 roku skierowany został do Orła na stanowisko Komisarza do Spraw Polskich. We wrześniu tegoż roku wyjechał z Orła i powrócił do kraju. Zamieszkał w Radomiu i pozostał tu do końca swojego pracowitego i skomplikowanego życia.

Z ramienia Rządu Ludowego organizował w Radomskim Milicję Ludową, której był komendantem. Działał jednocześnie w związkach zawodowych i organizacji partyjnej PPS. Już w tym okresie spotkał się z silną opozycją zarówno ze strony działaczy skrajnie lewicowych jak i prawicowych. Pierwsi obwiniali go o współudział w rozbiciu jedności Rady Delegatów Robotniczych w Radomiu, drudzy widzieli w nim niebezpiecznego nosiciela idei Rewolucji Październikowej.

Konflikt Milicji Ludowej z wojskiem w dniu 7 stycznia 1919

roku był powodem ataku niektórych dowódców wojskowych na pozycję Grzeczmarowskiego jako jej komendanta. Referent polityczny DOG Kielce kpt B. Miedziński w raporcie do Oddziału VI Sztabu Generalnego WP pisał: "... niezależnie od dalszych zarządzeń w stosunku do Milicji Ludowej, jej komendant dotychczasowy - Grzeczmarowski winien być niezwłocznie usunięty".

Po reorganizacji Milicji Ludowej w 1919 roku, Grzeczmarowski zajął się przede wszystkim działalnością związkową. Mobilizował robotników do walki z fabrykantami o poprawę warunków pracy i płacy. W czasie jednego z wieców w połowie lipca 1920 roku został aresztowany.

Mimo ataków z lewa i prawa Józef Grzeczmarowski nigdy nie zmienił swoich poglądów na sprawy społeczno-polityczne. Jakkolwiek był postacią kontrowersyjną, podziwiano go za konsekwencje w postępowaniu i upór w realizacji postawionych zadań. Najbardziej przejawiało się to w okresie dwudziestolecia międzywojennego, gdy przyszło mu dwukrotnie pełnić funkcję prezydenta Radomia. Po latach mawiał - "Z ulicy wprowadzono nas do Magistratu. Trzeba było realizować w praktyce to o co walczyliśmy. Robotnicy dali mandaty i oczekiwali rezultatów. Nie mieliśmy ani przygotowania, ani doświadczenia. Kredyt zaufania bezrobotnych i bezdomnych musiał procentować szybko, inaczej mógł się przerodzić w niewiśnię".

Po raz pierwszy funkcję prezydenta Radomia objął w kwietniu 1927 roku. Był to okres niezwykle trudny dla miasta. Bezrobocie, trudności aprowizacyjne, zastój w budownictwie mieszkaniowym i komunalnym. Zaciągnięta przed trzema laty pożyczka kaulenowska i związane z nią inwestycje tylko w niewielkim stopniu i na krótko rozładowały bezrobocie. Kasa miejska była pusta, a niedobory powiększały się z każdym miesiącem. Józef Grzeczmarowski postanowił uruchomić szeroki front robót publicznych, które wymagały przede wszystkim dużej ilości siły roboczej. Konsekwentnie pracował nad organizacją Kasy Chorych, której był prezesem.

Braki we własnym wykształceniu i przygotowaniu fachowym zastępował niezwykłą energią i inicjatywą.

Mimo usilnych starań i zabiegów nie udało się jednak zahamować wzrostu bezrobocia. Kryzys ekonomiczny w kraju pograżył jeszcze bardziej gospodarkę miasta. Radom nie był w stanie spłacać zadłużeń wobec zagranicznych i krajowych kredytodawców. W tych okolicznościach władze państwowe we wrześniu 1930 roku podjęły decyzję o zawieszeniu samorządu lokalnego. Przeszła istnieć rada miejska, a Grzeczmarowski odwołany został ze stanowiska prezydenta. Władzę w mieście przejął zarząd komisaryczny. Decyzja ta zbiegła się z uchwałą rady miejskiej potępiającej władze państwowe za represje w stosunku do przywódców ugrupowań centrolewicowych. Józef Grzeczmarowski stojący wówczas na czele Komitetu Okręgowego PPS wzmógł działalność propagandową dowodząc, że jedyną przyczyną likwidacji samorządu było potępienie przez socjalistyczną większość w radzie miejskiej brutalności władz wobec opozycji w kraju.

Po kilku latach rządów komisarycznych rozpisano nowe wybory. Władzę w mieście przejęli socjaliści. Grzeczmarowski aktywnie współdziałał z nowymi władzami, desygnując na stanowisko prezydenta z ramienia PPS - Romana Szczawińskiego. Kiedy okazało się, że Szczawiński nie może sprostać zadaniom, radni PPS zarekomendowali ponownie Grzeczmarowskiego na prezydenta miasta. Mimo sprzeciwu opozycji Grzeczmarowski objął urządowanie w Magistracie 24 marca 1938 roku. Główną uwagę w tym czasie skupił na działalności gospodarczej. Wychodził z założenia, że jedynie rozbudowa przemysłu może gwarantować pracę i chleb dla tysięcy bezrobotnych. Wyciągnął wnioski z wieloletniej pracy w samorządzie, a zdobyte doświadczenia potrafił wykorzystać dla ogólnego dobra. Z jego inicjatywy zlokalizowano w Radomiu magazyny tytoniowe, przekształcone następnie w duże Zakłady Przemysłu Tytoniowego. Za symboliczną złotówkę przekazał tereny miejskie szwedzkiej firmie Ericson, która wybudowała Fabrykę Wyrobów Telekomunikacyjnych, na bazie której powstała dzisiejsza Fabryka Telefonów. W poważnym stopniu

przyczynił się do uruchomienia Fabryki Obuwia "Bata".

W wyniku tego działania, Radom stał się jednym z najbardziej uprzemysłowionych miast polskich w końcowych latach II Rzeczypospolitej.

Wojna przerwała wiele prac będących w toku i przekreśliła realizację nowych zamierzeń. Prezydent Grzeczmarowski aresztowany został 10 listopada 1939 roku i osadzony w więzieniu radomskim. Po kilku przesłuchaniach w gestapo, wywieziony został 27 marca 1940 roku do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. W obozie przebywał do 21 kwietnia 1945 roku. W dniu tym nastąpiła ewakuacja, a więźniów pod eskortą popędzono na północ Niemiec. Dopiero 2 maja 1945 roku wraz z innymi oswobodzony został przez wojska amerykańskie. Czasowo przebywał w Szwerynie i Lubee. Z Lubeki wraz z całą grupą chorych wyjechał na leczenie do Szwecji. W dniu 2 października 1945 roku powrócił do kraju i zamieszkał w Radomiu. Od grudnia tegoż roku rozpoczął pracę w budownictwie, któremu pozostał wierny do końca życia. Przez cały ten okres zajmował odpowiedzialne stanowiska. Szczególne osiągnięcia zanotował jako prezes Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Józef Grzeczmarowski był aktywnym działaczem społecznym i partyjnym. W okresie międzywojennym niezależnie od kierowania pracami PPS w Okręgu Radomskim piastował godność Zastępcy Przewodniczącego Rady Naczelnej PPS w kraju. Był też przez dwie kadencje posłem na Sejm. Po wojnie należał do czołowych działaczy PPS, a następnie PZPR w województwie kieleckim. W roku 1948 usunięty z partii /PPS/ za t.zw. odchylenia prawicowe. Rehabilitowany w 1956 roku przez Komitet Centralny PZPR z przywróceniem praw członkowskich i zaliczeniem stażu partyjnego. W Polsce Ludowej trzykrotnie wybierany na posła do Sejmu z ramienia PPS i PZPR /1947, 1957 i 1961/.

Za działalność społeczno-polityczną i zawodową uhonorowany został między innymi: Orderem Sztandaru Pracy I klasy i Krzyżem

Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą. Za aktywny udział w Rewolucji Październikowej odznaczony został w 1967 r. przez Radę Najwyższą ZSRR - Orderem Czerwonego Sztandaru.

Tekst opracowano na podstawie następujących materiałów:

- 1 . Autobiografia Józefa Grzeczmarowskiego w posiadaniu autora.
- 2 . Wypowiedź Józefa Grzeczmarowskiego z 1974 r. w posiadaniu autora.
- 3 . Wojewódzkie Archiwum Państwowe /dalej WAP Radom/. Akta Kancelarii Gubernatora Radomskiego. Sygn.2892.
- 4 . WAP Radom. Akta Radomskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii nr 2/1908.
- 5.. WAP Radom. Akta miasta Radomia, protokół z posiedzenia Rady Miejskiej z 24 III 1938 r. oraz Książka zarządzeń prezydenta m. Radomia z 1938 r. s. 18.
- 6 . WAP Radom. Akta więzienia radomskiego/okupacja/ Sygn. G-58.
- 7 . "Odrodzenie" /Radom/ 1920 nr 16 /18 VII/.
- 8 . "Życie Robotnicze" /Radom/ 1936 nr 18 /15 III/.
- 9 . "Trybuna Ludu" 1976 nr 84 /8 IV/.
10. Boniecki J.: Rewolucja 1905-1907 roku w Radomiu. Radom 1974 r.
11. Cielewicz M.:Sytuacja społeczno-polityczna w Kieleckim w początkach 1919 r. w świetle raportów wojskowych."Teki archiwalne" nr 10:1966.
12. Dziatosz B., Hatys J.:1918-1919 na ziemiach Kielecczyzny.Kielce 1957.
13. Gauze J.:Złożysz przysięgę będziesz z nami. Wwa 1973.
14. Gubała W.: Radom miasto chlubnych tradycji 1905-1945.Radom 1955.
15. Księga Uczestników Rewolucji Październikowej 1917-1920. Wwa 1967.
16. Radom. Pod red. J. Bonieckiego. Wwa 1975.
17. Wielka Encyklopedia Powszechna PWN. T. 4 s. 467-468.

Jan Boniecki

JANINA KELLES - KRAUZ / 1898 - 1975 /

Bibliotekarka, działaczka oświatowa i społeczna. Ur. 13 listopada 1898 r. w Paryżu. Córka Kazimierza./1872-1905/, socjologa, teoretyka i działaczka PPS /patrz o nim w "Polskim Słowniku Biograficznym" T. 12 s.328-332/ i Marii Katarzyny z Goldstejnów /1873-1943/, pianistki i działaczki PPS /patrz o niej w "Polskim Słowniku Biograficznym" T. 12 s.334-335/. Wychowała się w środowisku postępowym i naukowym. Dom jej rodziców w Paryżu, a potem matki we Lwowie, skupiał najwartościowsze elementy postępowe, co ukształtowało w niej kult dla nauki i wiedzy oraz miłość do książki.

W 1901 r. wraz z rodzicami przenosi się do Wiednia, a po śmierci ojca z matką do Zakopanego i następnie do Lwowa. Kończy tu szkołę początkową oraz w 1919 r. Gimnazjum im. Narcyzy Żmichowskiej.

W 1917 r. przerywa na rok naukę i pracuje jako nauczycielka w szkole powszechnej w Boiskach w powiecie iłżeckim /obecnie w gminie soleckiej w woj. radomskim/. Gdy szkoła w Boiskach otrzymała kilkaset książek z Centralnego Biura Szkolnego Narodowego Komitetu utworzyła z nich bibliotekę szkolną, dostępną dla całej ludności. Była to jej pierwsza placówka biblioteczna. Po latach, na swym jubileuszu 50-lecia pracy w Ossolineum w dniu 12 grudnia 1970 r., wspominała to:

"Wtedy zobaczyłam czym dla zaniedbanej, głodnej wsi polskiej, wsi, którą zamieszkiwały tylko dwie rodziny bogatszych Kołodziejów i Czerwonków - bezrolnych fornali, była książka. Zobaczyłam, jak ci Czerwonkowie "rzucili" się na książkę, jak w ciągu kilku miesięcy, bez zeszytu, bez atramentu, pisząc na piasku, nauczyli się czytać, by potem móc korzystać z książki. Zobaczyłam, jak książka stawała się tym, czym powinna stać się dzisiaj - narzędziem w pracy rolni - czej w ich codziennej pracy produkcyjnej".

W latach 1918-1920 pracowała w Uniwersytecie Ludowym im. Adama Mickiewicza we Lwowie jako sekretarka i bibliotekarka. W 1920 r. rozpoczyna studia na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza uwieńczone rozprawą w 1926 r. z zakresu historii prawa pol-

skiego "Opieka nad małoletnimi sierotami w projektach do Kodeksu Stanisława Augusta" /drukowaną w "Roczniku Zakładu Narodowego im. Ossolińskich" w 1928 r./.

Jako studentka już w październiku 1920 r. zostaje stypendystką Ossolineum, a od 1921 r. stałą pracownicą Biblioteki, w której przepracowała ponad 50 lat aż do 4 kwietnia 1971 r. W Bibliotece pracowała kolejno pod kierunkiem wybitnego bibliografa i bibliofila Władysława Tadeusza Wisłockiego, bibliografa i historyka Kazimierza Tyszkowskiego, literaturoznawcy i dyrektora Ossolineum Ludwika Bernackiego. W miarę nabywania wprawy i zyskiwania zaufania przełożonych przechodziła do nowych agend Biblioteki, która była warsztatem badawczym całej plejady ludzi nauki a bibliotekarze ściśle współdziałali w udostępnianiu ossolińskich skarbów. Sama opracowała indeks osobowo - rzeczowy do inwentarza rękopisów, którego wydaniu przeszkodziła wojna.

W czasie wojny kieruje w stopniu starszego bibliotekarza opracowywaniem napływających z okolicy Lwowa zbiorów bibliotecznych, troszczy się o nie. Organizuje również pomoc dla ludzi dotkniętych wojną, m. in. dożywianie.

Podczas przekazywania Polsce po zakończeniu wojny części zbiorów ossolińskich bierze czynny udział w ich wyodrębnianiu oraz przygotowaniu do wysyłki. Nie doprowadza jednak do swego wyjazdu wraz z wysyłanym księgozbiorem i wraca do kraju dopiero w grudniu 1957 r. Od stycznia 1958 r. zostaje przyjęta we wrocławskim Ossolineum na stanowisko kustosa, jako kierowniczka Działu Czasopism.

Tu rozwinęła na niespotykaną skalę w bibliotekarstwie polskim gromadzenie zbioru czasopism poprzez wymianę dubletów, zakup antykwaryczny, dary prywatne i mikrofilmowe uzupełnianie. Unowocześnia stosowaną dotąd technikę biblioteczną, poszerza zasady opracowania czasopism poprzez karty informacyjne o czasopismach w katalogu książek, karty o dodatkach i indeksach czasopism, opisy przedmiotowe artykułów o czasopismach, opisy dodatkowe autora korporatywnego. Wprowadza nowe kartoteki pomocnicze: czasopism regionalnych, zawartości czasopism bibliologicznych polskich i obcych, braków cząstkowych, czasopism okresu powstania styczniowego, nekrologów.

Wykorzystując swą bogatą w zakresie gromadzenia i opra -

cowania zbiorów praktykę organizuje szereg wystaw, z których "300-lecia prasy polskiej" w 1962 r. we Wrocławiu przerodziła się w objazdową po Dolnym Śląsku.

Czynnie działała w ruchu zawodowym /Stowarzyszeniu Bi - bliotekarzy Polskich/ i związkowym /m. in. w okresie wojny i po 1944 r./. Wielokrotnie zabierała głos o bibliotekarstwie w czasopiśmiennictwie fachowym, ukazując ciekawość zawodu, uciążliwy uczuciowy stosunek do książki i biblioteki, pokazując syl - wetki bibliotekarzy w drukowanych wspomnieniach o nich czy bi - ographiach /m. in. w "Słowniku pracowników książki polskiej"/. Reprezentowała konsekwentną politykę integracji bibliotekarzy wszystkich typów.

Obok pracy i działalności bibliotekarskiej wiele czasu i serca oddała działalności społecznej w postępowym ruchu kobiecym, w zakresie opieki nad dzieckiem oraz w Towarzystwie im. Marii Konopnickiej /przez kult i rozmówienie w twórczości tej poetki jej ojca i niej samej/.

Zafascynowana swym ojcem i ludźmi polskiego socjalizmu /choć sama nie należała do żadnej partii/ zachowała pamiątki po nim /mimo przeciwności losu/ i przyczyniła się do rozszerzonego 2-tomowego wydania jego pism w 1962 r., choć nie całkiem w myśl jej postulatów. Dostarczyła wielu materiałów i dopomogła w zrozumieniu jego działalności i czasów ówczesnych Wiesławowi Bieńkowskiemu, autorowi pierwszej naukowej książki o Kazimierzu Kelles - Krauzie /Wrocław 1969/. Zabiegała o nowe, pełne wydanie pism i współpracowała w przygotowaniu do druku jego listów. Służyła wszelką pomocą w tym zakresie. "Chcę jednak stwierdzić, że mój wiek nagli" - pisała w 1974 r. Wydania te nie ukazały się dotąd.

Przez ojca, działającego w Radomiu i jego okolicach, także jego brata Stanisława i bratową Marię, miasto to uważała za swoje niemal rodzinne, interesowała się nim i chętnie go odwiedzała. Z jej to głównie inicjatywy zorganizowano tu w 1972 r., w 100-lecie urodzin Kazimierza Kelles - Krauz, sesję naukową. Wygłosiła na niej przemówienie, ukazując lata młodości i szkolne swego ojca w Radomiu w świetle jego korespondencji, a także Radom lat 80-tych XIX wieku /ukazało się w "Miesięczniku Literackim" R.7:1972 nr 9 s.88-95/. Wtedy rzuciła myśl peł-

nego wydania jego pism i korespondencji oraz przeniesienia prochów jej ojca z Wiednia do Radomia:

"marzeniem mego serca jest by spełniło się życzenie ojca, by prochy jego spoczęły w ojczyściej ziemi, w rodzinnym Radomiu. Naszej teraźniejszości potrzebne są takie widome słupy milowe na trudnej drodze do socjalizmu".

Powtórzyła to na następnej sesji naukowej o Kazimierzu Kelles - Krauzie w Warszawie /13 XII 1972/, na której przyjęto jej postulaty i powołano w tym celu delegację w składzie: J. Kelles-Krauz, T. Jabłoński i B. Przetacznik z Warszawy - do spraw wydawniczych, J. Grzeczmarowski i J. Boniecki z Radomia - do sprowadzenia prochów. Dziś Janina Kelles - Krauz i Józef Grzeczmarowski - nie żyją. Czy życzenie ojca i marzenie córki będą zrealizowane?

Zmarła 15 czerwca 1975 r. we Wrocławiu i tamże została pochowana w Alei Zasłużonych na cmentarzu w Osobowicach.

Zasługi jej zostały wyróżnione: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski /1962/ i odznakami: Zasłużonego Działacza Kultury, Tysiąclecia Państwa Polskiego, Budowniczego Wrocławia, Honorową Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Złotą Związku Nauczycielstwa Polskiego, Honorową Polskiego Czerwonego Krzyża i 50-lecia PCK, Złotą Towarzystwa im. Marii Konopnickiej i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Była laureatką nagrody kulturalnej miasta Wrocławia.

Obecnie wśród bibliotekarzy powstała myśl ufundowania w Radomiu corocznej nagrody im. Janiny Kelles - Krauz za szczególne zasługi w bibliotekarstwie polskim. Dla uzasadnienia trafności tej myśli dodam, że w czasie tworzenia od 1969 r. Biblioteki Wydziału Ekonomicznego Kielecko-Radomskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu wykazała ona duże zainteresowanie tą placówką i była szczerze zadowolona z powstania w tym mieście bibliotecznej placówki naukowej z prawdziwego zdarzenia.

Bibliografia: Albin Janusz: Janina Kelles-Krauz. "Roczniki Biblioteczne" R.15:1975 z.3/4 s.843-849; Korzon Krystyna: Janina Kelles-Krauz. "Przegląd Biblioteczny" R.44:1976 nr 1 s.90-93; Kozakiewicz Wanda: Janina Kelles-Krauz. "Bibliotekarz" R.43:1976 nr 1/2 s.37-38 oraz artykuły Janiny Kelles-Krauz w "Miesięczniku Literackim" /R.7:1972 nr 9/ i "Z Pola Walki" /R.17:1974 nr 3/.

FELICJA LISICKA / 1890 - 1962 /

Działaczka niepodległościowa i oświatowa, właścicielka księgarni. Ur. 10 XI 1890 r. w Radomiu. Była jednym z pięciorga dzieci Józefa Górskiego, pomocnika komornika i właściciela domu przy ul. Foksal /obecnie D. Czachowskiego/ w Radomiu /+ 1933/ i Marianny z Cieślukowskich /+ 1942/. Brat Edward /1888 - 1973/ był doktorem teologii Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, profesorem i wicerektorem Seminarium Duchownego w Sandomierzu, archidiaconem sandomierskim i kustoszem muzeum diecezjalnego oraz autorem wydanych prac o tematyce religijnej.

Do szkoły powszechnej i średniej uczęszczała w Radomiu, ukończyła również kursy księgowości Stowarzyszenia Kupców Polskich w Radomiu. W 1911 r. zawarła małżeństwo z Władysławem Lisickim, technikiem - kreślarkiem i księgowym w elektrowni radomskiej /+ 1948/.

W 1922 r. Lisiccy kupili od Jadwigi Czajkowskiej księgarnię w Radomiu przy ul. Lubelskiej 40 /obecnie S. Żeromskiego/, którą prowadzili wspólnie pod nazwą Księgarni Powszechnej Władysława Lisickiego. Wprowadzili w niej szeroki asortyment beletrystyki, nut i podręczników szkolnych, którym kierowała sama oraz materiałów piśmiennych i przyborów kreślarskich prowadzony przez jej męża. Księgarnia była pierwszą w Radomiu rozprowadzającą podręczniki szkolne dla wszystkich poziomów i typów szkół powszechnych, zawodowych i średnich, czym zdobyła sobie powodzenie i zaufanie młodzieży szkolnej i nauczycielstwa miasta i okolicznych powiatów. Zdobyła sobie prawie wyłączny monopol w zaopatrywaniu w materiały piśmienne i kreślarskie szkół oraz urzędów i instytucji.

O ruchliwości księgarni świadczyć mogą jej kontakty z czołowymi wydawnictwami krajowymi /Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno/ i prowincjonalnymi /szeroko propagowała wydawnictwa radomskich drukarni/ oraz producentami materiałów piśmiennych. Księgarnia wydawała także drukowane informacje o posiadanych na składzie wydawnictwach i materiałach oraz ogłaszała się w miejscowej prasie. W propagandzie książki F. Lisicka wykorzystywała swe szerokie zainteresowania literaturą i muzyką, podobnie jak jej mąż techniką.

W 1941 r. Niemcy usunęli księgarnię z zajmowanego lokalu i została przeniesiona do małego pomieszczenia przy ul. Żeromskiego 19. Nie przekazała Niemcom posiadanych a zakazanych przez nich książek,

lecz ukryła je i rozprowadziła wśród społeczeństwa.

Po wojnie w 1945 r. księgarnia wróciła na dawne miejsce i istniała do jej likwidacji w 1952 r. /po śmierci męża prowadziła ją sama przez ostatnie cztery lata/. Resztę książek i materiałów złożono u Michała Tadeusza Osińskiego w Radomiu, z których część ten z kolei przekazał miejscowym bibliotekom i osobom prywatnym.

Felicja Lisicka czynnie działała w radomskich organizacjach politycznych i społecznych /zasiadając często w ich zarządach/: niepodległościowych /Polska Organizacja Wojskowa/, oświatowych /Macierz Polska, Towarzystwo "Oświata" i jako organizatorka kolonii dla niezamożnych dzieci/ i społecznych /Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, dożywianie bezrobotnych, współpraca wojska z ludnością/. Mąż Władysław był członkiem Stowarzyszenia Kupców Polskich.

Zmarła 15 I 1962 r. w Radomiu i tu została pochowana.

Pozostawiła przybraną córkę Irenę Dylewską - Rokicińską.

Była odznaczona m. in. Medalem Niepodległości i Honorową Odznaką Pamiątkową 72 pułku piechoty w Radomiu.

Ź r ó d ł a: Informacje Ireny Dylewskiej - Rokicińskiej i Michała Tadeusza Osińskiego z Radomia; USC w Radomiu. Akta urodzeń 1890 i zgonów 1962; Edward Górski. "Kron. diec. sandom." R.66:1973 nr 9 s. 215 - 216.

Stanisław Zieliński

STEFAN LUTY / 1898 - 1960 /

Nauczyciel i działacz społeczny. Ur. 22 czerwca 1898 r. w Łagowie. Syn Antoniego /+1919/ i Julii z Boroniów /+1921/, rolników.

Szkołę powszechną ukończył w Staszowie /1912/ i uczył się w Seminarium Nauczycielskim w Solcu /1914-1919/. Po śmierci ojca przerwał naukę i został tymczasowym nauczycielem szkoły powszechnej w Woli Łagowskiej. Po uzupełnieniu szkoły na kursach /i póź - niej Wyższego Kursu Nauczycielskiego/ był kierownikiem szkół powszechnych w Łagowie /1922-1923/, Ujeździe /1923-1930/, Przytyku /1930-1936/ i w Firleju k. Radomia /1936-1960/.

W pracy nauczycielskiej widział swoje powołanie. Szczególnie oddawał się nauczaniu geografii i krajoznawstwa. Po 1945 r. nowo-wybudowaną szkołę w Firleju wyposażył w pomoce naukowe i pracownię, przez co była wzorową w powiecie radomskim i miejscem konferencji i porad nauczycielskich. W 1952 r. wziął udział w krajowej naradzie przodujących nauczycieli w Warszawie.

W czasie wojny był czynnym w Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Prowadził szkolenie podchorążych w zakresie topografii, organizował "piątki" AK, kolportował prasę konspiracyjną i prowadził do X 1943 r. ewidencję zbrodni niemieckich w Firleju /zagi - nęła w czasie wysiedlenia/. Prowadził tajne nauczanie zabronionych przedmiotów z zakresu szkoły powszechnej i I klasy gimnazjalnej.

Po 1945 r. był czynnym działaczem rad narodowych powiatu radomskiego i przewodniczącym /1950-1960/ Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury PRN w Radomiu. Działał w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym, w latach 1950-1956 jako sekretarz PKW ZSL w Radomiu.

Za tę działalność i pracę nauczycielską był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany oraz otrzymał Srebrny /1953/ i Złoty Krzyż Zasługi /1956/ i Medal 10-lecia /1955/.

Był ożeniony /1921/ z Heleną z Krzyszkowskich, nauczycielką /odznaczoną w 1959 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski/ i pozostawił synów: Włodzimierza /ur. 1922/, inż. budownictwa i Zbigniewa /ur. 1926/, konstruktora silników okrętowych.

Ź r ó d ł a: Dokumenty w posiadaniu Heleny Lutowej w Radomiu i teŹe informacje oraz dokumenty w archiwum Związku Nauczycielstwa Polskiego w Radomiu.

Stanisław Zieliński

MIECZYSLAW PIETRZYKOWSKI / 1902 - 1970 /

Nauczyciel i dyrektor średnich szkół garbarskich w Radomiu, dziekan i rektor Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, prorektor Kielecko - Radomskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Ur. 28 grudnia 1902 r. w Iwaniskach k. Opatowa. Był jednym z siedmiorga dzieci Stanisława Lucjana /1869 - 1965/, nauczyciela szkół powszechnych i Barbary z Bociańskich. Ojciec był członkiem Rady Szkolnej Ziemi Radomskiej /1915 - 1916/, założycielem kooperatywy nauczycielskiej "Przyjęźłość" w Radomiu, tamŹe współzałożycielem księgarni nauczycielskiej /1923/, założycielem /1924/ i prezesem /1924 - 1960/ nauczycielskiej kasy pożyczkowo - oszczędnościowej i długoletnim prezesem ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego w Radomiu. Brat Marian /mgr farmacji/ prowadził do 1939 r. własną aptekę w Przytyku, zaś Stefan /inŹ. leśnictwa/ był do 1939 r. dyrektorem Okręgu Lasów Państwowych w Wilnie, a po 1945 r. urzędnikiem ministerstwa tego resortu.

Po ukończeniu szkoły powszechnej i średniej /1921/ w Radomiu studiował na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej. Tu za pracę z zakresu maszynoznawstwa chemicznego uzyskał w 1929 r. stopień inŹyniera /tamŹe w 1952 magistra/. W latach 1929 - 1930 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych w Mo-dlinie.

Od 1 września 1930 r. jest nauczycielem, a potem kierownikiem laboratorium, w prywatnej Średniej Szkole Chemiczno - Garbarskiej w Radomiu /dyplom nauczycielski w zakresie nauk chemicznych w szkołach przemysłowych uzyskał w 1938 r./. Dla potrzeb uczniów, wobec braku podręczników, opracował i wydał "Kurs ówiozeń z chemii organicznej". Od 1935 r. wchodził w skład komitetu redakcyjnego oddanej do dyspozycji szkoły 1 strony "Wiadomości Związku Garbarzy Polskich" /w Warszawie/.

Powołany do wojska 1 września 1939 r. dostaje się 17 września w Janowie Lubelskim do niewoli niemieckiej i przebywa w Oflagu C w Arnswalde /Choszczno/, skąd, dzięki staraniom Źony, wraca w marcu w 1940 r. do Radomia.

15 marca 1940 r. wraca do szkoły, gdzie jest kolejno nauczycielem, kierownikiem warsztatu szkolnego /1941 - 1948/ i dyrektorem /1947 - 1951/. W czasie okupacji uczy równieŹ chemii

na tajnych kompletach. W 1942 r. jest na krótko aresztowany. W latach 1950 - 1951 jest członkiem, a następnie przewodniczącym, Komisji Programowej dla Szkół Przemysłu Skórzanego przy Centralnym Urzędzie Szkolnictwa Zawodowego.

Po upaństwowieniu w 1951 r. Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu /prowadzonej od roku przez Naczelną Organizację Techniczną/ powierzono mu organizację, a następnie mianowano dziekanem Wydziału Chemiczno - Garbarskiego. Wydział ten mieścił się do 1957 r. w budynku Technikum Przemysłu Skórzanego i korzystał z jego sal wykładowych, laboratorium i biblioteki. Również większość wykładowców Wydziału stanowili nauczyciele Technikum, którzy stopniowo przechodzili do WSI nie rozstając się jednak z nim całkowicie /on sam uczy tam do 1962 r./.

Po uzyskaniu we wrześniu 1955 r. tytułu zastępcy profesora /zamienionego później na docenta/ pełni w latach 1955 - 1965 stanowisko rektora Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Czynnie zabiega o wzmocnienie szkoły kadrą naukową i o poparcie szkoły przez przemysł garbarski i miejscowy radomski. Przy WSI zostaje otwarty dwuletni kurs magisterski Politechniki Warszawskiej, a w 1963 r. dwuletnie studia ogólnokształcące o kierunkach: mechanicznym, elektrycznym, budowlanym i chemicznym. Radomskie zakłady przemysłowe kierują na studia kandydatów - swych pracowników, dając im ulgi, jeszcze przed wprowadzeniem ustawowych obowiązków w tym zakresie. Wspierają one również materialnie szkołę /finansują i przekazują urządzenia do laboratoriów/ poprzez Towarzystwo Przyjaciół Szkoły Wyższej w Radomiu /założone w 1954 r./. W 1961 r. przekształca się ono w Towarzystwo Przyjaciół Wyższej Szkoły Zawodowej i usilnie zabiega o poparcie finansowe, społeczne i administracji państwowej w celu przekształcenia szkoły z wieczorowej na stacjonarną. Zarząd Towarzystwa /Bronisław Buczyński, Tadeusz Górka, Wincenty Grusz - czyński, Kazimierz Jackowski, Jan Jarosławski, Edmund Kędzier - ski, Wacław Maj, Kazimierz Orski, Mieczysław Pietrzykowski, Józef Pinkert, Stanisław Prószyński, Edward Rutta, Józef Ruzik, Marian Siepracki, Tadeusz Socha i Piotr Sznajder/ opracowuje warunki powstania dziennej wyższej szkoły zawodowej. Należą do nich: lokalne potrzeby przemysłu i gospodarki posiadania wykwa-

lifikowanych kadr; kadra nauczająca; kandydaci na studia; budynki na sale wykładowe; laboratoria, warsztaty i bibliotekę; wyposażenie w pomoce naukowe; gmach na bursę studencką i urządzenia socjalne dla młodzieży oraz mieszkania dla kadry nauczającej i pomocniczej. Młodzież radomska, studiująca w Radomiu i poza nim, z inicjatywy Towarzystwa, a szczególnie M. P., organizuje się w Klub Młodzieży Radomskiej "Modar", ukazując swoim członkom możliwości pracy po ukończeniu studiów w mieście i dla miasta.

Po utworzeniu w 1965 r. Kielecko - Radomskiej Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej /przemianowanej w 1967 r. na stacjonarną Kielecko - Radomską Wyższą Szkołę Inżynierską/ zostaje jej prorektorem z pełnomocnictwem na Oddział w Radomiu. Nie bez jego czynnego udziału powstaje w 1969 r. Wydział Ekonomiczny tej szkoły w Radomiu, jako częściowe spełnienie zabiegów od 1945 r. społeczeństwa radomskiego o utworzenie w tym mieście wyższej szkoły administracyjno - ekonomicznej.

13 IX 1965 r. pisze o sobie: "... na stanowisku rektora WSI /jestem - przyp. S. Z./ - od 11 lat, a 4 lata jako dziekan Wydziału - razem 15 lat, przysporzyłem ... 780 dyplomów inżynierskich...". W 1968 r. zostaje powołany przez Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego na członka grupy programowej dla opracowania programów nauczania dla dziennych studiów zawodowych.

Bezpośredni w obejściu, był szczególnie lubiany przez młodzież, czego dowodem było przyznanie mu odznaki honorowej Zrzeszenia Studentów Polskich /1963/ i członkostwa honorowego Klubu Młodzieży Radomskiej "Modar" /1967/.

9 X 1969 r. pozostawiony, nie z własnej woli, tylko na etacie docenta, odczuł to boleśnie. Po parumiesięcznej chorobie zmarł 1 marca 1970 r. w Radomiu i tu został pochowany.

Ożeniony był /1936/ z Lucją z Idziaków, urzędniczką, i po - zostawił córkę Elżbietę /zamężną Nawrocką/, prawnika. Wdowa przekazała jego księgozbiór naukowy Bibliotece Technicznej WSI.

Był członkiem - założycielem Radomskiego Tow. Naukowego.

Odnoszony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski /1964/, dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi /przed 1939 i w 1957/, odznaką Tysiąclecia /1966/, Złotą Odznaką ZNP /1969/ i innymi.

B i b l i o g r a f i a: /Kwapisiewicz Tomasz/: 40 lat Technikum i Zasadniczej Szkoły Zawolowej Przemysłu Skórczanego. Radom 1967; Odezwa Towarzystwa Przyjaciół Wyższej Szkoły Zawodowej w Radomiu. /Radom 1962/; Pietrzykowski Mieczysław: Uczelnia bliska miastu. Rozmowa "Życia" /B. Dudy/ z rektorem WSI. "Życie radoms." 1964 nr 244 s. 6; "Rocznik /Kielecko - Radomskiej/ Wyższej Szkoły Inżynierskiej 1969". Kielce 1969; Informacje i dokumenty w posiadaniu Łucji Pietrzykowskiej w Radomiu; Dokumenty Radomskiego Towarzystwa Naukowego w Radomiu; "Życie radoms." 1970 nr 52 - 54 /nekrologi/; "Życie Szkoły Wyższej" 1970 nr 5 /nekrolog/.

Stanisław Zieliński

HENRYK SZNURO / 1893 - 1974 /

Archeolog - amator, urzędnik skarbowy. Ur. 27 lipca 1893 r. w Siemoni k. Będzina. Syn Franciszka, sztygara Huty Bankowej, poszukującego z jej ramienia złóż rudy żelaznej w kraju i Bronisławy z Nowaków, których był jednym z dziewięciorga dzieci. Był bliskim krewnym ks. Józefa Sznurowa, prefekta szkół radomskich, zamordowanego 9 marca 1941 r. w Oświęcimiu.

Do szkoły początkowej uczęszczał w Siemoni, po czym ukończył I Gimnazjum Polskie w Częstochowie. Od 1918 r. pracował w Powiatowym Urzędzie Skarbowym w Końskich, a od 1920 r. do przejścia na emeryturę w 1954 r. w Miejskim Urzędzie Skarbowym w Radomiu, gdzie przeszedł wszystkie stopnie urzędnicze do stanowiska zastępcy kierownika.

Już przed I wojną światową zetknął się z archeologią obserwując prace wykopaliskowe archeologów w rodzinnej wsi. Od czasu pobytu w Radomiu interesował się archeologią Ziemi Radomskiej /który to teren poza badaniami powierzchniowymi Szczęsnego Jastrzębowskiiego i Mariana Wawrzeńckiego w pocz. XX w. nie miał szczęścia do szerszych badań i zainteresowań w tym zakresie/, która z czasem przerodziła się w pasję i nosiła cechy pracy naukowej. Nawiązał ścisły kontakt z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w Radomiu, szczególnie zaś z jego Muzeum, w którym od 1925 do 1948 r. prowadził społecznie dział archeologii. Opiekował się zbiorami, konserwował je i rekonstruował, przygotowywał do ekspozycji i wykonał kartotekę zabytków wraz z dokumentacją opisową i fotograficzną. Wolny od pracy czas wykorzystywał na badania terenowe o charakterze zwiadowczym i ratowniczym /od 1959 r. wspólnie z inż. Romanem Świtalskim /1891 - 1968/, gromadzenie dokumentacji, wywiady z ludźmi, dokonywanie wypisów z literatury naukowej, kontakty z ludźmi nauki. Informacjami o rezultatach swych poszukiwań dzielił się na łamach lokalnej prasy /m. in. w artykule "Zbiory archeologiczne Muzeum Radomskiego" w "Tygodniku Radomskim" 1933 nr 3 s.4/, budząc zainteresowanie archeologią i ucząc patrzeć na znaleziska jako dokumenty warte ochrony i cenne dla nauki. Szczególną jego zasługą było opracowanie rejestru grodzisk Ziemi Radomskiej /opublikowanego w "Biuletynie Kwartalnym Radomskiego Towarzystwa-

twą Naukowego" T.3:1966 z. 1 s. 1 - 18, T.5:1968 z. 2 s.34-37/ Materiały jego wykorzystał również Jerzy Gąsowski w artykule "Wczesnohistoryczne cmentarzysko szkieletowe w Radomiu" /"Wiadomości Archeologiczne" T.17:1950 s.305-326 i odb. Wwa 1951 s. 24/ oraz Ewa i Wojciech Kalinowscy w artykule "Zaginione grodziska w Radomsku" /"Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" R.21:1973 nr 2 s.241-247/. Interesował się również szerzej polskim średniowieczem i historią regionu oraz numizmatyką, zgromadził niewielki księgozbiór /m. in. większość "De kanatów" i "Opisów historycznych" Jana Wiśniewskiego/.

Po przejściu na emeryturę w 1954 r. pracował jeszcze do - datkowo w kilku instytucjach jako księgowy, m. in. w Spółdzielni Spedycyjno - Transportowej w Radomiu i w Radomskim Towarzystwie Naukowym. Czynnie działał w towarzystwach radomskich: Polskim Towarzystwie Krajoznawczym /do 1950 r./, jako członek zarządu, Polskim Towarzystwie Turystycznym - Krajoznawczym/szczegól- nie w działającym przy nim Klubie Miłośników Radomia i Ziemi Radomskiej /od 1961 r./, którego był prezesem w latach 1964 - 1967 a później honorowym członkiem/, Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych /od 1945 r./, jako członek zarządu, Radomskim Towarzystwie Naukowym /od 1963 r./, jako członek - założyciel, Polskim Towarzystwie Archeologicznym i Numizmatycznym /od 1966 roku/, jako członek zarządu i Polskim Związku Wędkarskim.

Ożeniony był /1923/ z Heleną z Witkowskich /+1957/, z którą miał dwoje dzieci: córkę Zofię, zamężną Sułkowską /+1954/ i syna Witolda, urzędnika Przedsiębiorstwa "Ias" w Radomiu.

Zmarł 21 czerwca 1974 r. w Radomiu i tu został pochowany na cmentarzu rzymsko - katolickim.

"Życie Radomskie" w nekrologu napisało: "... niezwykle skromny i lubiany człowiek do ostatnich dni życia aktywnie uczestniczył w życiu społecznym i kulturalnym miasta".

Bibliografia: Materiały i dokumenty oraz informacje syna Witolda zam. w Radomiu; Wspomnienia autora; 50 lat Muzeum Regionalnego w Radomiu. Informator. Radom 1973 s.8,10,17; Witkowski Stefan, Gauze Jan: Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Radomiu. Monografia 1945-1970. Wwa 1973 s.14; Bielski M: Numizmatyka radomska. Radom 1974 s.1,4,31; Turystycznym szlakiem. Radom 1974 s.14,87; "Świątokrz. Za i Przeciw" 1959 nr 17 s.13; "Życie radomskie." 1960 nr 202 s.6, 1974 nr 149 s.12.

R E C E N Z J E

STEFAN SKWAREK: Ziemia niepokonana. Kielecczyzna w walce 1830 - 1945. Warszawa 1974. Książka i Wiedza. s. 582.

"Recenzenci mojej książki pt. "Do końca wierni" wysunęli postulat, abym cofnął się w przeszłość i wyjaśnić rodowód walk narodowowyzwoleńczych na Kielecczyźnie. Spełniając to życzenie, a zarazem widząc potrzebę pogłębienia wiedzy w tym zakresie, postanowiłem napisać niniejszą książkę, w której podjąłem próbę przedstawienia orężnych zmagania ludności tego regionu w latach 1830-1945". Tak pisze Stefan Skwarek we wstępie do swojej ostatniej pracy historycznej "Ziemia niepokonana". Płyne stąd dla czytelnika niechybny wniosek, że jedynie zapotrzebowanie społeczne spowodowało, iż wziął na siebie brzemień wyjaśnienia rodowodu walk narodowowyzwoleńczych na Kielecczyźnie". Rodzi się więc pytanie, czy ambitne zadanie jakie postawił sobie autor zostało wykonane? Odpowiedź na to pytanie dali recenzenci¹, a minęło już dużo czasu od chwili ukazania się książki i nowych /recenzji oczywiście/ nie należy chyba oczekiwać. Właśnie obawa, że być może, nikt już nie podda publicznie krytycznej analizie "Ziemi niepokonanej", skłania do szeregu uwag na temat pracy S. Skwarka.

Zanim jednak o samej książce, kilka zdań należy poświęcić recenzjom. Względnie surowo ocenia "Ziemię niepokonaną" A.J. Budzyński. Obok szeregu zastrzeżeń konstrukcyjnych, a nawet stylistycznych, główne zarzuty sprowadza do tego, że Skwarek: a/ niepotrzebnie zajął się opisem działań powstańczych ub. wieku, b/ pominął zupełnie ruch ludowy a zbyt wiele miejsca, mając na uwadze temat, poświęcił endecji przed wojną a NSZ-owi w czasie woj-

¹ Andrzej Jerzy Budzyński, "Nowe Książki" 1974 nr 22 s. 55-56.
Katarzyna Z. Kołodziejczyk "Perspektywy" 1975, nr 3 s. 30.
Zygmunt Małecki, "Studia Kieleckie" 1975, nr 1/5/, s.113-117.

ny. Budzyński jest zdania, że Skwarek nic nowego nie wniósł do tego co już wcześniej opracował B. Hillebrandt. W sumie jednak, twierdzi Budzyński, jeśli Skwarek zajął się wyjaśnieniem rodowodu walk narodowyzwoleńczych na Kielecczyźnie to "cel został chyba osiągnięty". K.Z. Kołodziejczyk w swojej recenzji głównie zwraca uwagę na kompozycję i warsztat badawczy. Niemniej konkluduje, iż "Godzi się podkreślić, że pracowitość i drobiazgowość z jaką S. Skwarek gromadził rozproszone i trudno nieraz dostępne materiały sprawia, iż każdy, kto podejmie się opracowania syntezy ruchu oporu, będzie musiał korzystać z zawartego w omawianej pracy bogactwa faktów". Podobnie ocenia "Ziemię niepokonaną" Z. Małecki, a jedynie ma pretensję do autora, że nie uwzględnił, lub też za mało miejsca poświęcił temu czy innemu zagadnieniu oraz, że nie wykorzystał wszystkich źródeł i opracowań tematycznie związanych z pracą. Jak gdyby już na marginesie Z. Małecki pisze: "Przechodząc do sprostowania pomyłek należy zaznaczyć, że jest ich niewiele, jak na taką przecież obszerną książkę". Sygnalizuje tylko dwie: 1. Na Kielecczyźnie stoczono w powstaniu styczniowym 231 bitew a nie 30, 2. Bitwa pod Gruszką miała miejsce 29 IX 1944 r. a nie trwała od 26 do 29 IX 1944 r. jak twierdzi Skwarek. Jeśli do uwagi o jedynie dwóch wykrytych błędach dodamy uwagę wybitnego historyka prof. Bardacha wygłoszoną na marginesie arcyciekawej dyskusji nad "Dziejami Polski", że: "nie ma książki historycznej wolnej od błędów faktycznych czy nieścisłości"², to pozostaje tylko Skwarkowi pogratulować.

Niestety, tak nie jest, i można mieć pretensję do recenzentów, iż widzą wszystko tylko nie to co w każdej pracy historycznej jest w ostatecznym rachunku najważniejsze: rzetelne przedstawienie faktów i ich logiczna interpretacja. Boć przecież nie kompozycja, nie problemy metodologiczne, ale przede wszystkim liczy się merytoryczna zawartość książki historycznej, tym bardziej p-

² "Kultura" 1976 nr 12 s. 4.

pularno-naukowej adresowanej do masowego czytelnika.

Nad wspomnianą zawartością merytoryczną "Ziemi niepokonanej" nie można przejść obojętnie, bowiem wiele elementów treściowych jest nader dyskusyjna. Przede wszystkim razi deklaracyjność wyrażanych przez autora poglądów. Ponadto brakuje krytycznej analizy w omawianiu prezentowanych wydarzeń i ludzi, można rzec, że autor w malowaniu przeszłości zna tylko dwa kolory: czarny i biały. Wydaje się, że w pełni można do "Ziemi niepokonanej" zastosować uwagi prof. Leśnodorskiego w jego refleksjach nad piśmiennictwem historycznym, gdzie m. in. czytamy: "Żaden naród nie miał i nie ma tradycji, które można określić jednym epitetem. Bujności i złożoności życia nie należy sprowadzać do stwierdzeń uproszczonych w tym czy innym kierunku... A w kraju, tak powiem, obolałym od historii wielu wydarzeń i spraw jak Polska, badacze przeszłości, autorzy piszący na jej temat, publicyści telewizyjni wciąż znajdują się pod naciskiem oczekiwań niektórych kół czytelników i słuchaczy, aby operowali bądź tylko oskarżeniem naszych poprzedników, ile to zła wyrządzili ojczyźnie, bądź tylko pochwałą, jacy to oni byli wspaniali. Rzeczywistość nie była i nie jest, nie bywa nigdy tak prosta"³.

"Bogactwo faktów", jak określiła "Ziemię niepokonaną" K.Z. Kołodziejczyk, to tylko pozory, przy pomocy których autor przesłania poważne luki w historycznym obrazie "orężnych zmagania" Kielecczyzny, które powinien wypełnić a nie wypełnił. Wreszcie zarzut najpoważniejszy jaki trzeba postawić Skwarkowi - zbyt wiele, aż nazbyt wiele błędów faktograficznych. Ten zarzut trzeba adresować także i do wydawnictwa, które powinno zadbać o to, aby przynajmniej "szkolarskie" błędy nie pojawiły się w książce.

Tytuł rozdziału pierwszego "Walki narodowyzwoleńcze na Kielecczyźnie w latach 1830-1918" wystarczająco wyjaśnia czytelnikowi na czym skupiła się uwaga autora. Skwarek lojalnie

³ Bogusław Leśnodorski: Wokół zmagania wiedzy historycznej i tradycji. "Nowe Drogi" 1976 nr 6, s. 28.

przestrzega, że jest to tylko szkic, w którym "... wskazałem oczywiście tylko niektóre wydarzenia, zwłaszcza zaś upór i zdecydowaną wolę walki Polaków o niepodległość ojczyzny". /s.5/ Też tej, o uporze i zdecydowanej woli walki, Skwarek jest do końca wierny. Dla niego patriotyzm, świadomość narodowa, już w XIX w. były głęboko zakorzenione, zwłaszcza w masach ludowych. Nie uwzględniła w ogóle faktu, że w XIX w. narodowe imponderabilia dopiero kiełkowały.

"Listopadowy początek" to część pierwsza wspomnianego rozdziału, w którym już na wstępie czytamy: "Rozpalony przez Tadeusza Kościuszkę płomień zbrojnej walki rozprzestrzenił się i potęgował, w tym także na Kielecczyźnie. Zwycięskie boje jego wojsk pod Radoszycami, w pow. koneckim i rejonach przyległych stały się symbolem walk narodowowyzwoleńczych". /s. 11/ Zdumiony czytelnik postawi prawdopodobnie pytanie: kto dał Skwarkowi prawo nazywania tragicznego finału insurekcji i kapitulację resztek sił powstańczych pod Radoszycami "zwycięskimi bojami"? Jest to pytanie oczywiście retoryczne, ale niestety nie ostatnie. Na tej samej stronie znajdujemy inną rewelację, że w wyniku trzeciego rozbioru w 1795 r. "Kielecczyzna znalazła się pod zaborem rosyjskim"!

Po wstępnych rozważaniach, przechodzi do sedna rzeczy: "W powstaniu listopadowym w latach 1830-1831 brały udział szerokie rzesze społeczeństwa Kielecczyzny". /s.11/ Skwarek widocznie kieruje się tylko własną intuicją, bo fakty mówią o innym. W rzeczywistości "szerokie rzesze społeczeństwa Kielecczyzny" zajęły postawę raczej bierną, a nawet uchyliły się od ogłoszonego przez władze powstańcze pospolitego ruszenia⁴. Dalej dowiadujemy się, że "wojska powstańcze poniosły klęskę pod Olszynką Grochowską" /s. 12/. O działaniach wojennych na Kielecczyźnie pisze Skwarek błędnie, ale krótko. Nie martwi się też upadkiem pow-

⁴ Wacław Tokarz: Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831. Wwa 1930, s. 81.

stania, gdyż według jego ustaleń, na Kielecczyźnie "nastaje powstańcze istniały jednak dalej. Podtrzymywały je działające na tym terenie luźne grupy powstańcze. Atmosferę powszechnej walki wytwarzali też pisarze i poeci" /s. 12/. W tym też tonie ciągnie opowieść o działalności ks. Piotra Sciegiennego.

Druga część pierwszego rozdziału "Powstańczy zryw", poświęcona jest powstaniu styczniowemu. Jak poprzednio, tak i w tym przypadku Skwarek nie ma żadnych wątpliwości, nie nie uzasadnia, niczego nie udawadnia, po prostu stwierdza to, co odpowiada jego osobistym wyobrażeniom o przeszłości. Wbrew faktom, już na samym początku, powstanie styczniowe na Kielecczyźnie w wydaniu Skwarka, było masowym ruchem chłopskim o charakterze rewolucji społecznej. Oddajmy zresztą głos autorowi: "Masy ludowe tej ziemi były gotowe zrealizować hasła narodowowyzwoleńcze rzucone przez ks. Sciegiennego. Miały one już dosyć cudzoziemskiej i rodzinnej niewoli. Toteż gdy Centralny Komitet Narodowy ogłosił 22 stycznia 1863 r. manifest i wezwał chłopów do walki i niepodległość ojczyzny, ogłaszając zarazem ich uwłaszczenie, stanęli do zbrojnej walki z wrogiem" /s. 14/. "W rezultacie /siły powstańcze - przyp. J.P./ urosły do korpusu, który składał się przeważnie z chłopskich ochotników... a lasy zapełniły się oddziałami partyzanckimi" /s. 15/. Skwarek suchych cyfr nie podaje, ale z treści tego co napisał płynie oczywisty wniosek, że wiele tysięcy ludzi stanęło pod bronią w chwili wybuchu powstania. Rzeczywistość jednak daleko odbiegała od dobrych intencji autora "Ziemi niepokonanej". Marian Langiewicz, naczelnik wojskowy woj. sandomierskiego, liczył w momencie wybuchu powstania na około 1 500 powstańców wywodzących się przede wszystkim z miast i miasteczek⁵.

⁵ Witold Dąbkowski: Powstanie styczniowe w Puszczy Kozienickiej. Wwa 1974, s. 71.

Działalność Langiewicza szkicuje Skwarek bardzo prosto: "Niezwyczajnie popularny w masach ludowych", został dyktatorem, ale na krótko, "bo zaborca wpadł na jego trop i chciał go ująć. Toteż 18 marca 1863 r. Langiewicz zbiegł do zaboru austriackiego". /s. 15/. Że były Grochowiska, a wcześniej Małogoszcz i Skała - o tym ani słowa. W podobny sposób przedstawia działalność Władysława Kononowicza: "Na stronę powstańców przeszedł płk Władysław Kononowicz, dowódca twierdzy dęblińskiej, który przystąpił do działań wyzwoleniczych na wschodnich krańcach Kielecczyzny. Atakując wroga, starł się z nim pod Chotczą" /s. 15-16/. To wszystko na temat bohatera Puszczy Kozienickiej. Nie dyskutując nad stylem, trzeba zaznaczyć, że jako żywo, Kononowicz nigdy dowódcą twierdzy dęblińskiej nie był. Można tak w nieskończoność "punktować" merytoryczne potknięcia autora "Zemi niepokonanej". Ponadto Skwarek dość często dądoje pewne rekwizyty, które ze względu na okoliczności, czy też czas wydarzeń nie mogły mieć miejsca. Np. o ostatnim starciu zbrojnym Czachowskiego koło Jawora Soleckiego, czytamy w "Zemi niepokonanej": "Czachowski podjął walkę obronną s z p a d ą /podkr. J.F./, ale Rosjanie mieli nad nim przewagę" /s. 17/. Inny passus związany z wydarzeniami 1905 r.: "Nazajutrz wojska carskie otworzyły ogień z k a r a b i n ó w m a s z y n o w y c h /podkr. J.F./ do około tysiąca demonstrowających robotników Skarżyska" /s. 26-7/.

Irytuje także maniera pisarska, polegająca na nazbyt częstym dramatyzowaniu "na siłę" opisywanych wydarzeń przy pomocy enigmatycznych, banalnych sformułowań w rodzaju: "Czynny powstańcze nie tylko pobudzały Polaków do walki o wyzwolenie Ojczyzny, ale wywoływały lęk w szeregach wroga" /s. 19/." Rok 1863 pozostał w świadomości narodu polskiego jako swoista świętość określana mianem "Nieznanego Żołnierza" /s. 21/.

Nie wolna jest od błędów trzecia, ostatnia część pierwszego rozdziału "Walcząca gubernia radomska", poświęcona wyda-

rzeniom lat 1904-1918. Szczególna ignorancja faktów dotyczy opisu wypadków związanych z I wojną światową na Kielecczyźnie./s.38-40/. Skwarkowi mieszają się walki frontowe roku 1914 z rokiem 1915 i odwrotnie. Ponadto nic widocznie nie wie o oddziałach strzeleckich i do Kielc, na początku sierpnia 1914 r. wprowadza "legiony Piłsudskiego", którym to legionom i oddziałom austriackim stawiała zbrojny opór na Kielecczyźnie... Polska Organizacja Wojskowa /sic!/. Kończy rozdział niefrasobliwą uwagą, że "Na omawianym terenie czynnikiem mobilizującym ludność do zrywu były zbrojne czyny POW" /s. 40/.

Nie mam zamiaru iść "tropami Smętka" i wyłuskiwać wszystkie potknięcia autora. Errata, suplement i komentarz do tego co Skwarek napisał złożyłyby się na nie mniejszą pozycję jak sama "Zemia niepokonana". Ponadto główne partie "Ziemie niepokonanej" pokrywają się treściowo z wcześniej przez Skwarka wydaną książką pt. "Zemia Radomska w walce z okupantem" i na jej temat swoje uwagi i zastrzeżenia merytoryczne umieściłem w specjalnej recenzji⁶. Nie chciałbym się więc powtarzać. Ponieważ jednak Skwarek w najnowszej swojej pracy stara się szerzej omówić interesujące go wydarzenia, a tym samym wprowadza nowe problemy, fakty, nazwiska, należy więc, przynajmniej pokrótce i tylko niektórym, poświęcić chwilę uwagi.

Okresowi międzywojennemu Skwarek poświęca rozdział drugi w którym dokonuje swoistej selekcji politycznej. Pisze wyłącznie o rozwoju i działalności Komunistycznej Partii Polski oraz o Stronnictwie Narodowym. W odniesieniu do endecji pracowicie omawia strukturę organizacyjną a także wymienia bardzo dużo nazwisk znaczących i mniej znaczących działaczy terenowych do szczebla gminnego włącznie. Inne ugrupowania polityczne nie znalazły widocznie uznania w oczach Skwarka. O ruchu ludowym ani słowa, a o Polskiej Partii Socjalistycznej tylko niewielka wzmianka, że: "Do partii tej należeli ludzie o dobrym przygotowaniu ogólnym i po-

⁶ "Biul. Kwart. RTN" T.9:1972 z. 1/2 s. 119-127.

litycznym, którzy również występowali przeciw ustrojowi sanacyjnemu" /s. 116/.

Na wstępie do wspomnianego rozdziału autor "Ziemi niepokonanej" pozwolił sobie na pewne przeinaczenia z jednoczesnym powołaniem się na wielki autorytet, bo autorytet Lenina. Mianowicie, pisze o "Dekrecie o pokoju" uchwalonym przez II Ogólnorosyjski Zjazd Rad w 1917 r. Aby brzmiało bardziej wiarygodnie, odsyła w przypisie czytelnika do "Dzieł Lenina z podaniem tomu i stron. U Skwarka czytamy, że "Dekret o pokoju" : "Żądał dla narodów uciśnionych prawa decydowania o swym bycie narodowym i państwowym oraz unieważniał wszystkie umowy i układy dotyczące Polski zawarte przez rządy carskie. Dekret przekreślał raz na zawsze dążenia Rosji wobec Polski i traktaty carsko-kajzerowskie w sprawie jej rozbiorów" /s. 41/. Albo Skwarek źle przeczytał, albo nie czytał wcale, zresztą na jedno wychodzi. Gdyby sięgnął po podręcznik szkolny, albo pierwszą z brzegu encyklopedię nie pisał by tego, "Dekret o pokoju" był humanitarną propozycją skierowaną do państw i narodów świata, zaś sprawy polskie znalazły odbicie w "Deklaracji Praw Narodów Rosji" uchwalonej 15 XI 1917r. przez Radę Komisarzy Ludowych i w uchwale tejże Rady Komisarzy Ludowych z 29 VIII 1918 r.

Jeszcze tylko trzy sprawy dotyczące lat wojny i okupacji, symptomatyczne dla osądów i metody badawczej autora "Ziemi niepokonanej". Na s. 215 czytamy: "Nader haniebną i zbrodniczą rolę odegrały tu Judenraty i policja żydowska, która obok terro ru wobec własnego narodu stała się propagatorem idei syjonistycznej". Na czytelnika spadają Judenraty jak przysłowiowa "Deus ex machina" i kategoryczna opinia na ich temat bez jakiegokolwiek uzasadnienia. Judenratom można było wiele zarzucić - i małostkowość i egoizm, ale trzeba zaprotestować wobec takich nieodpowiedzialnych sformułowań jak "zbrodnicza rola" i "terror własnego narodu". Przecież jest to bezzasadna sugestia odciąża-

jająca reżim hitlerowski od zbrodni ludobójstwa wobec ludności żydowskiej. Również twierdzenie, że Judenraty i policja żydowska były "propagatorem idei syjonistycznej" /a z tekstu niezbitcie wynika, że chodzi tu o lata 1942 - 43/ jest mało poważne już choćby dlatego, iż hitlerowska machina eksterminacji, była w trakcie masowej zagłady Żydów w ramach tzw. "Entlösung" i na mrzonki syjonistyczne nie było czasu i miejsca.

Druga sprawa to konfidencyjna współpraca niektórych Polaków z hitlerowską policją bezpieczeństwa. Skwarek wiele miejsca poświęca temu zagadnieniu, pisząc, że była to sprawa bolesna. Na pewno była bolesną, ale dlatego zobowiązywała do starannej, wnikliwej i wszechstronnej weryfikacji materiałów oraz zgromadzenia wszystkich dostępnych dokumentów. Skwarek tych warunków nie spełnił.

Wreszcie ostatnia sprawa dotyczy działalności wywiadu Armii Krajowej w Okręgu Kielecko-Radomskim. Są to stosunkowo najlepsze fragmenty "Ziemi niepokonanej", bowiem ukazują nieznaną kulisy i sukcesy tego bardzo skomplikowanego, ale zarazem precyzyjnego aparatu AK. Wynika z tekstu, że Skwarek w tym przypadku korzystał z konsultacji b. szefa II Oddziału Komendy Okręgu Kielecko-Radomskiego AK mjr Zygmunta Szewczyka "Bartka" i że w związku z tym podane informacje są rzetelne. A jednak tak nie jest. Retuszowe manipulacje Skwarka skrzywiły prawdziwy obraz i postawiły pod znakiem zapytania wartość tychże informacji. M. in. rozminął się z prawdą Skwarek kiedy pisze o kontaktach "Bartka" z wywiadem radzieckim i wywiadem Armii Ludowej. Aby nie być gołosłownym przytoczę nieco długi cytat z "Ziemi niepokonanej" z moimi podkreśleniami: "Teraz i tym kanałem mjr "Bartek" przekazywał bezwiedzy swych bezpośrednich władz zwierzchnich meldunki o niemieckich siłach Sztabu Polskich Partyzantów. Znając zbrodnicze poczynania skrajnej prawicy zgrupowanej w wywiadzie AK, nie trudno domyśleć się, jak wielkie niebezpieczeństwo groziło mjr-owi "Bartkowi" z tej strony, gdyby został ujawniony fakt współdziałania z wywiadem radzieckim i A L .

Czyniąc to "Bartek" r y z y k o w a ł ż y c i e, zważywszy, że również dowództwo Kieleckiego Okręgu ZWZ - AK było nastawione antyradziecko i wrogo odnosiło się do lewicy społeczno-politycznej. Toteż mjr "Bartek" o k r y ł g ł ę b o k ą t a j e m - n i c ą fakt wprowadzenia oficerów wywiadu radzieckiego "Anatola" i "Mariana" do wywiadu AK i współdziałanie z kieleckimi brygadami AL" /s. 487/. Tyle Skwarek. Natomiast "Bartek" złożył 27 VIII 1962 r. przez siebie napisaną relację w Archiwum Centralnym KC PZPR w której znajdziemy także wyżej opisane wydarzenie⁷. Nie ma tam nic o "ryzykowaniu życia" itp po prostu dlatego, że jak pisze "Bartek" w swojej relacji, współpraca z wywiadem radzieckim i wywiadem AL oraz przekazywanie wiadomości Armii Radeckiej odbywało się z a w i e d z ą Komendy Okręgu AK, a Komentant Okręgu płk "Mieczysław"... był nadal serdeczny wobec "Bartka" jak pisze dosłownie szef II Oddziału.

Możliwe, że czytający moje uwagi nad "Ziemią niepokonaną" postawi pytanie - czy w recenzji można pisać tylko o wadach książki, a nie o jej zaletach? Chciałbym na zakończenie odwrócić to retoryczne pytanie - czy trzeba wydawać książkę aby pisać o niej taką recenzję?

Jan Franecki

7. Zygmunt Szewczyk "Bartek" : Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Kielce. Centralne Archiwum KC PZPR, Relacje i wspomnienia, Teczka 8980.

Sprawozdanie Radomskiego Towarzystwa Naukowego
w Radomiu za lata 1975 - 1976

I. Członkowie

Na koniec 1974 Towarzystwo liczyło 94 członków. W latach 1975-1976 przyjęto 18 członków, ubyło 2 /zmarli: Józef Grzeczna-rowski i mgr inż. Teodor Zieliński.

Towarzystwo liczy 110 członków. Wśród nich znajduje się 20 kobiet; 7 samodzielnych pracowników nauki /3 profesorów, 4 docentów i doktorów habilitowanych/, 16 doktorów, 78 magistrów i inżynierów i 9 bez wyższego wykształcenia.

Zmarli członkowie:

Józef Grzeczna-rowski /11 III 1884 - 7 IV 1976/, wybitny działacz ruchu robotniczego, członek władz Polskiej Partii Socjalistycznej, więzień caratu i niemieckich obozów koncentracyjnych, poseł na Sejm RP i PRL, prezydent Radomia, prezes Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i budowniczy nowoczesnych osiedli mieszkaniowych w Radomiu, członek-założyciel Radomskiego Towarzystwa Naukowego i inicjator monografii Radomia.

Teodor Zieliński /19 XI 1898 - 28 VIII 1976/, wybitny leśnik, długoletni pracownik Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu, prezes okręgu radomskiego Ligi Ochrony Przyrody i Polskiego Towarzystwa Leśnego, zasłużony w dziedzinie urządzania i ochrony lasów, czynny przy organizacji parków narodowych, autor licznych artykułów w czasopiśmiennictwie leśnym, miłośnik regionu, szczególnie Puszczy Jodłowej i Puszczy Kozienickiej, członek-założyciel Radomskiego Towarzystwa Naukowego, przewodniczący jego Komisji Nauk Przyrodniczych i członek Komitetu Redakcyjnego "Biuletynu Kwartalnego RTN".

II Władze Towarzystwa

Władze Towarzystwa /Zarząd, i Komisję Rewizyjną/ wybrano na Zwyczajnym Walnym Zebraniu w dniu 22 kwietnia 1974 roku, które z

późniejszymi zmianami, przedstawiały się następująco:

Zarząd

- Prezes - dr Jan Boniecki /od 18 X 1975 r. mgr Marian Sołtyk/
 Wiceprezes - doc. dr Stanisław Cieśliński
 Wiceprezes - mgr Marian Sołtyk /od 16 XI 1976 dr Stanisław Ośko/
 Sekretarz - mgr Helena Kisiel
 Z-ca sekretarza - inż. Władysław Sobczyk
 Skarbnik - mgr Leon Skowroński
 Z-ca skarbnika - mgr Aleksander Czaplicki
 Członek - dr Jan Boniecki /od 18 X 1975 r./
 Z-cy członków - dr Marek Gawlik, mgr inż. Stanisław Napora
 i dr Stanisław Ośko /od 16 XI 1976 r. wiceprezes/

Ponadto w skład Zarządu wchodził przewodniczący komisji problemowych.

Komisja Rewizyjna

- Przewodnicząca - Antonina Ludomiła Holtzer
 Członkowie - mgr Jan Franecki i mgr inż. Tadeusz Lipiec
 Z-ca członka - mgr Kazimierz Rojewski

Komisjami problemowymi kierowali:

1. Nauk Historycznych - dr Marek Gawlik
2. Nauk Przyrodniczych - doc. dr Stanisław Cieśliński
3. Nauk Rolniczych i Leśnych /powstała 28 VI 1976 r./ - mgr inż. Mieczysław Janik
4. Nauk Społecznych - dr Stanisław Ośko

Komitet Redakcyjny "Biuletynu Kwartalnego RTN"

- Przewodniczący - dr Jan Boniecki /od 18 X 1975 r. mgr Marian Sołtyk/
 Sekretarz - mgr Helena Kisiel

Członkowie - dr Jan Boniecki /od 18 X 1975 r./, doc. dr Stanisław Cieśliński, dr Witold Hański, mgr Tomasz Palacz, mgr Leon Skowroński, inż. Władysław Sobczyk, mgr Marian Sołtyk /do 18 X 1975 r./, dr Józef Szymański, Stanisław Zieliński i mgr Czesław Tadeusz Zwolski.

18 IV 1975 r. i 26 IV 1976 r. odbyły się Walne Zwyczajne Zebrania Towarzystwa.

Pracownicy etatowi:

1. Stanisław Zieliński - kierownik biura /od 1 II 1976 r./
2. Wanda Gomziuk - sekretarka
3. Stanisław Grzesiński - / 1/2 etatu/.

III Działalność wydawnicza:

1. Wydawnictwa zwarte:

- a/ Zieliński Stanisław: Bibliografia rozpraw habilitacyjnych i doktorskich o województwie kieleckim za lata 1959-1972. Radom 1975 s. 40
- b/ Zieliński Stanisław: Bibliografia Radomia i Ziemi Radom - skiej za 1974 rok. Radom 1975 s. 35.
- c/ Zieliński Stanisław: Bibliografia województwa radomskiego za 1975 rok. Radom 1976 s. 45.
- d/ Radom. Praca zbiorowa. Pod red. Jana Bonieckiego. Wwa 1975 "Arkady" s. 34, nlb. 2, tabl. 30.
- e/ Spółdzielnia Chemiczno-Wytwórcza "Spoiwo" 1950-1975. Pod red. Czesława Tadeusza Zwolskiego. Radom 1975 s. 56.
- f/ Powiat radomski. Praca zbiorowa pod red. Jana Bonieckiego, Stanisława Ośki i Stefana Witkowskiego. Radom 1976 s. 416 - "Biul. kwart. RTN" T. 13:1976 z. 1/2.

2. "Biuletyn Kwartalny RTN"

Tom 12: z. 1/2 zawiera m. in.: K. Zwierzchowski: Racjonalizacja zaplecza produkcyjnego przedsiębiorstw budowlanych w ós - rodku radomskim; K. Ortyński: Szkody ogniowe w gospodarce indywidualnej w powiecie radomskim w latach 1945 - 1971 ; J. Franecki: Wyzwolenie Radomia w 1945 r.; T. Palacz: Niemce-

wiecz na drogach i bezdrożach Kielecczyny w 1811 r.; J. Boniecki: Zarządy Landarmerii w gub. radomskiej i ich zawartość aktowa /1867 - 1917/; J. Gajek: Projekt scenariusza Etnograficznego Parku Ziemi Radomskiej; A. Piutowski: Zagadnienie ochrony powie - trza atmosferycznego jako element ochrony środowiska na terenie Radomia; S. Zieliński : Bibliografia Radomia 1973.

Tom 12: 1975 z. 3/4 zawiera m. in.: A. Massalski, J. Orzechowski: Administracja i ustrój szkolny na Kielecczyźnie 1973-1950; C. T. Zwolski: Instytut Naukowo-Społeczny w Radomiu w latach 1945-1948; J. M. Skrzypek: Kierunki i tendencje rozwoju przemysłu metalowego w woj. kieleckim w okresie 30-tu lat Polski Ludowej; A. Majewska: Społeczno-ekonomiczne konsekwencje absencji chorobowej w Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Radomiu; W. Skorek : Walka o utrwa - lenie władzy ludowej w pow. radomskim 1945 - 1947 /wspomnienie/; M. Sołtyk : 50 lat pracy nauczycielskiej.

Tom 13: 1976 z. 1/2 zawiera "Powiat Radomski". Pracę zbiorową pod red. J. Bonieckiego, S. Ośki i S. Witkowskiego.

Tom 13: 1976 z. 3 zawiera materiały Sympozjum Socjologii Pracy.

3. Wydawnictwa w druku, opracowaniu i przygotowaniu:

- a/ Urbanistyka i architektura m. Radomia. Pod red. Wojciecha Kalinowskiego - Wydawnictwo Lubelskie
- b/ Monografia m. Radomia XIX i XX wieku. Pod red. Stanisława Herbsta.
- c/ Szkice radomskie 1945-1975. Pod red. Mariana Sołtyka
- d/ Monografia Iłży. Pod red. Józefa Szymańskiego
- e/ Województwo radomskie. Pod red. Stefana Witkowskiego
- f/ Technikum Przemysłu Skórzanego w Radomiu. Pod red. Marka Gawlika
- g/ Encyklopedia Radomia. Zebrano 1 500 haseł i utworzono kate - totkę alfabetyczną i zagadnieniową.

4. Członkowie Towarzystwa ogłosili szereg rozpraw i artykułów w czasopismach naukowych i fachowych. Na uwagę zasługują pozycje książkowe ks. prof. Włodzimierza Sedlaka, doc. dra hab. Stefana Witkowskiego i dra Krzysztofa Zwierzchowskiego.

IV. Działalność pozawydawnicza

- a/ udział w sesji w 30-lecie wyzwolenia Radomia/styczeń 1975/
- b/ udział w seminarium i przygotowaniu wystawy o rewolucji 1905-1907 r. /marzec 1975/
- c/ udział w organizacji muzeum w Zwoleniu
- d/ organizacja sympozjum socjologii pracy /15 grudnia 1975/, w wyniku którego powołano Klub Wiedzy o Pracy Ludzkiej przy WRZZ. Klub współdziałał w organizacji sesji: 8 XI 1976 r. w RZPS "Radoskór" na temat adaptacji młodych pracowników oraz 16 XII 1976 r. w Radomskich Zakładach Grzejnych na temat roli społeczno-wychowawczej i organizatorskiej mistrza w przedsiębiorstwie. Klub urządza spotkania i odczyty. Informację o nim zamieszczono w zeszycie 3 z 1976 r. "Biuletynu".
- e/ Towarzystwo wzięło czynny udział w organizacji i pracach Sejmiku Towarzystw Regionalnych woj. radomskiego /24 i 25 kwietnia 1976 r./, w którym uczestniczyło ponad 20 towarzystw regionalnych i lokalnych oraz przedstawiciele oddziałów radomskich towarzystw krajowych, a także kierownicy instytucji zajmujących się kulturą i działacze kultury. Powołano Radę Koordynacyjną Towarzystw Regionalnych Woj. Radomskiego złożoną z prezesów towarzystw. Zwrócono się do terenowych organów administracji państwowej o współdziałanie z towarzystwami regionalnymi, Materiały Sejmiku postanowiono ogłosić drukiem. 25 czerwca 1976 r. na pierwszym posiedzeniu Rady wybrano prezesa /mgra Mariana Sołtyka/ i sekretarza /mgr Danutę Tomczyk/.
- f/ Towarzystwo wspólnie z Ligą Ochrony Przyrody i innymi towarzystwami było organizatorem sesji o stanie i ochronie lasów i zadrzewień woj. radomskiego /12 grudnia 1976 r./. Re-

feraty ogłoszone na sesji ogłoszono drukiem.

- g/ Towarzystwo współpracuje za pośrednictwem swoich członków z ośrodkiem radomskim Politechniki Świętokrzyskiej, Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Kielcach, Kieleckim Towarzystwem Naukowym, Wojewódzkim Archiwum Państwowym, Biblioteką Wojewódzką w Radomiu i Muzeum Okręgowym oraz oddziałami radomskimi ogólnopolskich towarzystw naukowych. Nawiązano kontakty z Towarzystwem Naukowym w Toruniu i Mazowieckim Ośrodkiem Badań Naukowych w Warszawie. Utrzymujemy stałą wymianę wydawnictw z blisko 100 instytucjami i towarzystwami krajowymi i regionalnymi.
- h/ Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej w Warszawie uwzględnił naszą prośbę o zamieszczenie naszego "Biuletynu" od tomu 12 z. 3/4 w "Bibliografii Zawartości Czasopism".
- i/ W Towarzystwie prowadzone są prace nad retrospektywną bibliografią województwa radomskiego za lata 1945-1975, obok bibliografii bieżącej. Udzielono również wielu informacji bibliograficznych pracownikom naukowym, doktorom i magistrów do ich poszukiwań i prac.



1355

~~10053~~~~4103~~

BIULETYN KWARTALNY
RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

- I. 1: 1964 z. 1.
T. 2: 1965 z. 1, 2, 3/4.
T. 3: 1966 z. 1, 2, 3, 4.
T. 4: 1967 z. 1, 2, 3, 4
T. 5: 1968 z. 1, 2, 3/4.
T. 6: 1969 z. 1/2, 3/4
T. 7: 1970 z. 1/2, 3/4
T. 8: 1971 z. 1/4
T. 9: 1972 z. 1/2, 3/4.
T. 10: 1973 z. 1/2, 3/4.
T. 11: 1974 z. 1/2, 3/4 + dod.
T. 12: 1975 z. 1/2, 3/4.
T. 13: 1976 z. 1/2, 3, 4.

WYDAWNICTWA ZWARTE RTN

1. Rozwój Radomia 1945—1964. Red. S. Witkowski, Radom 1965 s. 238.
2. Rocznik statystyczny m. i pow. Radom. R. 2: 1965. Radom 1965 s. XLVII, s. 313.
3. Monety i medale polskie i związek z Polską mające. Wystawa numizmatyczna. Radom 1966 s. 8.
4. 1000 lat rozwoju przestrzennego m. Radomia. Wystawa Radom 1968 s. 8.
5. Monety, banknoty, medale Rosji i Związku Radzieckiego. II wystawa numizmatyczna. Radom 1967 s. 23.
6. Witkowski Stefan: Radom. Informator. Radom 1967 s. 15.
7. Ordery, odznaczenia, medale. Katalog wystawy urządzonej z okazji XXV rocznicy powstania LWP. Radom 1968 s. 9.
8. Program rekonstrukcji usług w m. Radomiu w latach 1965—1985. Red. S. Witkowski. Radom 1968 s. 143.
9. Radomska Wytwórnia Telefonów 1938—1963. Red. S. Witkowski. Radom 1963 s. 107.
10. Zabytki Ziemi Radomskiej. Gromadzenie i ochrona. Red. W. Kalinowski. Radom 1969 s. 95.
11. Przemysł Radomia. Red. S. Witkowski. Lublin 1970 s. 202.
12. Witkowski Stefan: Radom. Informator. Radom 1970 s. 16.
13. Eróz Edward, Cieśliński Stanisław: Przewodnik przyrodniczy po okolicach Radomia. Radom 1971 s. 92.
14. Materiały na sesję naukową z okazji 50-lecia Archiwum Państwowego w Radomiu. Red. B. Zwolanowska. Radom 1971 s. 202 + IX.
15. Powiat lipski. Geograficzno-ekonomiczne problemy współczesne. Red. S. Berzowski, J. Gruszka i S. Witkowski. Łódź 1972 s. 235.
16. Witkowski Stefan, Zwierzchowski Krzysztof: 25 lat Radomskich Zakładów Wyrobów Skórzanych i Odzieżowych Spółdzielni Pracy „Sport” w Radomiu 1948—1973. Radom 1973 s. 34.
17. Radomskie Towarzystwo Naukowe 1963—1973. Red. J. Boniecki. Radom 1973 s. 149.
18. Boniecki Jan: Rewolucja 1905—1907 roku w Radomiu. Radom 1974 s. 229.
19. Zieliński Stanisław: Bibliografia rozpraw habilitacyjnych i doktorskich o województwie kieleckim za lata 1959—1972. Radom 1975 s. 40.
20. Zieliński Stanisław: Bibliografia Radomia i Ziemi Radomskiej za 1974 rok. Radom 1975 s. 35.
21. Radom. Praca zbiorowa pod red. J. Bonieckiego. Warszawa 1975 s. 34, nlb. 2, tabl. 30.
22. Spółdzielnia Chemiczno-Wytwórcza „Spoiwo” 1950—1975. Pod red. Cz. T. Zwolnkiego. Radom 1975 s. 56.
23. Powiat radomski. Praca zbiorowa pod red. J. Bonieckiego, S. Ośki i S. Witkowskiego. Radom 1976 s. 416.
24. Zieliński Stanisław: Bibliografia województwa radomskiego 1975. Radom 1976 s. 45.